

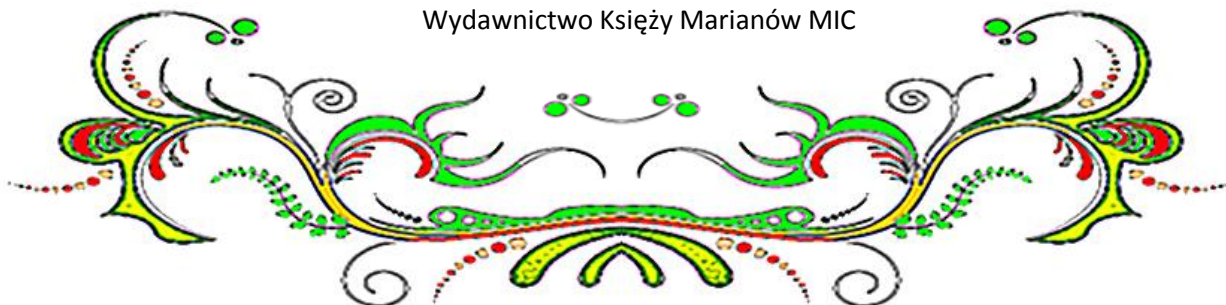


MARIA SIMMA



MOJE PRZEŻYCIA Z DUSZAMI CZYŚCOWYMI

Wydawnictwo Księży Marianów MIC



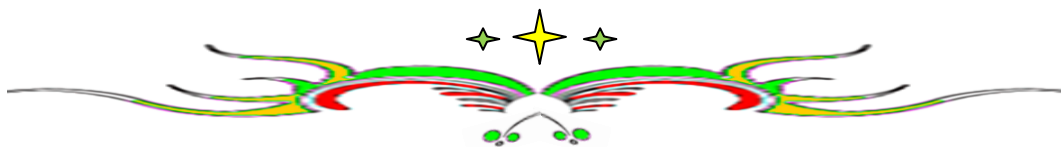


SPIS TREŚCI

WSTĘP	5
SŁOWO WSTĘPNE OD WYDAWCY NIEMIECKIEGO	6
CZY MARIA SIMMA JEST WIARYGODNA?	6
MOŻLIWOŚĆ KONTROLI.....	7
CO MÓWI SOBÓR O PRYWATNYCH OBJAWIENIACH?.....	8
POSTAĆ KLUCZOWA	9
BOSKI RĘKOPIS	10
MOJE PRZEŻYCIA Z DUSZAMI CZYŚĆCOWYMI (Ks. Alfons Matt)	11
1. RODZINA I DORASTANIE MARIII SIMMY	11
2. POMOC DUSZOM CZYŚĆCOWYM.....	12
3. JAK OBJAWIAJĄ SIĘ DUSZE CZYŚĆCOWE?	14
4. OCENA OBJAWIEŃ	14
5. KNOWANIA SZATAŃSKIE	18
6. POSTAWY LUDZKIE	20
7. DLACZEGO OFIARY PIENIĘŻNE?	20
8. WIDOK CZYŚĆCA	21
9. JAK MOŻNA POMAGAĆ DUSZOM CZYŚĆCOWYM?	22
10. NAJSWIĘTZA MARIA PANNA I DUSZE CZYŚĆCOWE	23
11. DUSZE CZYŚĆCOWE I UMIERAJĄCY	23
12. WSKAZÓWKI.....	24
13. WNIOSKI	25
MOJE PRZEŻYCIA Z DUSZAMI CZYŚĆCOWYMI (Maria Simma)	26
1. DLACZEGO BÓG DO TEGO DOPUSZCZA?	27
2. OSTROŻNOŚĆ WOBEC PRYWATNYCH OBJAWIEŃ	27
3. PODAĆ DO WIADOMOŚCI CZY UTRZYMAĆ W TAJEMNICY?	28
4. CHCIAŁAM WSTĄPIĆ DO KLASZTORU	29
5. NIE DANE MI BYŁO POZOSTAĆ.....	29
6. PIERWSZE OBJAWIENIA	30
7. CIERPIENIE ZASTĘPCZE.....	31
8. NOWE ZLECENIA NADAJĄ ROZGŁOS CAŁEJ SPRAWIE.....	31

9. RÓŻNE PYTANIA	32
10. CO DUSZE CZYŚĆCOWE WIEDZĄ O NAS?.....	32
11. CO POMAGA DUSZOM CZYŚĆCOWYM?	32
12. JAKIE GRZECHY KARANE SĄ W CZYŚĆCU NAJSUROWIEJ?	33
13. JAK CIERPIĄ DUSZE W CZYŚĆCU?	34
14. DLACZEGO WYĞŁASZAM ODCZYTY?	34
15. CZY TRZEBA WYBACZAĆ POZA GRÓB?	35
16. W JAKI SPOSÓB DOSTAJĘ ODPOWIEDŹ.....	36
17. CZY ODPUST ZUPEŁNY POMAGA W GODZINIE ŚMIERCI?	37
18. GDY KTOŚ PRÓBUJE NADUŻYC ŁASKI.....	37
19. WIEŚ SIĘ BURZY	38
20. CZY DZIECI TEŻ IDĄ DO CZYŚĆCA?	39
21. WYPADEK DROGOWY W WIEDNIU	40
22. STULETIA STARUSZKA NA ULICY	40
23. SPOTKANIE W PRZEDZIALE KOLEJOWYM.....	41
24. KOBIETA RATUJE WIEŚ.....	41
25. WIADRO, CZARNA RĘKA, ZBEZCZESZCZENIE KRZYŻA... ..	42
26. NIEPRAWY MAJĄTEK	43
27. KOBIETA Z NAJCIEŻSZYM CZYŚĆCEM	44
28. ZABITY PRZEZ LAWINĘ	45
29. SZATAN W PRZEBRANIU	45
30. NAPOMNIENIA DUSZ CZYŚĆCOWYCH	47
31. BUDOWA KAPLICY	48
32. NOWE DOŚWIADCZENIA.....	49
33. CZY CEL POWINIEN UŚWIĘCAĆ ŚRODKI?	50
34. SPOCIŁAM SIĘ ZE STRACHU.....	50
35. TYROLSKA ZAKONNICA Z POCZUCIEM HUMORU	51
36. PAMIĘTAJ, ABYŚ DZIEŃ ŚWIĘTY ŚWIĘCIŁ	51
37. NOWOCZESNY KOŚCIÓŁ.....	51
38. NIE DA SIĘ UNIKNAĆ WYZNANIA GRZECHÓW	52
39. KTO ZWYCIEŻYŁ?.....	53
40. UZUPEŁNIENIE DO 15-TEGO WYDANIA.....	54
DODATEK.....	54

CZYŚCIEC I MODLITWA ZA ZMARŁYCH.....	54
WIARA W CZYŚCIEC.....	54
CZYŚCIEC - ARGUMENT ROZUMU	57
ODPOWIEDNIA NAUKA.....	59
MYŚLI NA TEMAT CZYŚĆCA.....	61
WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.....	65
TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS O CZYŚĆCU	66
BÓG BARDZIEJ OJCEM NIŻ SĘDZIĄ	68
MUZEUM DUSZ CZYŚĆCOWYCH W RZYMIE	68
CZEGO NAUCZA KATECHIZM O CZYŚĆCU?	69
DOGMAT KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO	70
PATRON DUSZ CZYŚĆCOWYCH	70
OBJAWIENIA DUSZ CZYŚĆCOWYCH ŚWIĘTYM	71
MAŁGORZATA MARIA ALACOQUE (1647-1690).....	71
JAN BOSKO (1815-1888).....	71
ŚWIĘTA GERTRUDA WIELKA (1256-1302).....	72
ŚWIĘTA KRYSZYNA Z BELGII	72
ŚWIĘTA BRYGIDA (1303-1373).....	72
NASZA KOCHANA PANI, WYZWOLICIELKA DUSZ CZYŚĆCOWYCH Z MONTLIGEON	73
MODLITWA PIUSA X DO MATKI BOŻEJ ZA DUSZE W CZYŚĆCU	73
JAK OJCIEC PIO PRZEŻYŁ OBJAWIENIE DUSZY CZYŚĆCOWEJ	74
NIE SĄDŹCIE, ABYŚCIE NIE BYLI SĄDZENI	77
MODLITWY.....	77
MODLITWA ZA DUSZE CZYŚĆCOWE	77
OFERTORIUM.....	78
MODLITWA KOŚCIOŁA.....	79
LITANIA ZA ZMARŁYCH	79
MODLITWA DO JEZUSA CHRYSYTA	80
STAROCHRZEŚCIJAŃSKA MODLITWA ZA DUSZE CZYŚĆCOWE.....	82
PSALM 130: DE PROFUNDIS.....	83
MODLITWA DO „SIEDMIU ŚWIĘTYCH UCIECZEK”	83
CYTATY	84
MARIA SIMMA - MATKA DUSZ CZYŚĆCOWYCH	86





WSTĘP

Książka ta swoją głęboko prawdziwą treścią broni się sama. Maria Simma nie należy wprawdzie do osób naznaczonych stygmatami; jej charyzmatem jest dana jej przez Boga możliwość obcowania z duszami czyśccowymi. To, co przeżyła w kontakcie z duszami i czego się od nich dowiedziała, może w dobie komputerów i sond księżycowych wydać się wielu ludziom anachronizmem, daje nam jednak cenną możliwość zajrzeć na tę drugą stronę i potwierdzić fakt istnienia Boga i dalszego życia po śmierci. Może być również znakiem ostrzegawczym, by przemyśleć raz jeszcze na nowo swoje życie pod kątem życia wiecznego i wyciągnąć odpowiednie wnioski. „Wątpliwości, co do tego typu faktów może rozstrzygać już samo to, że wiara w objawienia zmarłych jest tak stara jak wiara w nieśmiertelność, wyznawana we wszystkich epokach przez wszystkie ludy; musi mieć zatem jakąś rzeczywistą podstawę.”

Biskup dr Schneider, Paderborn

Maria Simma pozostawała przez cały czas pod duchowym przewodnictwem i opieką kościoła. Proboszcz Alfons Matt był w latach 1938--1976 jej spowiednikiem i duszpasterzem; był przekonany o autentyczności objawień i informował na bieżąco o jej charyzmacie biskupów Feldkirch Brunona Fechnera i dr. Klause Klinga. Sobór ostrzega przed lekceważeniem takich charyzmatów, „...ponieważ te charyzmaty, zarówno najznamienitsze, jak i te bardziej pospolite a szerzej rozpowszechnione, są nader stosowne i pożyteczne dla potrzeb Kościoła, [więc] przyjmować je należy z dziękczynieniem i ku pociesze. O dary zaś nadzwyczajne nie należy się ubiegać lekkomyślnie ani spodziewać się zarozumiale po nich owoców apostołskiej działalności, sąd o ich autentyczności i o właściwym wprowadzeniu ich w czyn należy do tych, którzy są w Kościele przełożonymi i którzy szczególnie powołani są, by nie gasić Ducha, lecz doświadczać wszystkiego i zachowywać to, co dobre” (Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 12). „Jak cudowne musi być niebo, skoro Pan Bóg zdecydował o tak gruntownym oczyszczeniu dusz.”

Katarzyna ze Sieny (1347-1380)

„Gdyby wiedziano, jaką moc mają te kochane dusze czyśccowe nad sercem Bożym, i gdyby wiedziano, jakie łaski można uzyskać dzięki ich wstawiennictwu, nie byłyby tak zapomniane; trzeba się dużo za nie modlić, aby one modliły się za nas.”

Jan Maria Vianney, Proboszcz z Ars (1786-1859)

„Za każdym razem, kiedy dzięki twojej modlitwie i ofierze jakaś dusza może opuścić czyściec, sprawiasz mi tak wielką radość, jakbyś mnie samego wyrwała cierpieniu.”

Jezus do św. Gertrudy Wielkiej z Helfta (1256-1302)

„Bóg jest
jako zdobyty niebem,
jako utracony piekłem,
jako egzaminujący sądem,
jako oczyszczający czyścem.”

Hans Urs von Balthasar (1905-1988)

„Wystawiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie” (Mt 11,25-26).

„Przeto przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu! Według oceny ludzkiej niewielu [tam] mędrców, niewielu możnych, niewielu szlachetnie urodzonych. Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, wybrał, co niemocne, aby mocnych poniżyć, i to, co nieszlachetnie urodzone według świata oraz wzgardzone, i to, co [w ogóle] nie jest, wyróżnił Bóg, by to, co jest, unicestwić, tak by się żadne stworzenie nie chełpiło wobec Boga” (1 Kor 1,26--29).

„Istnieje miejsce oczyszczenia i przebywające tam dusze otrzymują pomoc za wstawiennictwem wierzących.”

Sobór w Trydencie

SŁOWO WSTĘPNE OD WYDAWCY NIEMIECKIEGO

CZY MARIA SIMMA JEST WIARYGODNA?

Maria Simma (ur. w 1915 r. w Sonntag w dolinie Walsertal) o skłonnościach religijnych i mistycznych oraz uzdolnieniach charyzmatycznych, uformowana ascetycznie przez trzykrotny pobyt w klasztorze, pozostająca przez długi czas w niepewności, co do planów Bożych, drogę do swego powołania, do apostołstwa dusz czyścicowych, znajduje powoli pod rozważną opieką swojego przewodnika duchowego księdza Alfonsa Matta. Jej relacja brzmi przekonująco.

Książka Marii Simmy *Moje przeżycia z duszami czyścicowymi* została w sposób niemerytoryczny zaatakowana przez kilka gazet, co mnie, jako wydawcę zmusza do zajęcia następującego stanowiska: Zanim podjąłem decyzję o wydaniu książki, postarałem się wszystko starannie sprawdzić. Pojechałem do miejsca zamieszkania

Marii Simmy, do Sonntag w dolinie Walsertal, gdzie odbyłem długą rozmowę z jej przewodnikiem duchowym, proboszczem Alfonsem Mattem.

Proboszcz Matt dał mi również swoją zgodę na opublikowanie w książce w skróconej formie swojego sprawozdania o Marii Simmie, które napisał dla właściwego biskupa. Z sześciu stron obszernych świadectw psychologicznych, opartych na testach przeprowadzonych przez dr Ewalda Bóhma na zlecenie profesora teologii, z Innsbrucka, sporządziliśmy kserokopie do archiwum naszego wydawnictwa. Ważne jest, że na podstawie tych świadectw w przypadku Marii Simmy nie może być mowy o histerii czy psychopatii. W Sonntag rozmawiałem również z jej sąsiadami i obejrzałem nową kaplicę odpustową.

Krótko mówiąc, chodzi mi wyłącznie o kwestię, czy Maria Simma jest wiarygodna czy też nie? Jeśli opisane w książce wydarzenia są prawdziwe, dostrzegam w tym jakby Boski list uwierzytelniający, że jej charyzmat jest ponadnaturalny (jest więc czymś więcej niż np. telepatią) i że jej przeżycia są wiarygodne.

MOŻLIWOŚĆ KONTROLI

W swoim sprawozdaniu proboszcz Alfons Matt napisał: „Wiarygodność opisanych zjawisk można do pewnego stopnia ustalić, sprawdzając zgodność tego, co zgłaszała Maria Simma na prośbę zmarłych, z relacjami ich żyjących bliskich. Większości przypadków wszak zupełnie nie znała. (W raporcie do biskupa sufragana Tschanna następuje w tym miejscu długa lista nazwisk zmarłych osób, a obok zostały wypisane wyrażone przez ich dusze życzenia.

Większość tych opisów wysłałem do właściwych proboszczów z prośbą, aby je sprawdzili i potwierdzili, o ile dane się zgadzają. W podkreślonych przypadkach otrzymałem w odpowiedzi potwierdzenie prawdziwości danych.)”

Proszę już dziś potencjalnych krytyków, by w miarę możliwości zrezygnowali z wszelkich spekulacji i hasel i ograniczyli się tylko do wykazania autentyczności lub nieautentyczności, i to w oparciu o fakty opisane w książce. Wszystko inne będzie, bowiem z nich wynikać.

Już dziś deklaruje publicznie, że natychmiast wycofam książkę z rynku, jeśli zostałyby dowiedzione, że Maria Simma i jej przewodnik duchowy dopuścili się oszustwa, a fakty opisane w książce zostały sfinansowane. W wielu wsiach żyją setki świadków.

Świadomie już na samym początku odkryliśmy te wszystkie fakty, przedstawiliśmy Marię Simmę z nazwiską, wymieniając również nazwę miejscowości, w której mieszkała, przytaczając jej życiorys i zamieszczając fotografie, aby każdy, kto w

dobrej wierze miałby zamiar samodzielnie zbadać ten przypadek, mógł uczynić to bez żadnych przeszkód (podobnie jak w międzynarodowym biurze lekarskim w Lourdes każdy może uzyskać informację o cudach niewyjaśnionych medycznie).

Wydawnictwo wyraża też gotowość udostępnienia poważnym krytykom innych danych i wszelkich dokumentów, które są w naszym posiadaniu. Książka Marii Simmy nie została napisana dla zaspokojenia żądzy sensacji, lecz dla podbudowy duchowej, by czytelnik miał okazję dowiedzieć się o istnieniu miejsca oczyszczenia i by mu przypomnieć, że powinien modlić się za zmarłych.

CO MÓWI SOBÓR O PRYWATNYCH OBJAWIENIACH?

Kiedy Pan Bóg obdarza kogoś charyzmatem, to - jak się wydaje - nie po to, by obdarowany czerpał z tego osobistą satysfakcję. Brat Klaus miał wizję Trójcy Przenajświętszej z pewnością nie dla własnego umocnienia w wierze, a Joanna d'Arc z Lotaryngii słyszała głosy nie dla zabawy, lecz dla uratowania całego kraju.

Żaden katolik nie musi wierzyć w prywatne objawienia, ale nie da się zaprzeczyć, że w Kościele takie objawienia były i będą. Począwszy od św. Franciszka istnieje np. ponad 300 udokumentowanych przypadków stygmatyzacji. Różne nabożeństwa i kultury istniejące w naszym Kościele mają swoje źródło w prywatnych objawieniach: procesja Bożego Ciała, kult Serca Jezusowego, różaniec, Lourdes itd. Nie musimy się tego wstydić. Czy Pan Bóg miałby dziś już nie obdarzać darami charyzmatu, o których Św. Paweł mówi bardzo wyraźnie?

Sobór Watykański II tak pisze o tych darach: „Ponieważ wszystkie te charyzmaty, zarówno niezwykłe, jak i te bardziej zwyczajne, szerzej rozpowszechnione, są bardzo stosowne i potrzebne Kościołowi, dlatego trzeba przyjmować je z wdzięcznością i radością. O dary zaś nadzwyczajne nie należy się ubiegać lekkomyślnie ani zarozumiale spodziewać się po nich owoców apostołskiej działalności; sąd o ich autentyczności i o właściwym wprowadzeniu ich w czyn należy do tych, którzy są w Kościele przełożonymi i którzy szczególnie są powołani, by nie gasić Ducha, lecz by wszystko badać i zachowywać to, co dobre" (Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 12).

Alfons Matt pisze w swoim sprawozdaniu: „To, czego Maria Simma dowiedziała się od dusz czyścicowych o współczesnych czasach, ich problemach, zagrożeniach i środkach zaradczych, i na co patrzyła w godzinach najcięższych cierpień czy w chwilach pocieszenia, pozostaje całkowicie zgodne z dogmatem na temat sprawiedliwości i miłosierdzia Bożego oraz nauką o czyścicy, jak też z wiedzą i doświadczeniami hierarchii kościelnej". Skąd, więc bierze się ta nadwrażliwość,

skoro fenomen objawień dusz czyścicowych nie jest w Kościele niczym nowym (istnieje na ten temat bogata literatura, także z naszych czasów).

Nawet św. Jan Bosko z Turynu (1815-1888) miał objawienie zmarłego przyjaciela. Świadcami tego wydarzenia było dwudziestu jego współtowarzyszy z seminarium i na wszystkich wywarło głębokie i niezatarte wrażenie¹.

Również sławna święta Małgorzata Maria Alacoque opisuje w swojej autobiografii objawienie się zmarłego mnicha benedyktyńskiego.

To, że dusze zmarłych mogą ukazywać się żyjącym, jest wyraźnie poświadczane w Nowym Testamencie. Ewangelia św. Mateusza (por. 27, 52-54) opisuje, jak po zmartwychwstaniu Chrystusa wielu ludziom objawiły się dusze zmarłych.

POSTAĆ KLUCZOWA

W pewnym dokumencie Wikariusza Generalnego diecezji Feldkirch jest wzmianka o Alfonsie Mattcie: „Proboszcz jest naprawdę wzorowym kapłanem, nie mającym w sobie nic z wizjonera. W wieku swoich 77 lat jest godnym zaufania księdzem seniorem”.

Dlaczegoż więc - wyrażam tu swoją osobistą opinię - nie wierzy się proboszczowi Alfonsowi Mattowi, wiedząc, że jest on naprawdę wzorowym kapłanem, a przypadku Marii Simmy był z pewnością głównym świadkiem i postacią kluczową? Zakładając, że Maria Simma mogła być nieautentyczna, musielibyśmy uznać, że padł on ofiarą oszustki i że mimo kilkudziesięcioletniego doświadczenia duszpasterskiego nie posiadał daru rozróżniania duchów.

Czy byłby w takim razie prawdziwie wzorowym kapłanem? Nikt nie oczekuje, że biskup Feldkirch uzna oficjalnie Marię Simmę za jej życia; byłoby to sprzeczne z praktyką kościelną, która w przypadkach ewidentnego oszustwa idzie za radą Gamaliela (Dz 5,34-40).

Pokora i ubóstwo Marii Simmy są dla nas najlepszą gwarancją jej autentyczności. Gdyby była pyszna i zarozumiała, nie ruszylibyśmy dla niej palcem. Ale właśnie tu zaczyna się niechęć. Już Żydzi złościли się, że Jezus obcował z prostymi, niewykształconymi rybakami, celnikami i grzesznikami.

Wielu współczesnych katolików czuje się tak oświeconymi, że nie mogą pojąć, dlaczego Matka Boża objawiła się w Lourdes i Fatimie takim prostym dzieciom pasterzy, i z tego powodu wielu wręcz neguje to, co wydarzyło się w Fatimie,

¹

Por L. von Matt, *Don Bosko*. NZN-Verlag. Zurych. s. 65-65

pomimo cudu, który miał tam miejsce w 1917 roku na oczach siedemdziesięciu tysięcy ludzi i o którym wówczas mówił cały świat.

BOSKI RĘKOPIS

Plan Boży polega na tym, by wybierać to, co słabe, a zwyciężać mocne. Tylko na słabym narzędziu Bóg może okazać swoją moc. Gdyby Dawid był tak silny jak Goliat, nikt nie uwierzyłby w ingerencję Bożą.

Z niesłychaną przenikliwością rozeznał się w tym święty Paweł, gdy pisał w swoim Pierwszym liście do Koryntian: „To bowiem, co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrością ludzi, a co jest słabe u Boga, przewyższa mocą ludzi” (1,25). Dlatego nie jest rozsądne mówić, że są to sprawy „marginalne” (Maryja, święci itp.). Tak jakby margines nie należał do całości! Czym byłaby np. Europa bez państw leżących na jej obrzeżach? Wielu katolików jest dziś zarażonych ideami modernistycznymi, sądzą więc, że wszystko, co wiąże się z charyzmatami i mistyką, należy wyrzucić za burtę.

Dlaczego wielkie linie lotnicze reklamują się ogromnymi plakatami o treści: „Poleć do Indii, by tam medytować!”. Dlaczego setki tysięcy hipisów koczują na brzegach Gangesu? Ponieważ także współczesny człowiek potrzebuje mistyki jak pokarmu. Pod wpływem mody na idee progresistów, nasza wiara została tak dalece zracjonalizowana, że nie pozostało już miejsca na prawdziwą mistykę (greckie *mysterion* znaczy tajemnica), którą odnaleźć możemy tylko w chrześcijaństwie.

Na koniec chciałbym przypomnieć słowa, które wypowiedział teolog soborowy Karl Rahner: „Prywatne objawienia nie są dla Kościoła luksusem, lecz imperatywem, nakazem, jak Kościół ma postępować w konkretnej sytuacji historycznej”. W każdym razie działaliśmy *in bona fide* i poddamy się osądowi prawdy. Jak długo działamy *in bona fide*, pozostajemy pod płaszczem ochronnym zasady tolerancji religijnej i mamy prawo do rzeczowej i uczciwej krytyki.

Nieomylnym znakiem autentyczności jest krzyż. Pan Bóg nakłada ciężkie krzyże na swoich wybranych wiernych. Doświadczyła tego także Maria Simma, kiedy 10 czerwca 1986 r. stanął w płomieniach jej drewniany dom w Sonntag. Niewątpliwie dla samotnej kobiety był to ogromny cios. Jednak zarówno bliscy, jak i parafia, troszczą się o nią.

Arnold Guillet

Spiritus ubi vult spirat.

„Wiatr wieje tam, gdzie chce” (J 3,8).

MOJE PRZEŻYCIA Z DUSZAMI CZYŚĆCOWYMI (Ks. Alfons Matt)

Skrót sprawozdania o Marii Simmie opracowanego przez księdza Alfonsa Matta² przeznaczonego dla właściwego biskupa Franciszka Tschanna, sufragana w Feldkirch, zm. 1955. „Widzę, że dusze znajdujące się w czyścisku mają świadomość dwojakiego działania, któremu podlegają. Pierwsze to znoszenie dobrowolne cierpienia przy poznawaniu jednoczesnym, kim jest Bóg i jak wielkie uczynił im miłosierdzie, mimo że zasłużyły na stokroć cięższe kary.(...) Drugim działaniem jest radość, która obejmuje dusze na widok wyroków Bożych, pełnych miłosierdzia i miłości³”

1. RODZINA I DORASTANIE MARII SIMMY

Maria Agata Simma urodziła się 5 lutego 1915 w Sonntag; jako drugie dziecko Józefa Antoniego Simmy i Alojzy Rinderer.

Miejscowość Sonntag położona jest w dolinie Walsertal, około 30 km na wschód od Feldkirch w Austrii. Ojciec Marii, Józef Antoni, był synem właściciela gospody „Pod Lwem” Józefa Antoniego Simmy i Anny Pfisterer z Sonntag. Najpierw zarabiał na życie, jako „szwajcar”, a potem, jako parobek u swojego brata Jana Simmy, rolnika w Bregencji.

Tam poznał Alojzję Rinderer, córkę kolejarza, którą Jan przyjął do siebie i wychował. W końcu Józef ożenił się z nią mimo 18-letniej różnicy wieku. Oboje w posagu wnieśli jedynie biedę.

Ojciec Marii wraz z rodziną zajmował mieszkanie w Sonntag-Litze. Podczas I wojny światowej był listonoszem, potem dróżnikiem i wyrobnikiem, a w końcu przeszedł na rentę. Wraz z rodziną, która powiększyła się o ośmioro dzieci, przeniósł się do starego domu, który odziedziczył po pewnym dobrym starszym człowieku, cieśli o nazwisku Franciszek Bickel. Z powodu ogromnego ubóstwa dzieci dość wcześnie trafiły do obcych ludzi i musiały samodzielnie zarabiać na chleb, chłopcy, jako pomocnicy w gospodarstwie, dziewczynki, jako piastunki do dzieci.

2

Alfons Matt urodził się w Sonntag w dolinie GroJ5-walsertal. Przez 38 lat, od 1938 do 1976, był proboszczem w Sonntag. W Boże Narodzenie, 26 grudnia 1978, został odprowadzony w Sonntag do grobu przez Bruno Fechnera, biskupa Feldkirch, 40 księży i tysiąc wiernych. W swojej mowie biskup Fechner powiedział: „Najpiękniejsze, co można powiedzieć o kapłanie, to; to, że był kapłanem według serca Bożego. Takim zacnym, świątobliwym kapłanem był Alfons Matt. Requiescat in pace!”

3

Św. Katarzyna Genuńska, *Traktat o czyścisku*, rozdz. 16, tłum. za s. Leonia w: *Antologia mistyczna*. Wydawnictwo Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych, Warszawa 1938.

Marię od wczesnej młodości cechowało głęboko religijne usposobienie, uczęszczała, więc z zapałem na lekcje religii udzielane przez księdza, dr. Karola Fritza. Po ukończeniu szkoły powszechnej trafiła do Szwabii, później do Hard, Nenzing i Lauterach.

Czuła w sobie powołanie zakonne, jednak z powodu słabego zdrowia trzykrotnie ją odsyłano. Posag klasztorny musiała sobie sama częściowo wyprosić, częściowo wysłużyć. Przez trzy lata pracowała, jako służąca w zakładzie im. św. Józefa w Feldkirch. Po wystąpieniu z klasztoru Gaissau, Maria prowadziła dom swego ojca i przejęła sprzątanie kościoła. Od śmierci ojca w roku 1947 mieszkała sama w ojcowskim domu. Aby trochę podreperować swój skromny budżet uprawiała ogród. Żyła w biedzie i zdana była na pomoc dobrych ludzi.

Trzykrotny pobyt w klasztorze wzmocnił ją religijnie i uformował oraz przygotował do apostołatu dusz czyścicowych. Dziecięca miłość do Maryi i chęć pomocy duszom czyścicowym, ale także wola wspierania misji wśród pogan, to główne wyznaczniki jej życia religijnego.

Złożyła ślub dziewictwa, a jej oddanie się Maryi urzeczywistniało się zwłaszcza w pomocy duszom cierpiącym w czyścicu. Uczyniła również ślub oddania się na ofiarę miłości i pokuty, (jako dusza ofiarna). Maria Simma odnalazła, jak się wydaje, powołanie dane jej przez Boga, które polega na tym, by pomagać duszom czyścicowym przez modlitwę, zastępcze cierpienie pokutne i apostołstwo na rzecz dusz czyścicowych.

W okresie narodowego socjalizmu i później pomagała dobrowolnie w przygotowaniu dzieci do sakramentu pokuty i pierwszej komunii. Udzielała też dodatkowych lekcji religii, do czego posiada szczególnie talent i zdolności.

2. POMOC DUSZOM CZYŚCICOWYM

Maria Simma już od dzieciństwa pomagała duszom czyścicowym w formie modlitwy i ofiarowywania intencji odpustowych. Od roku 1940 zaczęły zgłaszać się do niej pojedyncze dusze z prośbą o wsparcie modlitwą. W dniu Wszystkich Świętych w 1953 roku Maria zaczęła im pomagać poprzez zastępcze cierpienia pokutne. Najpierw musiała wziąć na siebie ciężkie cierpienia za oficera, który zmarł w 1660 roku w Karyntii. Natężenie bólu odpowiadało ciężarowi grzechów, za które potrzebne było zadośćuczynienie.

W tygodniu oktawy Dnia Zadusznego dusze te miały doznawać specjalnych ulg dzięki miłosierdziu Maryi. Także miesiąc listopad jest dla nich za szczególnym czasem łaski. Gdy Maria cieszyła się, że listopad się skończył, nie przeczuwała, że

dopiero teraz - w święto Niepokalanego Poczęcia Matyi - cierpienia rozpoczną się na dobre. W tym to dniu zgłosił się do niej kapłan zmarły w 555 roku w Kolonii, sprawiający wrażenie załamane. Potrzebował zastępczych cierpień. Maria Simma musiała je przyjąć całkowicie dobrowolnie, w przeciwnym razie musiałaby pokutować aż do dnia sądu ostatecznego.

Simma zgodziła się i nadszedł dla niej tydzień ciężkiej męki. Czuła się tak, jakby rozrywano jej ciało na kawałki. Dusza nakładała na nią coraz to nowe cierpienia, a ona odczuwała to, jakby ze wszystkich stron i wciąż na nowo jej ciało przeszywały ostre sztylety. Innym razem miała wrażenie, jakby wbijano w nią tępe żelazo, które napotkawszy opór rozdziałało się, skręcało i wnikało we wszystkie części ciała. Dusza ta musiała pokutować z powodu zabójstw, których dopuściła się na towarzyszkach św. Urszuli, z powodu odejścia od wiary, wielokrotnego złamania przysięgi małżeńskiej i znieważenia liturgii.

Coraz to nowe dusze prosiły o pomoc. Cierpienia zastępcze za aborcję i nieczystość polegały na straszliwych boleściach ciała i nudnościach. Potem wydawało się Marii, jakby leżała godzinami pomiędzy blokami lodu, a zimno przenikało ją aż do szpiku kości. Była to pokuta za oziębłość religijną. Po bardzo ciężkim przypadku księdza z Kolonii, dowiedziała się, że ma przyjąć jeszcze sześć dusz, które mogą zostać wybawione tylko dzięki jej dobrowolnej pokucie. Cierpienie przyjęte przez nią dobrowolnie sprawiło potem, że wiele dusz dzięki miłosierdziu Matki Jezusa zostało wyzwolonych z czyśćca.

W pierwszym półroczu pojawiły się następujące dusze: Berta z Francji, zmarła w 1740, Wiedenska, zmarła w 1810, prostytutka z Włoch, dwie panny z Innsbrucka, które zginęły podczas nalotu, włoski ksiądz. W międzyczasie zgłaszały się też inne dusze, które mogły zostać wybawione poprzez lżejszą pokutę i modlitwę.

Maria Simma przyjmowała na siebie wszystkie te ofiary, chociaż często przychodziło jej to z trudem. Czasami bywało tak ciężko, że bez pomocy nadprzyrodzonej nie wytrzymałaby.

W sierpniu 1954 roku rozpoczęła się nowa droga pomocy duszom czyśćcowym. Zgłosił się do niej niejaki Paweł Gisinger z Koblach z prośbą, by jego siedmioro dzieci (wymienił je z imienia) zechciało ofiarować za niego 100 szylingów na misje światowe i dwie Msze święte, wtedy zostanie wybawiony. W październiku powtórzyły się podobne prośby o mniejsze bądź większe ofiary pieniężne na misje, na Msze święte lub o modlitwę różańcową, w sumie około 42 razy. Wszystkie te dusze zgłosiły się same. Maria Simma o nie wypytywała.

W tym samym październiku 1954 jedna z dusz czyścicowych powiedziała, że Maria Simma mogłaby w tygodniu dusz czyścicowych zapytać o te dusze, którym ich bliscy chcą dopomóc poprzez wypełnienie niezbędnych warunków pomocy. Już wcześniej zdarzało się Marii pytać o dusze cierpiące w czyścicu i czasem otrzymywała odpowiedź. Teraz pytania te mogła zadać do 20 listopada. Odpowiedzi dotyczących tych dusz miała otrzymać jeszcze w Roku Maryjnym. W październiku i listopadzie aż do Niepokalanego Poczęcia każdej nocy przychodziły dusze, za które musiała albo cierpieć, albo modlić się.

Początkowo sama odmawiała wszystkie modlitwy. Kiedy jednak zadanie to zaczęło ją przerastać, zwracała się o pomoc do ludzi, którzy byli gotowi sumiennie odmawiać te modlitwy. Za księży, którzy się zgłaszali do niej, zadanie modlitwy mogło być wypełnione również przez księży. Po zakończeniu Roku Maryjnego przez kilka dni pozostawiono ją w spokoju. Potem znowu zgłosiły się dusze, za które miała dobrowolnie podjąć cierpienia, co też czyniła.

3. JAK OBJAWIAJĄ SIĘ DUSZE CZYŚCICOWE?

Dusze czyścicowe objawiają się w różnej postaci i w różny sposób. Niektóre pukają, inne pojawiają się nagle. Jedne zjawiają się w ludzkiej postaci, widzialne jak w życiu, przeważnie w codziennym ubraniu, inne z kolei jakby za mgłą; dusze czyścicowe z ciężkimi przewinieniami sprawiają wrażenie przybitych.

Im bardziej dusze te są oczyszczane dzięki cierpieniom pokutnym, tym lepsze i radośniejsze sprawiają wrażenie. Często opowiadają, czym zgrzeszyły i jak dzięki miłosierdziu Bożemu udało im się uniknąć piekła. Często też pouczają i napominają.

W przypadku innych dusz Maria Simma czuje jedynie ich obecność i to, że musi się za nie modlić oraz cierpieć. W okresie postu, widząc cierpienia, które Maria Simma musi znosić nocą czy też w dzień, można domyślać się obecności dusz.

Zdarza się, że dusze czyścicowe objawiają się, jako ogromne, budzące przerażenie postacie. Mówią w swoim dialekcie, tak jak mówiły za życia. Obcojęzyczne posługują się łamanym niemieckim i mówią z obcym akcentem, a więc całkowicie indywidualnie.

4. OCENA OBJAWIEŃ

Czy są one rzeczywistością czy urojeniem, fantazjami, sztucznie wywołanymi na życzenie lub pod wpływem lektury? Różne fakty przemawiają za realnością objawień i cierpień zastępczych.

- 1) Maria Simma od wczesnego dzieciństwa przejawiała chęć pomocy duszom pokutującym w czyścicu, wykorzystywała też chętnie odpusty i odmawiała za zmarłych wiele modlitw. Tego jednak, że za dusze czyścicowe można w zastępstwie ponosić również cierpienia pokutne, nie wiedziała aż do czasu, gdy sama ich doświadczyła. Cierpienia pokutne są tak ciężkie jak czyściec i dobrowolne przyjęcie na siebie takich cierpień za kogoś innego wymagało od niej niezwykle ofiarnego ducha i świadomości, że złożyła ślubowanie. Pewnego razu wyraziła życzenie, aby dusze czyścicowe przychodziły do niej nieco rzadziej, żeby mogła mieć, choć trochę niezbędnego snu, w przeciwnym razie nie będzie w stanie wykonywać dalej swojej pracy. Wówczas otrzymała odpowiedź, że przecież złożyła ślub oddania się w ofierze za dusze pokutujące, czyżby, więc był to tylko pozór pobożności? Maria musiała uznać to, że Matka Boża przyjęła jej słowo. Raczej powinna lepiej się odżywiać i zadbać o siebie, wówczas wytrzyma więcej. Człowiek może znieść więcej, niż sądzi, a dusze czyścicowe pomogą jej w wypełnieniu codziennych zadań. Maria Simma rozróżnia wyraźnie to, co pojawia się jej we śnie, od tego, czego doznaje na jawie. Dusze czyścicowe budzą ją, mówią do niej i przychodzą do niej ze swymi cierpieniami. Nierzadko musi cierpieć także w ciągu dnia podczas pracy czy modlitwy. To, że nie chodzi tu o zwykłe choroby, widać także po sposobie, w jaki cierpienia te są często najpierw zapowiadane, a potem nagle ustają. Maria Simma często mi mówiła, jak bardzo oczekuje, by skończył się Rok Maryjny - tak bardzo to wszystko jej ciążyło. Dusze czyścicowe często stawiały żądania, aby wzięła na siebie wszystko, co zsyła Bóg.
- 2) Wielu ludzi miało okazję obserwować Marię Simmę niepostrzeżenie w ciągu nocy, by sprawdzić, czy to wszystko rzeczywiście dzieje się naprawdę. Również kilku chłopców, którzy uważali objawienia za oszustwo (byli to F.N, A.N., W.B., E.B. W.B. i dziewczyna K.B.), przez dwie kolejne noce przed świętem Niepokalanego Poczęcia Maryi w 1954 roku wspinali się po drabinie aż do skrzynki na kwiaty zawieszanej pod oknem jej sypialni, które było otwarte. Słyszeli, jak Maria Simma płakała i jęczała cierpiąc, i widzieli, jak szukała chusteczki, aby wytrzeć łzy, oraz jak rozmawiała z duszami, zadawała pytania, robiła notatki. Samych dusz czyścicowych obserwatorzy ci nie widzieli, ani nie słyszeli. Od tej pory nie drwili już i nie śmiali się z objawień dusz pokutujących. Stali się bardziej zamyśleni. Najstarszy z tych chłopców opowiedział mi o swoich wrażeniach i spostrzeżeniach. Maria Simma od jednej z dusz dowiedziała się, że była przez dwie noce obserwowana, ale ostatecznie wyszło to na korzyść podglądaczy, oraz że

chłopcy nie widzieli, ani nie słyszeli dusz. Zapytała, jak to możliwe. W odpowiedzi usłyszała: „Chłopcy są jeszcze przy życiu”. Maria Simma: „No tak, ale ja też jeszcze żyję, a mimo to słyszę was”. Odpowiedź: „Ty należysz do nas. My jesteśmy w ciemności, a droga do ciebie jest jasna”. Maria Simma: „A gdybym was jednak nie przyjęła?”. Dusza: „Dzięki Bożemu miłosierdziu możemy zmusić cię, ponieważ ty należysz do nas”. Maria, Simma: „Co to znaczy: Należysz do nas?”. Dusza: „Przez swój ślub ofiarowałaś się w szczególny sposób Matce Bożej Miłosierdzia, a Ona przekazała cię nam, dlatego droga do ciebie jest dla tak wielu dusz jasna. Czynisz dobro, przyjmując nas z miłością i współczując. W ten sposób możesz nas szybciej wyzwolić, cierpisz mniej niż my i otrzymasz więcej łask i zasług, i możesz więcej dowiedzieć się o duszach, o które pytasz”.

- 3) Prawdziwość opisanych zjawisk można w pewien sposób potwierdzić sprawdzając zgodność zgłoszeń, jakie musiały zostać dokonane przez Marię Simmę wobec bliskich zmarłych osób. Większości przypadków wszak zupełnie nie znała. W raporcie do biskupa sufragana Tschanna następuje w tym miejscu długa lista nazwisk zmarłych osób, a obok wyrażone przez ich dusze życzenia. Większość tych zgłoszeń wysłałem do właściwych proboszczów celem sprawdzenia i z prośbą, by przekazali je dalej, o ile dane się zgadzają. W podkreślonych przypadkach otrzymałem odpowiedź zwrotną, że dane są prawdziwe.)
- 4) Z relacji o duszach czyścicowych, za które Maria Simma musiała znosić cierpienia zastępcze, mogłem dowiedzieć się o przeróżnych okolicznościach, o których Maria Simma ze względu na swój poziom wykształcenia nie mogła wiedzieć. Tak było choćby w przypadku księdza z Kolonii, który uczestniczył w zamordowaniu świętej Urszuli i jej towarzyszek. Maria Simma dowiedziała się też od dusz czyścicowych, że wśród ofiar lawiny w styczniu 1954 pod śniegiem pozostały jeszcze żywe osoby. Dzięki temu ostatnią żywą ofiarę odnaleziono dwa dni później w Blons. Zostały jej przepowiedziane jeszcze inne katastrofy, które miały miejsce w Roku Maryjnym. O powodzi w lecie 1954 powiedziała mi na dwa dni przed relacjami prasowymi. Powiedziały jej o tym dusze czyścicowe.
- 5) Odbieram Marię Simmę jako osobę otwartą i wyciszoną. Od kiedy podjęła cierpienia pokutne, sprawia wrażenie jeszcze spokojniejszej i bardziej zrównoważonej niż dawniej. Po zakończeniu Roku Maryjnego wysiłek ostatnich miesięcy przed Niepokalanym Poczęciem Maryi objawił się u niej wielką potrzebą snu, jak u każdego zwykłego człowieka.

- 6) To, czego Maria Simma dowiedziała się od dusz czyścowych o współczesnych czasach, obecnych problemach, zagrożeniach i potrzebach, i na co patrzyła w godzinach najcięższych cierpień czy chwilach pocieszenia, pozostaje całkowicie zgodne z dogmatyką na temat sprawiedliwości i miłosierdzia Bożego oraz z nauką o czyśccu, jak też z wiedzą i doświadczeniami zwierzchności kościelnych.
- 7) Wątpliwości budzić może to, że Maria Simma może wypytywać o dusze czyścowe i otrzymuje odpowiedzi. Istnieje słuszna obawa, że ludzie z ciekawości mogą zrobić z tego sensację. Najpierw pojedyncze osoby prosiły Marię, by zapytała o ich bliskich zmarłych. W połowie października 1954 oznajmiono jej, że w oktawie Dnia Zadusznego będzie mogła zapytać o każdą duszę, za którą jej bliscy podejmą pokutę i wypełnią to, co jest dla niej niezbędne. Niewątpliwie podoba się to Panu Bogu, gdy bliscy troszczą się o zmarłych. Są jednak też takie dusze w czyśccu, których wprowadzie przyjmować nie musi, ale może. Chodzi tu o dusze z najniższego kręgu czyścca. Dzięki szczególnej litości Matki Miłosierdzia mogą także i one prosić o wybawienie. Tak jej to zostało wyjaśnione: „Dusze te są zobowiązane powiedzieć ci, że nie musisz, lecz możesz je przyjąć. Tak, za niektóre musisz nawet modlić się, żebyś mogła je przyjąć. Jeśli takie dusze odeślesz, nie będziesz ponosić żadnej winy. Nie mogą też drugi raz cię niepokoić. Jeśli je jednak przyjmiesz chętnie, doznasz szczególnych łask. Przez to będziesz mogła otrzymać więcej informacji o zmarłych”. Nie chodzi tu o sensację, lecz o łaskę dla dusz czyścowych. W przypadku, kiedy pytano z czystej ciekawości - np. o Hitlera czy Stalina - Maria Simma nie otrzymała żadnej odpowiedzi lub jedynie wymijającą. W listopadzie 1954 roku rozeszła się wieść, że można za pośrednictwem Marii Simmy pytać o zmarłych. Zgłosiło się do niej wielu ludzi, nawet z bardzo daleka, ale gdy czas już minął. Nie wszędzie i nie zawsze zachowano niezbędną dyskrecję, tak, że jej sprawa stała się głośna, ale często prawda mieszała się z fałszem. Szczególnie dwa przypadki były gorąco dyskutowane i wzbudziły duże poruszenie. W październiku 1954 roku zmarł nagle pewien gospodarz z miejscowości S. Nie był on szczególnie gorliwym katolikiem ani też specjalnie aktywny religijnie. Na pytanie o niego padła odpowiedź, że Msze święte, które zostałyby za niego odprawione, nie pomogą mu za bardzo, ponieważ za życia nie przywiązywał zbytnej wagi do uczestnictwa we Mszy. Później Maria Simma otrzymała odpowiedź, że mógłby zostać wybawiony dzięki ofierze pieniężnej w wysokości 3000 szylingów przeznaczonej na misje. Brat zmarłego i jego żona dużo się modlili, aby został wybawiony jeszcze w Roku Maryjnym,

wzięli też na siebie wpłacenie ofiary. Wkrótce potem zmarły został wybawiony, ponieważ za życia w rozmowach często bronił wiary i niepokalanego dziewictwa Maryi. Z tego powodu, że nie znano tego przypadku ze szczegółami, wielu ludzi zgorszyło się, a inni doszli do przekonania, że czyściec nie jest taki straszny. Także drugi przypadek pokazuje, jak Pan Bóg w takich sprawach dopuszcza do głosu ludzką naturę jako próbę lub jako przestrożę. Ten przypadek dotyczy administratora klasztoru żeńskiego, w B., który zginął w wypadku samochodowym. Zapytały o niego siostry z tego klasztoru. Maria Simma odpowiedziała im, że został wybawiony. Dopiero później jednak sprawdziła to na kartce, na której w nocy zapisywała odpowiedzi. Było tam napisane, że nie może jeszcze zostać wybawiony. W międzyczasie rozeszła się w B. pierwsza informacja, wzbudzając ferment, ponieważ administrator nie cieszył się najlepszą opinią. Maria Simma zapytała jedną z dusz czyścicowych, czy to ona ponosi osobiście winę za to, że przy przepisywaniu i przekazaniu informacji za pierwszym razem przeoczyła słowo „nie”. Otrzymała odpowiedź: „Z jednej strony jesteś również winna, ponieważ zbyt się pośpieszyłaś. Stał za tym diabeł. Z drugiej jednak strony na coś się to przydało. Ludzie muszą dowiedzieć się, że milczenie w tych sprawach jest po prostu konieczne. Dlatego do tego doszło. Była to dla ciebie pożyteczna lekcja pokory. Nie powinnaś mówić, jak długo, co będzie trwało, zanim otrzymasz odpowiedź. To zależy od pytających, czy potrafią milczeć, czy też nie”. Większą zasługą jest patronat nad jakąś duszą czyścicową, to znaczy gotowość wyzwolenia konkretnej duszy, która posiada imię nadane na chrzcie, czyli poniesienie ofiary dla tej nieznannej duszy. W święto Matki Boskiej Gromnicznej Maria Simma nie otrzymała już tak wielu odpowiedzi na zadane pytania, a otrzymywane odpowiedzi odnosiły się do dwóch, trzech lub czterech dusz, tak że nie wiadomo było, czego potrzebuje konkretna dusza z tej grupy. Prawdopodobnie tak być musiało, aby stłumiona została ludzka ciekawość. W ten sposób liczba pytań samoistnie maleje i spada żądza sensacji. Godnym milczeniem należy strzec przed wyschnięciem to skromne źródło łaski niosącej pomoc duszom czyścicowym, skoro Matka Boża chce niektórym z nich służyć taką pomocą.

5. KNOWANIA SZATAŃSKIE

Szatan, który posiał zamęt w przypadku administratora klasztoru zmarłego w wyniku wypadku, również często przychodził do Marii Simmy, aby ją przerazić i odwieść od dzieła zadośćuczynienia. Czasami zjawiał się, jako anioł światłości, raz

pojawił się w postaci księdza Reischa z Nenzing, który kiedyś był jej spowiednikiem, potem kanonika Sattler, duchownego z instytutu św. Józefa, potem w postaci siostry przełożonej Sióstr Serca Jezusowego w Hall.

Jako kanonik chciał ją kanonizować, a tym samym wbić w pychę. Jako ksiądz i przełożona sióstr próbował ją namówić do zerwania ślubu oddania się Maryi. Maria Simma pomimo tych przebrań poznała działanie szatana i przepędziła go słowami: „**Jeśli jesteś szatanem, nakazuję ci w imię Jezusa Chrystusa, abys ustąpił!**”. Pokropiła zjawę święconą wodą - i wszystko znikło.

Szczególnie ciężki dla Marii Simmy był Wielki Tydzień w 1954 roku. Matka Boża zapowiedziała jej, że tydzień ten przyniesie ciężkie ofiary i próby, które musi ponieść sama.

Simma napisała o tym następująco: „Od 10 do 17 kwietnia 1954 szatan trzymał mnie prawie całkowicie w swojej władzy. Miałam wrażenie, że jestem bardziej w piekle niż na ziemi. Szatan powiedział mi, że to z powodu tego, jakobym miała często profanować sakrament spowiedzi i Komunii Św., a także niby że popełniłam jakiś ciężki grzech i zlekceważyłam to.

Odpowiedziałam mu: „Nic mi o tym nie wiadomo”. Na to szatan: „Twoje sumienie jest już tak głęboko uśpione, że jesteś prawie całkowicie w mojej mocy. Objawienia dusz czyścicowych to iluzja, która jest moim dziełem. Żadna z tych dusz nie została wybawiona. Często ci o tym mówiliśmy. W swojej głupocie po prostu tego nie zauważyłaś. Teraz musisz poczuć gorzkość porażki i przekonać się, że tak jest naprawdę”. Ponieważ do piekła zstąpiłam z głupoty, została mi okazana łaska i nie otrzymałam w piekle przydziału najcięższego miejsca. Krótko mówiąc, sądziłam, że jestem już w piekle.

W tym okresie szatan przeraźliwie hałasował, że wydawało się, iż cały dom się wali, czy pali, bo albo zapalał w pokoju płomień, albo miałam wrażenie, że słyszę przed moim łóżkiem huk wystrzału.

Pewna dusza czyścicowa pocieszyła mnie: „Nie dziw się, że musisz też cierpieć przez złego ducha. Także dusze pokutujące w czyścicu szatan może dręczyć, czasem nawet okrutnie, lecz nie by je nie zabić, ale by je oczyścić. Bóg dopuszcza to nie z gniewu, lecz z miłosierdzia, ponieważ dusze te nie są naczyniami gniewu, lecz naczyniami miłosierdzia, przechowywanymi dla wiecznej chwały. Ostrzegam cię, szatan zawziął się bardzo na ciebie. Chce, byś zbłądziła i poszła tam, gdzie on cię poprowadzi. Mógłby dręczyć cię, jak chce, mógłby rozerwać cię na małe kawałki. Nie dostałabyś i nie przeczytałabyś żadnego listu z prośbą o pomoc dla dusz w

czyśćcu. Może on jednak uczynić ci tylko tyle złego, ile Bóg dopuści, ponieważ pozostajesz pod szczególną opieką Najświętszej Maryi Panny, a Jej boi się on jak miecza. Zawsze szuka okazji, by się na tobie zemścić. Chciałby nawet doprowadzić do tego, byś w swojej niepewności i strachu złamała ślub oddania Matce Bożej, by w ten sposób zerwać twoją łączność z duszami w czyśćcu. Ostrzegam cię. Dokonał już podobnych rzeczy z innymi duszami, z których kilka stracił nawet w czeluść piekła. Właśnie te upadłe dusze cieszyłyby się widząc cię w tym samym miejscu. Nie obawiaj się jednak niczego, nie lękaj się, ale bądź pokorna! Im będziesz pokorniejsza, tym mniejszą moc będzie miał nad tobą szatan, a my również ci pomożemy, szczególnie zaś dopomoże ci Matka Miłosierdzia”.

2 grudnia 1954 od godz. 21:00 aż do następnego dnia do 4:30 czułam piekący ból oparzeniowy. Nie było widać żadnej duszy. Czułam się opuszczona. Od czasu do czasu słychać było piekielny hałas i ogarniał mnie strach. Nagle rozległ się diabelski głos: „Niedługo cię dopadniemy, ty głupie stworzenie!”. Było to okropne, traciłam nadzieję, a co gorsza, czułam się też opuszczona przez Boga, nie mogłam się modlić i czułam się jak ofiara szatana. Wczesnym rankiem o 4:30 bóle oparzeniowe i straszliwy lęk przed piekłem nagle znikły”.

6. POSTAWY LUDZKIE

Kiedy rozeszła się wieść o pomocy duszom czyśćcowym, wśród ludzi nastąpiło poruszenie. Było to coś nowego, obcego. Mówiono o tym, że wszak nikt jeszcze nie powrócił z tamtej strony. Niektórzy instynktownie uwierzyli, inni mieli wątpliwości. Jeszcze inni wszystko to negowali. Wielu ludzi chciało skontaktować się ze swoimi bliskimi i ci zaczęli również pomagać duszom cierpiącym w czyśćcu. Do tej pory wykazują ciągle jeszcze wiele zapału i twierdzą, że trzeba pomagać, bo dusze czyśćcowe tego potrzebują. Mówią, że oni również po śmierci byliby zadowoleni, gdyby ofiarowano im pomoc i dobre uczynki.

Innym cała ta sprawa uświadomiła, że istnieje wieczność. To ich poruszyło i zaniepokoiło.

Niektórzy jednak stwierdzili, że gdyby nie była to Maria Simma, łatwiej by im przyszło uwierzyć. Ich zdaniem, jest za prosta, zbyt biedna, za mało poważana.

7. DLACZEGO OFIARY PIENIĘŻNE?

Żądanie pomocy dla dusz czyśćcowych w formie ofiar pieniężnych na misje światowe i Msze święte tu i ówdzie budziło zdziwienie. Maria Simma osobiście nie przyjmowała na te cele żadnych pieniędzy. Datek należało złożyć w kancelarii

parafialnej. Konieczność wnoszenia ofiar pieniężnych można uzasadnić tym, że jałmużna na szlachetne cele stanowi dla dusz cierpiących w czyścicu dużą pomoc.

Obecnie niezwykle ważnym dziełem jest wspieranie misji wśród pogan, ponieważ w krajach misyjnych panuje nędza i przy odpowiedniej pomocy także żniwa będą lepsze, zwłaszcza w Afryce czy Ameryce Południowej. Każdy wierzący człowiek ma obowiązek wspierania misjonarzy. Niestety, niektórzy go zaniedbali za swojego życia. Ponadto niektóre dusze w czyścicu winne są zadośćuczynienie za niespłacone długi, za niesprawiedliwy testament czy inne nieprawości, za które nie odpokutowały. Jeżeli pojedyncze osoby dają Marii Simmie jałmużnę lub zwracają jej koszty korespondencji, nie można tego krytykować.

Sama Maria Simma niczego od ludzi nie żąda i wszystko robi za darmo. Jałmużnę ma prawo przyjąć z racji ubóstwa, w jakim żyje, tym bardziej, że poświęca duszom czyścicowym dużo czasu.

8. WIDOK CZYŚĆCA

Maria Simma powiedziała: „Czyściec jest w wielu miejscach”. „Dusze nie przychodzą z czyścica, lecz z czyścicem”. Widziała, że czyściec dla każdego wygląda różnie. Bardzo dużo dusz jest w czyścicu. Trwa ciągły ruch przychodzących i odchodzących. Pewnego razu widziała wiele dusz, same nieznajome. Dusze, które zgrzeszyły przeciwko wierze, nosiły na sercu ciemny płomień, a te, które zgrzeszyły nieczystością, miały płomień czerwony.

Innym razem widziała dusze czyścicowe w grupach: księża, zakonnicy, zakonnice, widziała katolików, protestantów i pogan. Dusze katolików muszą znosić cięższe cierpienia niż protestantów. Poganie natomiast mają lżejszy czyściec, ale otrzymują mniej pomocy i trwa on dłużej. Katolicy dostają więcej pomocy i zostają szybciej wybawieni.

Widziała również wielu zakonników i wiele zakonnice przebywających w czyścicu z powodu oziębłości i braku miłości. Nawet sześciolatnie dzieci muszą czasem długo pokutować w czyścicu. Miłość i sprawiedliwość Boża w czyścicu objawiły się Marii Simmie w doskonałej harmonii.

Każda dusza karana jest stosownie do rodzaju przewinienia i afektu, w jakim dopuściła się grzechu. Gwałtowność cierpień jest różna. Niektórzy cierpią tak, jak dzieje się to w pełnym trudów życiu na ziemi, i muszą czekać, by wolno im było oglądać Boga. **Jeden dzień ciężkiego czyścica to więcej niż dziesięć lat lekkiego.** Czas trwania pokuty też jest różny. Ksiądz z Kolonii był w czyścicu od roku 555 aż do Wniebowstąpienia Pańskiego roku 1954 i gdyby nie został wybawiony przez

cierpienia zastępcze Marii Simmy, musiałby cierpieć dalej. Są też dusze, które muszą pokutować w czyścicu aż do Sądu Ostatecznego. Innym wystarczy pół godziny pokuty albo jeszcze mniej, jakby przepłynęły tylko przez czyściec.

Szatan może dręczyć dusze cierpiące w czyścicu, zwłaszcza te, które były współwinne wtrąceniu innych do piekła. Dusze w czyścicu znoszą swoje cierpienia z godną podziwu cierpliwością i wychwalają miłosierdzie Boże, dzięki któremu uniknęły wiecznego potępienia. Wiedzą, że zasłużyły na swoje cierpienia i żałują za grzechy. Modlą się do Maryi, Matki Miłosierdzia.

Maria Simma widziała też wiele dusz czekających na pomoc Matki Bożej. Ten, kto za życia lekceważy czyściec i w związku z tym grzeszy, będzie za to ciężko pokutował.

9. JAK MOŻNA POMAGAĆ DUSZOM CZYŚCOWYM?

- 1) Szczególnie poprzez ofiary na Msze święte, których nic nie jest w stanie zastąpić.
- 2) Zastępcze cierpienia pokutne. Każde cierpienie, czy cielesne, czy duchowe, które podejmuje się dla dusz w czyścicu, przynosi im dużą ulgę.
- 3) Różaniec to po mszy najbardziej skuteczny środek pomocy duszom czyścicowym. Wyzwala on codziennie wiele dusz, które bez niego musiałyby cierpieć jeszcze wiele lat.
- 4) Dużą ulgę przynieść może także droga krzyżowa.
- 5) Dusze czyścicowe mówią, że nieocenione są odpusty. Są one przyznaniem im zadośćuczynienia, jakie Jezus Chrystus uczynił Bogu Ojcu w niebie. Kto za życia często ofiarowuje odpusty za dusze cierpiące w czyścicu, również w godzinie śmierci otrzyma prędzej niż inni łaskę odpustu zupełnego. Okrucieństwem jest niewykorzystanie tych skarbów Kościoła dla dusz cierpiących w czyścicu. Podobnym okrucieństwem byłoby, gdyby człowiek stał przed górą złotych monet i miał możliwość brać z niej, ile zechce, aby podzielić się z cierpiącymi biedę, którzy z tej góry nic wziąć nie mogą, lecz nie zadałby sobie trudu, by wyciągnąć po nie rękę. W niektórych miejscowościach zanika zwyczaj odmawiania modlitw odpustowych, także u nas. Należałoby ludzi bardziej do tego zachęcać.
- 6) Jałmużna i dobre uczynki, zwłaszcza ofiary pieniężne na misje święte na świecie.
- 7) Duszom czyścicowym pomagać ma również palenie świec, głównie, dlatego, że jest to akt uwagi i miłości, a poza tym - świece są poświęcone i rozświetlają ciemności dusz w czyścicu. Jedenastoletnie dziecko z rodziny

Kaiserów poprosiło Marię Simmę o modlitwę. Znalazło się w czyścicu, ponieważ w Dzień Zaduszny pogasiło lampki na cmentarzu i ukradło wosk do zabawy. Poświęcone światło ma dla dusz dużą wartość. W święto Matki Boskiej Gromnicznej Maria Simma musiała zapalić dla pewnej duszy dwie świece, ponosząc za nią jednocześnie cierpienia zastępcze.

- 8) Także kropienie wodą święconą łagodzi cierpienia. Pewnego dnia wychodząc z domu Maria Simma pokropiła go wodą za dusze czyścicowe. Usłyszała wtedy głos: „Więcej!”.

Wszystkie te sposoby pomagają duszom cierpiącym w czyścicu, ale nie w jednakowy sposób. Jeżeli ktoś w życiu ziemskim nie doceniał Mszy świętej, to nie będzie ona dla niego skuteczna i w czyścicu. Kto miał twarde serce dla drugiego człowieka, otrzyma mało pomocy.

Ciężko pokutować muszą także ci, którzy zgrzeszyli znieśławieniem innych. Ten zaś, kto miał dla innych otwarte serce, otrzyma dużą pomoc. Pewna dusza, która wprawdzie zaniedbywała Mszę świętą, ale niegdyś za życia zamówiła osiem Mszy świętych za duszę zmarłej osoby, mogła z tego powodu poprosić o osiem Mszy dla złagodzenia własnych cierpień.

10. NAJŚWIĘTSZA MARIA PANNA I DUSZE CZYŚĆCOWE

Najświętsza Maryja Panna jest dla dusz czyścicowych Matką Miłosierdzia. Kiedy w czyścicu słyhać Jej imię, dusze bardzo się radują. W dzień Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny pewna dusza powiedziała, że Matka Boża w chwili śmierci prosiła Jezusa, żeby wyzwolił wszystkie dusze, które wówczas znajdowały się w czyścicu, a Chrystus wypełnił tę prośbę swojej Matki podczas Jej powrotu do domu Ojca. Te dusze towarzyszyły Maryi, jako orszak w drodze do nieba, ponieważ wtedy ukoronowana została na Matkę Miłosierdzia i Matkę Łaski Bożej. Maryja rozdziela w czyścicu łaski zgodnie z wolą Boga. Często przechodzi przez czyścic. Tak widziała to Maria Simma.

11. DUSZE CZYŚĆCOWE I UMIERAJĄCY

W nocy przed uroczystością Wszystkich Świętych pewna dusza powiedziała Marii: „Dzisiaj we Wszystkich Świętych umrze w Vorarlbergu dwoje ludzi, którym grozi wieczne potępienie. Można ich uratować tylko nieustającą modlitwą”. Maria Simma podjęła, więc modlitwę przy wsparciu jeszcze innych osób. Następnego nocy inna dusza powiedziała jej, że tych dwoje uniknęło piekła i trafiło do czyścica. Jeden z nich w ostatniej chwili przyjął jeszcze kapłana, drugi odmówił przyjęcia ostatniego namaszczenia. Dusze czyścicowe mówią: „Wielu ludzi trafia do piekła,

ponieważ za mało się za nich modlimy. Należy codziennie rano i wieczorem odmawiać modlitwę za konających:

„O najłaskawszy Jezu, miłośniku dusz naszych, błagam Cię przez konanie Najświętszego Serca Twego i przez boleści Matki Twojej Niepokalanej, obmyj we krwi Twojej grzeszników całego świata, co dziś umrzeć mają. Serce Jezusa konające, zlituj się nad konającymi! Któryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami⁴!

Pewnego razu Maria Simma widziała wiele dusz jakby na wadze pomiędzy piekłem i czyśćcem.

12. WSKAZÓWKI

Dusze czyścicowe troszczą się o nas ludzi i o królestwo Boże. Świadczą o tym niektóre wskazówki, jakie przekazały Marii Simmie. W jej notatkach znajdują się następujące uwagi: nie należy skarżyć się na obecne czasy. Rodzicom trzeba powiedzieć, że to oni ponoszą główną winę. Rodzice nie mogą, bowiem bardziej zaszkodzić swemu dziecku, niż spełniając każdą jego zachciankę i dając mu wszystko, czego pragnie, aby tylko było zadowolone i nie krzyczało. Postępując w ten sposób można łatwo zaszczerpić w nim pychę. Kiedy takie dziecko pójdzie do szkoły, nie zna Modlitwy Pańskiej i nie potrafi się przeżegnać. Często nic nie wie o Bogu. Rodzice usprawiedliwiają się twierdząc, że jest to rola katechetów i nauczycieli religii. Tam, gdzie nauka religii nie zaczęła się już we wczesnym dzieciństwie, religijność takiego dziecka później nie przetrwa. Uczcie dzieci, że mówicie: „nie”!

Skąd dziś tyle religijnej obojętności, tyle upadku moralnego? Ponieważ dzieci nie nauczyły się rezygnować. Wyrastają z nich później ludzie wiecznie niezadowoleni i bez zahamowań, którzy muszą wszystkiego spróbować i dla których liczy się tylko ich własna wygoda. Stąd tyle seksu, zapobiegania ciąży i zabójstw w łonie matki. Te nienarodzone dzieci wołają o pomstę do nieba. Ich liczba jest dzisiaj w wielu miejscowościach większa niż dzieci, które przychodzą na świat. Ustawa o dopuszczalności przerywania ciąży musi zostać zaostrzona, ponieważ tego aktu przemocy dopuszczają się dziś już 14-letnie dziewczęta. Każdy lekarz, który podczas badania stwierdzi przerwanie ciąży, jest zobowiązany zgłosić to odpowiednim władzom, w przeciwnym razie obciąża się wielką odpowiedzialnością.

⁴

Przekład modlitwy za: „Droga do nieba. Modlitewnik dla katolików wszystkich stanów opracowany przez grono kapłanów Śląska Opolskiego, wyd. XXX Wydawnictwo Św. Krzyża, Opole 1968.

Kto jako dziecko nie nauczył się rezygnowania, wyrasta na egoistę, człowieka nieczułego, owładniętego żądzą panowania. Stąd dzisiaj tyle nienawiści i braku miłości. Jeżeli chcemy, by nasze czasy były lepsze, musimy lepiej wychowywać nasze dzieci.

Dużo grzechów popełnia się też przeciw miłości bliźniego, zwłaszcza przez zniesławienia, oszczerstwa i oszustwa. Gdzie to się zaczyna? W myślach. Trzeba nauczyć się natychmiast „wyłączać” te niechętne myśli. Trzeba nauczyć się tego jeszcze w dzieciństwie. Jeśli zwalczymy taką niechętną bliźniemu myśl, nie osądzimy go bez miłości.

Każdy katolik jest zobowiązany do apostołstwa, jeden poprzez swoje powołanie, inny przez dobry przykład. Słysząc narzekania, że wielu ulega zepsuciu przez nieobyczajne lub wrogie wierze rozmowy. Czemu więc inni milczą? Ci dobrzy powinni bronić swego zdania, przyznać się, że są chrześcijanami. Czy kiedykolwiek w historii Kościoła ratowanie dusz i kultury chrześcijańskiej było tak pilne, a zadanie świeckich tak ważne jak obecnie?

Wszyscy chrześcijanie powinni bardziej szukać królestwa Bożego i mocniej je wspierać. Inaczej ludzie nie będą w stanie rozpoznać działania Opatrzności Bożej. Troski o duszę nie może przysłonić przesadną troską o ciało.

22 stycznia 1955 w nocy usłyszałam głośno i wyraźnie wypowiedziane słowa: „Bóg żąda pokuty!”. Czynić ją można przez dobrowolne ofiary i modlitwę. Jeśli nie czyni się jej dobrowolnie, Bóg sam ześle ofiary pokutne. Pokuta odbyć się musi.

13. WNIOSKI

Podsumowując trzeba powiedzieć, że w przypadku Marii Simmy chodzi o szczególną łaskę powołania dla dusz czyścicowych. Znajduje to swój wyraz w notatce z 21 listopada 1954, która brzmi: „Często zastanawiałam się nad tym, w jaki sposób mogłabym wysłać jakąś duszę do kogoś innego, i pytałam, czemu nie zgłaszają się bezpośrednio do swoich krewnych. Byłoby to wszak o wiele prostsze, niż gdy ja muszę w tym pośredniczyć.

Wtedy to zjawiała się dusza i ostro zwróciła mi uwagę: „Nie grzesz przeciwko woli Bożej. Bóg rozdziela swoje łaski, komu chce. Nigdy nie będziesz mieć władzy, by wysłać dusze czyścicowe do innych. Pan Bóg dopuszcza je do ciebie nie z powodu twoich zasług. Pod tym względem inni o wiele bardziej na ten przywilej zasłużyli niż ty. Wprawdzie już jako dziecko bardzo pomogłaś duszom cierpiącym w czyścicu, ale także i to było wielką łaską. Niejeden wykorzystałby tę łaskę lepiej niż ty. Obok świętych, którzy dokonali na ziemi wielkich cudów, w ukryciu pozostali jeszcze

więksi święci, którzy nie posiadali takiej władzy, ale osiągnęli większą świętość niż ci, którym Pan Bóg dał moc czynienia cudów. Nie można zapominać o tym, że od tego, kto otrzymał więcej łask, więcej wymaga się. Bóg pragnie, byśmy prosili o Jego łaskę. Dobra i wytrwała modlitwa dociera do nieba i zostanie wysłuchana tak, jak to jest najlepiej dla modlącego się".

Mam nadzieję, że tym sprawozdaniem przekazuję wystarczający obraz wydarzeń. Starłem się przedstawić to wszystko tak, jak tego dowiedziałem się od Marii Simmy i sam sprawdziłem to, co działo się od Wszystkich Świętych 1953 do lutego 1955, oraz częściowo jak to zapisane zostało w jej notatkach. Chodzi tu o apostołstwo i pomoc душom czyścicowym. Każdy może wydać własny sąd, jaki uzna za słuszny. I nawet, jeśli temu zaprzecza, niech osądzi Marię Simmę sprawiedliwie.

Sonntag, 20 lutego 1955
Alfons Matt, proboszcz w Sonntag

MOJE PRZEŻYCIA Z DUSZAMI CZYŚCICOWYMI (Maria Simma)

„W każdym razie nie można z góry odrzucić myśli, że Pan Bóg być może pozwala jakiejś duszy w chwili jej odłączania się od ciała lub duszy cierpiącej w czyścicu na wywieranie jakiegoś wpływu na żyjących. Jeżeli Pan Bóg pozwala jakiejś duszy z tamtej strony przemawiać do jakiejś duszy tu na ziemi, wchodzi tu w grę Jego święte zamiary zbawienia duszy ludzkiej. W takich razach pragnie On w tak niezwykły sposób uświęcić duszę, a nie zaspokoić ludzką ciekawość czy też wzbudzić przerażenie i lęk.”

Dr J. Klug, Treść wiary katolickiej

„Owa miłość Boża wraz z jednoczącym spojrzeniem Boga pociąga duszę tak mocno, jak gdyby cała Jego działalność do tego aktu się ograniczała. Gdyby więc dusza, świadoma tych rzeczy, mogła znaleźć inny czyściec, sroższy od tego, w którym przebywa, w którym szybciej by się oczyścić mogła, zanurzyłaby się w nim bezzwłocznie, przynaglona siłą wzajemnej miłości wiążącej ją z Bogiem⁵”

Św. Katarzyna Genuńska

5

Traktat o czyścicu, rozdz. 13. tłumaczenie za S. Leonija, w: *Antologia mistyczna*. Wydawnictwo Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych, Warszawa 1938.

1. DLACZEGO BÓG DO TEGO DOPUSZCZA?

Niektórzy ludzie zadają pytanie, czy to możliwe, żeby zmarli mogli ukazywać się żyjącym, i dlaczego Pan Bóg dopuszcza do tak niezwykłych zdarzeń. Wszak nie dla zaspokojenia ciekawości! Jeżeli dzięki miłosierdziu Bożemu dzieje się coś niezwykłego, jest to zawsze częścią Boskiego planu zbawienia człowieka. I odpowiednio do tego należy takie zjawiska oceniać. Nam żywym powinno to przynieść duchową korzyść; dla zmarłych jest zaś wielką pociechą, ponieważ dzięki temu prędzej mogą zostać wybawieni od swoich cierpień. Te fakty powinny nas skłonić do modlitw i ofiar za dusze w czyśćcu cierpiące oraz do tego, by nie przywiązywać się za bardzo do spraw ziemskich.

Wielkie niebezpieczeństwo kryje się w tym, że współczesnemu człowiekowi za dobrze się powodzi. Musimy troszczyć się bardziej o życie wieczne, właśnie dlatego, że trwa wiecznie. Nie przywiązujemy się do spraw ziemskich, bo nic z rzeczy ziemskich nie zabierzemy ze sobą.

Wielki majątek, dobrze prosperująca firma, piękne mieszkanie - to wszystko przemienie, być może szybciej, niż nam się zdaje. Zabrać ze sobą możemy tylko nasze dobre uczynki. Oczywiście potrzebne są nam na ziemi dobra materialne, abyśmy mogli żyć. A rzecz w tym, że nie możemy się do nich przywiązywać. To jest celem i sensem objawień dusz czyśćcowych, jak i wszelkich innych prywatnych objawień. Tylko w tym celu Pan Bóg dopuszcza do takich ponad-naturalnych kontaktów.

Dobry i miłosierny Bóg udziela temu swego błogosławieństwa i łaski. Dusza, którą Bóg chce obdarzyć tą szczególną łaską, odczuwa tę łaskę często już w dzieciństwie, czasem później. Drogi Boże są dziwne i niezbadane. Wielki grzesznik może stać się wielkim świętym, jak ukazuje to przykład św. Augustyna. Szawel przemienił się w świętego Pawła, i to całkiem nagle.

2. OSTROŻNOŚĆ WOBEC PRYWATNYCH OBJAWIEŃ

Niektórym ludziom trudno zrozumieć, dlaczego Kościół katolicki jest tak wstrzeźliwy, jeśli chodzi o uznawanie prywatnych objawień. Ma to swoje przyczyny i jest dobre, zwłaszcza że Kościół jest stróżem prawdy. Lepiej jest, jeżeli Kościół dziesięć takich przypadków uzna za nieprawdziwe, niż ogłosi jako prawdziwy choćby jeden, który okaże się mistyfikacją. Nie może jednak odrzucić takich objawień, jeżeli są zgodne z nauką Chrystusa, nawet jeśli byłyby to objawienia, które nie mają jeszcze teologicznego uzasadnienia.

Zostałam kiedyś wezwana do biskupa dr Brunona Fechnera. „Wątpię - powiedział – czy wypytywanie dusz czyścicowych o zmarłych jest zgodne z wolą Bożą”. Odpowiedziałam mu: „Zapytałam raz pewną duszę: «Jak to się dzieje, że możecie udzielać mi informacji o duszach zmarłych, o które was pytam?»». Odpowiedziała mi, że otrzymują tę wiedzę poprzez Maryję Matkę Miłosierdzia. Biskup ocenił, że właściwie nie należy za bardzo w to wnikać, ponieważ dzieją się rzeczy między niebem i ziemią, których teologia jeszcze nie zbadła, a które mimo to mają miejsce. Na koniec biskup powiedział mi, bym nie oczekiwała, że zapytany o mój przypadek określi go, jako prawdziwy. Tego Kościół nie może zrobić, dopóki dana osoba żyje; tak surowy jest Kościół, i musimy uznać to za słuszne, ponieważ także ktoś obdarzony autentyczną łaską może stać się jej niegodny, nikt też nie jest zabezpieczony przed zwodniczym działaniem szatana. Dlatego ktoś taki potrzebuje przede wszystkim dobrego duszpasterza, jest to ochrona przed pułapkami szatana.

3. Podać do wiadomości czy utrzymać w tajemnicy?

Często mnie pytano, dlaczego dusze czyścicowe przychodzą właśnie do mnie. Na pewno nie ze względu na moją pobożność, są ludzie o wiele bardziej pobożni niż ja, a nie przychodzą do nich dusze cierpiące w czyścicu. Zjawiska nadnaturalne nie są żadnym miernikiem pobożności.

Miarą doskonałości jest i będzie miłość, prawdziwa, bezinteresowna miłość Boga i bliźniego. Cierpienie dla innych to naśladowanie Chrystusa. Bez krzyża i cierpienia nie da się przejść przez życie.

Pewna dusza pokutująca w czyścicu powiedziała mi kiedyś: Cierpienie jest najskuteczniejsze, gdy znosi się je pokornie i składa w ofierze Matce Bożej, by przeznaczyła je, dla kogo zechce, ponieważ Ona wie, gdzie można je najlepiej wykorzystać i gdzie jest najbardziej potrzebne.

Oczywiście najłatwiej jest wmawiać cierpiącemu, że ma cierpieć w milczeniu, niż samemu dzielnie wytrwać w takim położeniu. Ja wiem, co znaczy cierpienie, ale właśnie, dlatego, że jest ono ciężkie, ma swoją wartość.

Nie znam jakiegoś konkretnego powodu, dlaczego dusze czyścicowe przychodzą właśnie do mnie. Z pewnością mają one dostęp także do innych. Znałam w Vorarlbergu dwie takie osoby, które jednak już nie żyją. Na pewno dziś jeszcze jest wielu takich ludzi, do których dusze pokutujące mogą przyjść, ale niewielu o nich wie. Mają oni jednak inne zadanie do spełnienia niż ja.

Byłoby o wiele łatwiej trzymać to w tajemnicy niż podawać do publicznej wiadomości i bronić, ponieważ wielu ludzi tego nie rozumie i traktuje mnie z pogardą. Często są wśród nich nawet księża.

Wielu księży jest znakomicie wykształconych, więc chcą wszystko ogarnąć rozumem. Drogi Boże są jednak niezbadane, wymagają wielkiej pokory, a tej dzisiaj tak często brakuje.

4. CHCIAŁAM WSTĄPIĆ DO KLASZTORU

Już w dzieciństwie miałam przecucie, że Pan Bóg wymaga ode mnie szczególnej ofiary. Będąc w wieku szkolnym pragnęłam dowiedzieć się, co to ma być za ofiara. Codziennie musiałam odbyć długą drogę po mleko, po drodze mijałam dwie stodoły. Pomyślałam sobie, że kochany Pan Bóg mógłby mi powiedzieć, gdy idę tą drogą, czego ode mnie oczekuje.

Muszę się, więc z Panem Bogiem umówić. Zaczęłam modlić się: Dobry Boże, Ty możesz wszystko. Gdy będę mijać jedną z tych stodół, spraw, by leżała w niej kartka z wiadomością dla mnie, co mam czynić. Za każdym razem wchodziłam do tych stodół, by znaleźć kartkę, i za każdym razem daremnie. Powoli zaczynałam się niecierpliwic i powiedziałam Bogu: Wiedz, że to nie ja będę winna, gdy nie odnajdę drogi, którą dla mnie przeznaczyłeś.

Kiedy skończyłam szkołę, pomyślałam - czas do klasztoru, być może tego chce ode mnie Pan Bóg. W wieku 17 lat wstąpiłam do klasztoru Serca Jezusowego w Hall w Tyrolu. Po roku musiałam jednak odejść, ponieważ byłam słabego zdrowia.

Od razu chciałam przejść stamtąd do innego klasztoru. Tym razem spróbowałam u sióstr dominikanek w Thalbach koło Bregencji nad Jeziorem Bodeńskim. „Powiemy to Pani od razu - wyjaśniła mi siostra przełożona już po 8 dniach - jest Pani dla nas za słaba”.

5. NIE DANE MI BYŁO POZOSTAĆ

Wkrótce poznałam klasztor franciszkanek w Gaissau, skąd wysyła się zakonnice na misje. To jest klasztor, w którym powinnam być, pomyślałam, moim zadaniem jest doprowadzać innych ludzi do Boga. Na nauczycielkę jestem za mało zdolna, pójdę więc do klasztoru, z którego będę mogła w przyszłości wyruszyć na misje.

Powiedziałam Panu Bogu: Teraz musisz sprawić, bym mogła tam pozostać, w przeciwnym razie więcej do klasztoru nie wstąpię. Wstąpiłam do franciszkanek w roku 1938 i bardzo mi się tam podobało. Często jednak siostra przełożona mi powtarzała: „Jesteś najśłabsza z nas wszystkich...”. Mimo to miałam nadzieję, że

gdy skończą się prace w polu, jakoś dam sobie radę. Ledwo skończyły się żniwa, matka przełożona powiedziała mi: „Jednak jesteś dla nas za słaba, nie mogę cię zatrzymać”.

6. PIERWSZE OBJAWIENIA

Teraz już wszystko stracone, pomyślałam, już nie uda mi się odnaleźć drogi, którą przeznaczył dla mnie Bóg, bo mi jej nie wskazał. Dłuższy czas byłam tym przygnębiona, jednak wzmacniała mnie myśl, że nie jestem temu winna. Zrobiłam wszak wszystko, co w mojej mocy.

Już od dziecka czułam miłość do dusz czyścicowych, także moja mama przywiązywała do tego wielką wagę i ciągle nas napominała: „Kiedy macie wielki kłopot, zwróćcie się z nim do dusz czyścicowych, to są najwdzięczniejsze pomocnice .

W roku 1940 zjawiła się pierwsza dusza. Obudziłam się, ponieważ usłyszałam w swoim pokoju kroki, postanowiłam, więc sprawdzić, kto to chodzi tam i z powrotem. Nie byłam osobą, którą łatwo przestraszyć, byłam raczej skłonna skoczyć temu komuś do oczu, niż się przerazić.

Zobaczyłam obcego mężczyznę, który się powoli przechadzał. Ostro krzyknęłam do niego: „Jak tu wszedłeś, czego tu szukasz?”. Mężczyzna zachowywał się, jakby nic nie słyszał, i nie przestał się poruszać. „Kto ty jesteś?”, zapytałam, a kiedy znów mi nie odpowiedział, wyskoczyłam z łóżka i chciałam go złapać, ale moje ręce trafiły w próżnię, nic tam nie było. Wróciłam do łóżka i ponownie go zobaczyłam i usłyszałam. Teraz przecież już nie śpię, pomyślałam, a widzę i słyszę tego mężczyznę, dlaczego nie mogę go dotknąć?

Jeszcze raz wstałam, podeszłam do niego cicho, wyciągnęłam ręce i znów trafiłam w pustkę. Teraz poczułam się nieswojo; położyłam się do łóżka, było około czwartej rano. Mężczyzna więcej się nie pojawił, ale ja już nie mogłam zasnąć.

Po Mszy świętej poszłam do mojego duszpasterza i wszystko mu opowiedziałam. „Jeśli coś takiego znów się zdarzy - pouczył mnie krótko - to nie pytaj:, Kto ty jesteś?, tylko:, Czego ode mnie chcesz?”. Następnego nocy przyszedł ponownie, był to ten sam mężczyzna, co poprzednio. Zapytałam go: „Czego chcesz ode mnie?”.

Tym razem odpowiedział: „Zamów za mnie trzy Msze święte, a będę wybawiony”. Domyśliłam się, że musiała to być dusza pokutująca; zgłosiłam to mojemu spowiednikowi, który to potwierdził. Od 1940 do 1953 przychodziło, co roku dwie do trzech dusz, przeważnie w listopadzie. Nie dostrzegałam w tym jakiegoś szczególnego zadania. Zgłaszałam to miejscowemu proboszczowi Alfonsowi

Mattowi, który był również moim przewodnikiem duchowym. Dał mi radę, by nigdy nie odsyłać żadnej duszy i wszystkie prośby z ochotą przyjmować.

7. CIERPIENIE ZASTĘPCZE

W końcu dusze czyścicowe poprosiły mnie też, żebym za nie cierpiała. Były to ciężkie cierpienia. Kiedy przychodzi dusza, to budzi mnie pukaniem, wołaniem czy też szarpnięciem; ja pytam ją zaraz: „Czego chcesz?” albo, „Co mam dla ciebie zrobić?”. Dopiero wtedy może mi wyjaśnić, czego jej potrzeba.

Pewna dusza poprosiła mnie: „Czy zgodziłabyś się cierpieć za mnie?”. Było to dla mnie coś dziwnego, ponieważ dotychczas nikt sobie tego nie życzył, powiedziałam, więc: „Tak, co mam robić?”. Ona odpowiedziała: „Przez trzy godziny będziesz czuła silne bóle całego ciała, ale po ich upływie możesz wstać i zabrać się do pracy jakby nigdy nic. W ten sposób ujmiesz mi 20 lat czyścica”.

Zgodziłam się i ogarnął mnie ból tak straszny, że ledwo zdawałam sobie sprawę, gdzie jestem, chociaż pamiętałam cały czas, że przyjmuję ten ból na siebie, jako pokutę za duszę i że ma on trwać trzy godziny. Potem pomyślałam, że te trzy godziny chyba już dawno minęły, że to trwa raczej trzy dni, jeśli nie trzy tygodnie. Kiedy już było po wszystkim i sprawdziłam na zegarku, okazało się, że to trwało rzeczywiście trzy godziny. Często musiałam cierpieć tylko pięć minut, ale i ten czas jakże się dłużył!

8. NOWE ZLECENIA NADAJĄ ROZGŁOS CAŁEJ SPRAWIE

W roku 1954 - był to Rok Maryjny - co noc przychodziły dusze czyścicowe. Czasem mówiły, kim są, jak się nazywają, kiedy i gdzie zmarły. Zlecały mi, abym przekazywała różne prośby ich bliskim.

W ten sposób cała ta sprawa stała się publiczna, z czego nie byłam zadowolona. Ode mnie nikt poza moim duszpasterzem nie dowiedział się niczego. Takie zlecenia często musiałam przekazywać do zupełnie obcych miejscowości. Czasem musiałam prosić bliskich osoby zmarłej o zwrot niesłusznie zabranego majątku, mówiąc konkretnie, o co chodzi. Były takie sprawy, o których nawet nie wszyscy członkowie danej rodziny wiedzieli, a jednak informacja się zgadzała.

Dusze czyścicowe przychodziły również w dzień, nie tylko nocą. Kiedy Rok Maryjny się skończył, nie przychodziły już każdej nocy, lecz przeciętnie dwie, trzy dusze tygodniowo, a czasami nawet przez cały tydzień nic się nie działo.

Najczęściej zjawiają się w pierwszą sobotę miesiąca albo w święto Matki Boskiej, także w poście; zwłaszcza w Wielkim Tygodniu przybywa ich wiele, potem znowu w listopadzie i w adwencie.

9. RÓŻNE PYTANIA

Czy znam dusze czyścicowe? - Te, które znałam, rozpoznaję od razu, inne nie, chyba że mówią mi, kim są. Pojawiają się przeważnie w stroju codziennym. Czy można odesłać duszę czyścicową do innej osoby? - Nie, nie można, choć często chętnie bym tak zrobiła. Szczególnie chętnie wysłałabym taką duszę tym, którzy tylko drwią z takich spraw i nie wierzą, że dusze pokutujące mogą się objawiać.

Byłam już też pytana, czy dusze można przywołać. Nie, nie można, przychodzą, bowiem wtedy, kiedy dostaną pozwolenie od Boga, by poprosić o wybawienie.

Czy to grzech nie wierzyć w objawienia dusz czyścicowych? - Nie, nie jest to dogmat wiary i dlatego nie ma obowiązku w to wierzyć. Nie powinno się tylko szydzić z takich spraw!

10. CO DUSZE CZYŚCICOWE WIEDZĄ O NAS?

Dusze czyścicowe wiedzą o nas i naszych czasach o wiele więcej, niż sądzimy. Wiedzą np., kto bierze udział w ich pogrzebie, czy uczestnicy modlą się, czy też tylko idą w kondukcie po to, aby wykazać się obecnością, co dziś jest częstym przypadkiem. I czy po ofierze od razu się wychodzi, bez pełnego uczestnictwa we Mszy świętej, co wszak duszom pokutującym mogłoby pomóc najbardziej.

Nabożny udział we Mszy świętej pomaga zmarłym bardziej, niż towarzyszenie ciała na cmentarz; często bowiem idzie się tam tylko po to, by być widzianym, a to duszom nie pomaga. Dusze czyścicowe wiedzą też o wszystkim, co się o nich mówi i co się dla nich robi. Są o wiele bliżej nas niż sądzimy; są bardzo blisko nas.

11. CO POMAGA DUSZOM CZYŚCICOWYM?

Najcenniejszą pomocą jest bez wątpienia ofiara Mszy świętej, ale tylko na tyle, na ile zmarła osoba ceniła ją za życia. Także tu spełnia się przysłowie: Co się sieje, to się zbiera. Liczą się też Msze w dni powszednie, nie tylko obowiązkowe Msze w niedziele i święta.

Oczywiście nie wszyscy mogą uczestniczyć we Mszy świętej w dzień powszedni. Gdy pracujemy zawodowo, te zadania i obowiązki stawiane są na pierwszym miejscu.

Ale niektórzy mogliby pójść na Mszę, np. emeryt; jest zdrowy, może wstać, mieszka blisko kościoła, ale mówi sobie: W niedzielę mam obowiązek, w tygodniu nie, więc nie pójdę.

Kto tak myśli i postępuje, będzie musiał po śmierci długo czekać, by pomogła mu jakaś Msza święta odprawiona w jego intencji, właśnie dlatego, że mało ją cenił za życia. Jeśli sami nie możemy, wysyłajmy choć nasze dzieci w wieku szkolnym możliwie często. W wielu miejscowościach na Mszach w dni powszednie w ogóle nie widuje się już dzieci.

Gdyby ludzie wiedzieli, jaką wartość ma Msza święta dla życia wiecznego, także i w dni powszednie, kościoły byłyby pełne. W godzinie śmierci Msze święte, w których nabożnie uczestniczyliśmy, są naszym największym skarbem, są o wiele cenniejsze niż te odprawiane za nas po śmierci.

Rodzice i wychowawcy skarżą się, że dzieci są dzisiaj tak aroganckie i nieposłuszne. To nie bierze się znikąd. Dawniej dzieci codziennie brały udział w szkolnej Mszy; modlitwa i komunia dawały im siłę do posłuszeństwa i wytrwania w obowiązkach. Ani ojciec, ani matka, ani katecheta nie są w stanie napełnić serc dzieci tym, co otrzymują, jako dar łaski od samego Zbawiciela we Mszy świętej i w Eucharystii.

Pytano mnie też, czy ma znaczenie palenie świec i lampek. Z pewnością, zwłaszcza kiedy są poświęcone. A nawet jeśli nie są poświęcone, trzeba pamiętać, że kupujemy świece i oliwę z miłości dla zmarłych, a każdy akt miłości jest bardzo cenny.

Także woda święcona jest ważna, jeżeli korzystamy z niej z wiarą i zaufaniem. Czy jednak wylewamy jedną kroplę czy pełną garść, ciągle najważniejsze jest to samo: lepiej częściej po kropelce, ale za to z aktem strzelistym za dusze czyścicowe. Bardzo szkoda, że w wielu domach nie ma już kropielniczki, bo nie ma się też okazji pokropić wody święconej za dusze pokutujące.

12. JAKIE GRZECHY KARANE SĄ W CZYŚĆCU NAJSUROWIEJ?

Grzechy przeciwko miłości, oszczerstwa, zniesławienie, zawziętość, kłótnie wynikające z chciwości i zazdrości są w wieczności surowo karane. Taki, na przykład, nicpoń mógłby być prawym człowiekiem, gdyby go traktowano dobrze i z miłością. Strzeżmy się przed potępianiem i wyśmiewaniem takich ludzi, to bardzo szkodzi naszej duszy. Jak często ludzie samotni skarżą się, że tak mało im się pomaga.

W sąsiedztwie, w odległości zaledwie 10 metrów, mieszkają młodzi chłopcy: nie przyjdzie im do głowy odgarnąć śniegu sprzed domu starego, bezradnego sąsiada. A przecież w wieczności nagradzane są przede wszystkim uczynki miłosierne.

Jak często grzeszymy obmową i niesprawiedliwym osądzeniem. Można by o tym napisać książkę. Gdybyśmy usłuchali napomnienia Matki Bożej: „Kochajcie i bądźcie dobrzy dla wszystkich ludzi”, moglibyśmy nawrócić wszystkich ludzi i nie musielibyśmy obawiać się komunizmu. Słowo może zabić i słowo może uzdrowić. Miłość równoważy wiele grzechów.

Wychodźmy z miłością naprzeciw naszym nieprzyjaciołom. Czynić dobro tym, którzy są dobrzy dla nas, potrafią i poganie, powiada Chrystus. Ale czynić dobro tym, którzy są do nas wrogo nastawieni, to postawa prawdziwie chrześcijańska, tego wymaga od nas Zbawiciel, w ten sposób możemy z niejednego wroga uczynić przyjaciela i zaoszczędzić sobie czyśćca.

13. JAK CIERPIĄ DUSZE W CZYŚĆCU?

To wygląda bardzo różnie. Jest tyle rodzajów czyśćca, ile dusz. Każda dusza tęskni do Boga i jest to najdotkliwsze z możliwych cierpień. Poza tym każda dusza karana jest tym, czym zgrzeszyła, jak to często ma miejsce już na ziemi, gdzie kara idzie krok w krok za złym uczynkiem: kto jest łakomy, cierpi na bóle brzucha i nadmiernie tyje, kto za dużo pali, zatruwa się nikotyną i może dostać raka płuc itp.

Żadna dusza nie wróciłaby z czyśćca, by żyć tu jak przedtem, w ciemnościach, w jakich my żyjemy, ponieważ posiada wiedzę, o jakiej my nie mamy pojęcia. Pragną czyśćca, procesu oczyszczenia, tak jak złoto chce w ogniu oczyścić się z domieszek.

Czy możemy wyobrazić sobie dziewczynę, która chciałaby wystąpić na swoim pierwszym balu w brudnej sukience i z rozczochranymi włosami? Dusza w miejscu oczyszczenia ma takie świetlane wyobrażenie o Bogu. Pan Bóg objawił jej się w takiej promiennej, oślepiającej piękności i czystości, że żadna siła nie skłoniłaby takiej duszy do tego, by przystąpiła przed oblicze Boga z najmniejszą choćby skazą. Dopiero czysta, doskonała dusza ma śmiałość stanąć przed obliczem Wiekuistej Światłości i Boskiej Doskonałości, by oglądać Boga twarzą w twarz.

14. DLACZEGO WYGLĄSZAM ODCZYTY?

„Masz chodzić wszędzie tam, gdzie cię zapraszają - mówią dusze czyśćcowe - to jest twoje apostołstwo.” Także sobór wymaga, by świeccy wykonywali więcej zadań apostołskich.

Każdy katolik otrzymał w sakramencie bierzmowania zadanie występowania w obronie wiary i prawdy na miarę darów łaski, jakie otrzymał. Dlatego też moim obowiązkiem jest wygłaszanie odczytów, jeżeli ludzie sobie tego życzą. Niektórzy księża nie chcą jednak tego zrozumieć i czasem nie dają na nie zezwolenia. Módlmy się za takich księży. Za odczyty i dyskusje nie pobieram wynagrodzenia, proszę tylko o pokrycie kosztów przejazdu i wyżywienia.

Czyniono mi zarzuty, jakobym przyjmowała datki w wysokości większej niż na pokrycie kosztów podróży. To prawda, ale nie biorę tych pieniędzy dla siebie, trafiają one do „skarbonki dusz czyścicowych”. Trafia tam każdy nadprogramowy grosz. Należą one do dusz pokutujących, które proszą o Mszę świętą albo ofiarę na szlachetny cel.

Przywykłam do skromnego życia. W domu rodzinnym za moich szkolnych czasów nie jedliśmy nigdy na obiad i kolację niczego innego niż zupę z kawałkiem chleba, a mimo to cała ósemka dzieci wyrosła w zdrowiu. Ludzie byliby zdrowsi, gdyby żyli prościej.

Pytano mnie, jakie szkoły ukończyłam, skoro umiem wygłaszać takie odczyty. Uczęszczałam tylko przez osiem lat do szkoły powszechnej. Ale dzięki moim kontaktom z duszami czyścicowymi wiele się nauczyłam, to mnie zmieniło. Mam też ogromne zaufanie do Ducha Świętego. Dopiero, kiedy pełni ufności wezwiemy Ducha Świętego, przekonamy się, jak wielkiej pomocy może nam udzielić. I jak ważne jest Jego wsparcie w dziedzinie wychowania dzieci. Dlatego ciągle powtarzam tę radę rodzicom i wychowawcom, aby prosili Ducha Świętego o światło.

15. CZY TRZEBA WYBACZAĆ POZA GRÓB?

Pewnego razu przyszedł do mnie rolnik i poskarżył się: „Jestem w trakcie budowy stajni. Za każdym razem, kiedy mur osiągnie określoną wysokość, z innej strony się zawala. Zbadaliśmy wszystko i nie znaleźliśmy żadnego błędu, musi istnieć, więc jakaś przyczyna nadprzyrodzona. Co mamy robić?”.

Zapytałam go, czy nie ma przypadkiem jakiegoś zmarłego, który zwracał się przeciwko niemu lub był do niego wrogo usposobiony. Odpowiedział mi, że tak faktycznie jest i że myślał już o tym, że to mógłby być ten zmarły, który nawet zza grobu nie daje mu spokoju.

„On pragnie tylko - powiedziałam mu - żebyś mu przebaczył, niczego więcej”. „Co, ja mam przebaczyć temu, który mi tak bardzo szkodził za życia, żeby mógł potem bez przeszkód pójść do nieba? O nie, on musi za to odpokutować!”

Musiłam go uspokoić: „Z tego powodu nie może iść do nieba, ponieważ musi pokutować, ale gdy mu wybaczysz z całego serca, łatwiej mu będzie tę pokutę znieść. Inaczej nie da ci spokoju”.

Nie chciał tego zrozumieć. Zapytałam go, więc: „Czy rozumiesz, jakie słowa wypowiadasz w modlitwie «Ojcze nasz»? Wszak mówisz tam: «I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. Mówisz wtedy praktycznie do Pana Boga: Nie możesz mi przebaczyć, bo i ja nie przebaczyłem swojemu bliźniemu”.

„Tak, dopiero teraz to do mnie dotarło”, przyznał. Udało mi się jeszcze skłonić go do postanowienia: „W imię Boże pragnę przebaczyć, żeby drogi Pan Bóg również mógł przebaczyć mi”.

16. W JAKI SPOSÓB DOSTAJĘ ODPOWIEDŹ

Tylko w pierwszą sobotę miesiąca lub w święto Matki Boskiej mogę zapytać, czy jakaś dusza jest jeszcze w czyścicu czy nie. Jeśli jakaś dusza się ukazuje i po wyjaśnieniu mi, czego potrzebuje do wybawienia, pozostaje jeszcze obecna, wiem, że wolno mi teraz zadać pytanie.

Odpowiedzi nie otrzymuję od tej samej duszy, której zadałam pytanie, zwyczajnie dlatego, że kiedy spełni się to, o co prosiła, będzie już wyzwolona.

Odpowiedź przynosi mi jakaś inna dusza, która otrzymuje pozwolenie przyjscia do mnie, by prosić o wybawienie. Po przedłożeniu mi swojej sprawy mówi mi następnie, że dusza X przebywa jeszcze w czyścicu albo, że jest wybawiona. Mogę potem sprawdzić w swoim notatniku, kto podał mi to nazwisko, i zawiadomić tę osobę o otrzymanej odpowiedzi.

W międzyczasie może jednak upłynąć nawet dwa, trzy lata, zanim otrzymam odpowiedź, czasem mniej, to zależy od woli Boga. Czy dusze czyścicowe mogłyby powiedzieć, kto trafił do piekła, tego nie wiem, ale nie sądzę. Nie można jednak absolutnie wyciągać z tego wniosku, że piekła nie ma.

Och, piekło istnieje i przebywa w nim wielu ludzi.

Kiedy ktoś mnie pyta, co daje największą gwarancję, że nie trafi się do piekła, wtedy mówię: bądź pokorny! Człowiek pokorny nie pójdzie do piekła, natomiast człowiekowi pełnemu pychy grozi wieczne potępienie.

17. CZY ODPUST ZUPEŁNY POMAGA W GODZINIE ŚMIERCI?

Zdarzyło się, że pewien człowiek poprosił, abym zapytała o jego zmarłą żonę. Odpowiedź brzmiała, że ta kobieta przebywa jeszcze w czyśćcu. Osobliwe było to, że kobieta ta była w wielu stowarzyszeniach, w których można otrzymać odpust zupełny w godzinę śmierci.

Można by, więc przypuszczać, że nie powinna znaleźć się w czyśćcu. Zapytałam jedną z dusz, jak to możliwe, i usłyszałam następujące wyjaśnienie:

Aby móc uzyskać dla siebie odpust zupełny, dusza musi być całkowicie wolna od jakiegokolwiek przywiązania do rzeczy ziemskich. Jest to konieczny, ale bardzo trudny warunek.

Wyobraźmy sobie na przykład matkę pięciorga dzieci leżącą na łożu śmierci, która w tej sytuacji ma powiedzieć do Boga: „Panie, pragnę tylko, by działa się wola Twoja, daj mi życie lub śmierć, jak zechcesz”. Taka postawa wymaga, by już wcześniej również tak żyć, z pełnym poddaniem się woli Boga.

18. GDY KTOŚ PRÓBUJE NADUŻYĆ ŁASKI...

Ktoś poprosił o zapytanie o pewną osobę, podał nazwisko, rok urodzenia i rok śmierci i otrzymał, jako odpowiedź, że dusza ta przebywa jeszcze w czyśćcu. Na to usłyszałam drwiącą ripostę: „Teraz się wydało, że to wszystko to szwindel. Ta kobieta ciągle jeszcze żyje!”.

Zastanawiałam się, dlaczego wobec tego dusza powiedziała mi, że ona jest w czyśćcu. Poszłam do mojego duszpasterza i oznajmiłam mu: „Nie będę przyjmować więcej zapytań; coś tu się nie zgadza!”.

Na to on - spokojny i skupiony - dał mi radę:, „Kiedy znowu będziesz miała okazję rozmawiać z jakąś duszą, powiedz jej: „W imię Jezusa Chrystusa rozkazuję ci powiedzieć, dlaczego dostałam od was odpowiedź, która nie jest zgodna z prawdą, bo osoba, o której była mowa, ciągle żyje...” Postąpiłam tak, jak mi poradził, i otrzymałam następujące wyjaśnienie: „Ta odpowiedź nie pochodziła od duszy czyścicowej”. „Od kogóż, więc?” Dusza odpowiedziała: „To był zły duch w postaci duszy!”. „Czy to zdarzało się częściej?” „Tam, gdzie pytano w dobrych intencjach, tam i odpowiedź była prawdziwa, tam jednak, gdzie ktoś próbuje nadużyć łaski, tam władzę ma szatan i chętnie się wtrąca.”

Proboszcz, któremu to zrelacjonowałam, odpowiedział: „Tak sądziłem, że wmieszał się tu zły duch. Z takich spraw nie wolno robić sobie żartów, trzeba za to

ściśle trzymać się prawdy. Szatan jest ojcem kłamstwa; tam, gdzie są kłamstwa, tam sięga jego moc".

19. WIEŚ SIĘ BURZY

W roku 1954 pewien mężczyzna dopytywał się u mnie o dwóch zmarłych. „Jestem ciekaw, jaką dostanę odpowiedź”, powiedział. „Dlaczego?” Odrzekł, że więcej nic nie powie, wróci tylko po odpowiedź. Był to Rok Maryjny, więc odpowiedź dla niego dostałam szybciej niż zwykle. Już po miesiącu mogłam mu przekazać: „Pani S. jest wybawiona, a pan H. przebywa jeszcze głęboko w czyścicu”.

Pokręcił głową. „To się nie zgadza. Pani S. zmarła po zabiegu usunięcia ciąży w szpitalu, jak więc może być wybawiona? Pan H. natomiast przychodził zawsze do kościoła jako pierwszy, wychodził jako ostatni. Czy to możliwe, by pokutował jeszcze w czyścicu?”.

„Jest to Rok Maryjny - zaczęłam się zastanawiać - dostaję, więc czasem tak wiele odpowiedzi, że być może coś błędnie zapisałam; zapytam jeszcze raz.” Powtórzyłam moje zapytanie i usłyszałam, że moje notatki były w porządku. Tak faktycznie jest. Przekazałam mężczyźnie tę odpowiedź, ale on nie chciał uwierzyć. Pochodził z tej samej miejscowości, co pani S. i pan H. i połowa wsi była zbulwersowana odpowiedzią dotyczącą tych dwóch osób; ja jednak niczego nie mogłam tu zmienić.

Zdarzyło się, że trafiła do mnie pewna kobieta również pochodząca z tej miejscowości, która też dobrze знаła panią S. i pana H. Ona była przeciwnego zdania: „Tak bardzo oburzano się u nas odpowiedzią, którą Pani nam przekazała. Ale mnie ta właśnie wiadomość utwierdziła w wierze”.

Powiedziała, że przyszła do mnie specjalnie, by mi o tym opowiedzieć, i kontynuowała: „Znałam panią S., można powiedzieć jak własną siostrę. To prawda, że miała na sumieniu grzechy obyczajowe, ale bardzo jej to ciążyło, zwłaszcza, że te skłonności były w dużej mierze dziedziczne. To prawda, zmarła na skutek aborcji, ale ksiądz, który był u niej przed śmiercią, wyznał, że sam chciałby umierać z taką skruchą jak ona. Umarła pojednana z Bogiem i otrzymała kościelny pogrzeb. Pan H. natomiast rzeczywiście był zawsze pierwszy w kościele i ostatni z niego wychodził, ale za to stale krytkował złośliwie innych ludzi. To, co mnie najbardziej zdenerwowało to fakt, że podczas pogrzebu pani S. nikt nie był tak wzburzony jak on. Chodził i powtarzał w kółko, że dla takich ładacznic nie powinno być miejsca na cmentarzu”.

Byłam tej kobiecie wdzięczna za jej wizytę i powiedziałam: „Teraz wszystko jest już dla mnie jasne. Pan Bóg nie chce, byśmy osądzali innych. Pan H. potępił tę kobietę, więc Bóg i tak postąpił z nim miłosiernie, że w ogóle dał mu szansę wybawienia, ponieważ potępienie innych to wielkie zagrożenie”.

Nie wolno nam tego robić. Patrząc z boku można powiedzieć, że dwadzieścia osób popełniło taki sam grzech, ich wina jednak może być różna; istnieje tak wiele motywów i powodów działania, jak choćby wychowanie, dziedziczenie, wiedza, zdrowie, sposób, w jaki byliśmy traktowani, środowisko, w którym żyjemy. Nigdy, więc nie wolno nam osądzać.

20. CZY DZIECI TEŻ IDĄ DO CZYŚĆCA?

Tak, dzieci też mogą pójść do czyścica, nawet takie, które nie chodzą jeszcze do szkoły. Jak tylko dziecko jest w stanie ocenić, że coś jest złe, a mimo wszystko to robi, ponosi winę.

Oczywiście dzieci nie mają długiej i ciężkiej pokuty w czyścicu, ponieważ brakuje im jeszcze pełnego rozeznania. Ale nie mówcie, że dziecko nic nie rozumie. Dziecko rozumie więcej, niż sądzimy, ma bardziej wrażliwe sumienie niż dorosły.

Co dzieje się z dziećmi nie ochrzczonymi, jeżeli umrą przed przyjęciem sakramentu chrztu? Te dzieci mają również swoje „niebo⁶”, są szczęśliwe, ale nie mogą oglądać Boga. Jednak wiedzą o tym tak niewiele, że sądzą, iż spotkało je coś najpiękniejszego, co mogło im się przydarzyć.

Co dzieje się z samobójcami, czy są zgubieni? Nie, w większości przypadków są niepoczytalni, kiedy to robią. O wiele większą odpowiedzialność ponoszą ci, którzy są winni ich samobójstwa.

Czy także ludzie innej wiary trafiają do czyścica? Tak, nawet tacy, którzy nie wierzyli w czyścic. Nie cierpią jednak tam tak ciężko jak katolicy, ponieważ brak im było w życiu tej samej łaski. Jednak nie osiągną oni tej samej szczęśliwości wiecznej.

Czy dusze czyścicowe nie mogą pomóc sobie same? Nie, same sobie pomóc nie mogą, ale nam mogą pomagać, jeśli je o to poprosimy.

6

Urząd nauczycielski kościoła prezentował dotychczas pogląd, że dusze nie ochrzczonych zmarłych dzieci doznają naturalnego pokoju wiecznego nie mogąc bezpośrednio oglądać Boga.

21. WYPADEK DROGOWY W WIEDNIU

Dusza pewnego mężczyzny opowiadała mi: „Straciłem życie w wypadku motocyklowym w Wiedniu. Nie przestrzegałem przepisów i to było przyczyną mojego nieszczęścia”.

Zapytałam go: „Czy byłeś przygotowany na życie wieczne?”. „Byłbym nieprzygotowany - wyznał mi - ale Pan Bóg daje każdemu, kto tylko nie jest butny i arogancki i nie grzeszy przeciw Niemu zuchwałością, jeszcze dwie, trzy minuty czasu na wzbudzenie żalu za grzechy. I tylko ten, kto to odrzuci, zostaje potępiony.”

Interesujący i pouczający był jego komentarz: „W takim wypadku ludzie często mówią: „Śmierć widać była mu przeznaczona”. Zgodnie z planem Bożym powinienem żyć jeszcze jakieś trzydzieści lat; dopiero wtedy wybiłaby moja godzina. Dlatego nigdy nie wolno nam bez potrzeby ryzykować życia”.

22. STULETNI STARUSZKA NA ULICY

Było to w roku 1954 pewnego popołudnia o wpół do trzeciej. Byłam w drodze do Marul. W lesie, jeszcze przed granicą tej sąsiedniej gminy, spotkałam starą kobietę. Pomyślałam, że ma już na pewno ponad sto lat, tak staro wyglądała. Kiedy ją uprzejmie pozdrowiłam, zapytała: „Dlaczego mnie pozdrawiasz? Mnie już nikt nie pozdrawia”. Pocieszyłam ją: „Zasługuje Pani na pozdrowienie jak każdy inny człowiek!”. Wtedy ona zaczęła się skarżyć: „Nikt już nie ma dla mnie zrozumienia. Nikt nie chce dać mi nic do jedzenia i muszę spać na ulicy”.

To niemożliwe, pomyślałam, ona chyba ma źle w głowie. Próbowałam jej wytłumaczyć, że to nie może być prawda. „Ależ oczywiście, że prawda!”, odpowiedziała. Uznałam, że jest wprawdzie uciążliwa, ale nie pozostało jej już chyba za wiele życia, więc zaprosiłam ją do siebie, by u mnie jadła i spała.

„Chętnie, ale nie mam, czym zapłacić!” „Nic nie szkodzi, ale musi Pani zaakceptować takie warunki, jakie mam. Mój dom nie jest wspaniale urządzony, ale lepsze chyba to, niż spanie na ulicy.”

Kobieta podziękowała mi: „Niech ci Pan Bóg wynagrodzi. Teraz jestem wybawiona!”, i znikła. Aż do tego momentu nie przeszło mi przez myśl, że to mogła być dusza czyścowa. Z pewnością za życia zdarzyło jej się odprawić kogoś, komu powinna była pomóc; teraz musiała czekać, aż ktoś jej dobrowolnie zaofiaruje gościnę.

23. SPOTKANIE W PRZEDZIALE KOLEJOWYM

„Znasz mnie?“, zapytała mnie pewna dusza czyścicowa. Musiałam odpowiedzieć przecząco. „Ależ spotkałaś się już ze mną. W roku 1932 jechałaś pociągiem do Hall, wtedy byłem twoim towarzyszem podróży.“

W tym momencie wszystko stało się dla mnie jasne: był to mężczyzna, który wówczas wygadywał głośno na kościół i religię. Chociaż miałam wtedy zaledwie 17 lat, zebrałam się na odwagę i powiedziałam mu, że nie jest chyba dobrym człowiekiem, skoro tak poniewiera rzeczy święte. „Jesteś za młoda - odpowiedział - żebyś mogła mnie pouczyć.“

„Mimo to jestem mądrzejsza od ciebie!“, odgryzłam się. Na to mężczyzna spuścił głowę i nic więcej nie odrzekł. Kiedy wysiadł, poprosiłam Zbawiciela: Panie, nie pozwól tej duszy iść na zatracenie? „Ta twoja modlitwa mnie uratowała - wyjaśniła mi na koniec dusza – inaczej byłbym zgubiony.“

24. KOBIEȚA RATUJE WIEŚ

W 1954 roku zeszła u nas wielka lawina. W sąsiedniej gminie Fontanella wkrótce po tej katastrofie zmarła pani Stark, która przez ostatnich 30 lat chorowała. Opowiadano, że lawiny sto lat temu też wyrządzały poważne szkody, było wręcz gorzej. Po każdym kolejnym spustoszeniu sadzono w Fontanella nowy las dla ochrony wsi przed osuwającym się śniegiem. Po zejściu lawiny w 1954 las ochronny został prawie całkowicie zniszczony. Tylko kilka drzew zatrzymało potężny impet śnieżny, w przeciwnym razie zmiotłoby pół wsi.

Po śmierci pani Stark, co nastąpiło wkrótce po tej katastrofie, dowiedziałam się od dusz czyścicowych, że tę lawinę zatrzymał nie, kto inny jak właśnie ona dzięki swojej modlitwie i ofierze. Ofiarowała, bowiem wszystkie swoje cierpienia na rzecz swojej parafii i wyprosiła w ten sposób wiele łask. Gdyby była zdrowa, nie mogłaby tego zrobić. Dzięki wytrwałości w cierpieniu można uratować więcej dusz niż poprzez modlitwę. Jest jasne, że łatwiej radzić choremu, by cierpiał w milczeniu, niż wytrwać samemu w pokorze serca i bez narzekania.

Ja wiem, co to cierpienie, ale właśnie, dlatego, że jest ono tak ciężkie, ma dużą wartość. Nie traktujmy, więc cierpienia jak kary. Można je złożyć w ofierze, nie tylko za nas samych, lecz przede wszystkim za innych. Jezus Chrystus był najbardziej niewinny, a przecież cierpiał najbardziej za nasze grzechy.

Również nasze cierpienie powinno przyczyniać się do ratowania dusz. Dopiero w niebie dowiemy się, co udało nam się zdziałać dzięki naszemu cierpieniu znoszonemu w pokorze w połączeniu z cierpieniem Chrystusa. Najskuteczniejszym

sposobem ofiarowania cierpienia jest powierzenie go Matce Bożej, by przeznaczyła je dla tego, dla kogo zechce, ponieważ Ona wie, gdzie jest najbardziej potrzebne.

25. WIADRO, CZARNA RĘKA, ZBEZCZESZCZENIE KRZYŻA...

„Po co ci to wiadro?“, zapytałam pewną kobietę, którą spotkałam z wiadrem w ręku. „To jest mój klucz do nieba! - odpowiedziała rozpromieniona. - Nie modliłam się nigdy za wiele, rzadko chodziłam do kościoła, ale raz zdarzyło mi się przed Bożym Narodzeniem wysprzątać za darmo cały dom pewnej biednej, starej kobiecie. To było moje wybawienie!". Jest to kolejna wskazówka, że jednak zawsze najważniejsza jest miłość.

Niezapomniane było też dla mnie spotkanie z tym księdzem, którego prawa dłoń była czarna. Zapytałam go, skąd to się wzięło. „Powinienem być więcej błogosławić! - wyjaśnił mi. - Powtarzaj to każdemu księdzu, którego spotkasz, że trzeba udzielać więcej błogosławieństw. W ten sposób można rozdzielać więcej łask i osłabić moc szatana".

Pewnego razu przyszła dusza czyścicowa, powiedziała, czego potrzebuje do wybawienia i dodała: „Jak to będzie zrobione, będę zadowolony". Poza tym nie dodała nic więcej, tylko kiedy i gdzie zmarła. Przekazałam to bliskim, których wcześniej nie znałam. Ci ludzie najpierw byli sceptyczni i chcieli wiedzieć, czy tak mówi każda dusza: „Jak to będzie zrobione, będę zadowolony". „Jak dotychczas była to pierwsza dusza, która tak to wyraziła", odpowiedziałam.

Wtedy oni zapytali mnie, czy wiem, dlaczego ta dusza tak się wyraziła. Przyznałam zgodnie z prawdą, że nie wiem. Na to odpowiedzieli mi po namyśle: „Ale my to wiemy. To było powiedzenie naszego ojca. On często powtarzał: «Jak to będzie zrobione, będę zadowolony". Z tego powodu wierzymy Pani".

Byli to ludzie, którzy przestali chodzić na Mszę świętą niedzielną w przekonaniu, że jest to tylko nakaz Kościoła, nie Boga. Wyjaśniłam im, że nieprzestrzeganie przykazań Kościoła jest w wieczności dokładnie tak samo surowo osądzone jak lekceważenie przykazań Boga. Jedyna różnica polega na tym, że Kościół może któreś ze swoich przykazań uchylić lub zmienić, co w przypadku przykazania Boskiego jest niemożliwe.

„Byłem bluźniercą - wyznał pewien mężczyzna - w złości podeptałem krzyż i myślałem sobie przy tym, że gdyby Bóg istniał, nie dopuściłby do tego. Ale Bóg nie pozwolił z siebie drwić, w jednej chwili zostałem sparaliżowany. I to było moje wybawienie." W końcu powiedział mi, co ma zrobić dla niego jego żona i w jaki

sposób można ulżyć jego cierpieniom w czyśćcu. Jego żona odeszła z Kościoła, jednak moja relacja wprawiła ją w przerażenie:

„O tym, że mój mąż sprofanował krzyż wiedzieliśmy tylko on i ja - nikomu tego nie opowiadałam, a myślę, że i mój mąż nikomu by tej wiadomości nie powierzył. Jeśli mówi mi o tym osoba nieznajoma, to musi to być prawda". W wyniku tego zdarzeniu ta kobieta wróciła do Kościoła.

Pewnego razu pojawił się lekarz, który skarżył się, że musi cierpieć za to, że zastrzykami skracał życie chorych, by nie musieli tak bardzo cierpieć. Te cierpienia miałyby dla duszy czyścicowej nieskończoną wartość, gdyby były znoszone cierpliwie. Wolno oczywiście uśmierzać ból, ale nie wolno środkami chemicznymi skracać życia człowieka.

26. NIEPRAWY MAJĄTEK

Pewnego dnia przyszedł ktoś, kogo już od drzwi wejściowych słysząc było, jak złorzeczy. Otworzyłam drzwi od pokoju, żeby zobaczyć, kto to taki. Stał tam mężczyzna, który od razu zapytał kpiącym tonem: „A gdzież to ta wizjonerka od dusz czyścicowych?”.

Odpowiedziałam, że nie ma tu mowy o żadnym wizjonerstwie. On jednak zmierzał prosto do celu i zapytał bez ogródek: „Czy objawił się Pani pan E.?”. Był to, więc ktoś z rodziny pana E., której przekazałam jego polecenie zwrotu nieprawego majątku. Kiedy odpowiedziałam twierdząco, zaczął się rzucać, że to tylko wymuszanie pieniędzy i jeden wielki szwindel?.. „A jakież to nieprawdy majątek mamy zwrócić?”, zapytał konkretnie. Wyjaśniłam mu, że nie wiem. Otrzymałam tylko polecenie poproszenia rodziny o zwrot majątku, który niesłusznie znalazł się w jej rękach. O jaki majątek chodzi, to powinna wiedzieć sama rodzina.

Okazało się, że człowiek ten wiedział, o co chodzi. Z tego, co mówił, wywnioskowałam, że jest raczej z wiarą na bakier. Wyrzekął na papieża, kościół i religię. Wyjaśniłam mu bardzo spokojnie, jak się sprawy mają, wtedy się uspokoił i powiedział: „Jeśli to tak wygląda, muszę zacząć nowe życie. Nie ufałam już żadnemu księdzu, ale teraz muszę na nowo uwierzyć w Boga, bo nie mogła Pani przecież wiedzieć, że na naszym sumieniu ciąży nieprawnie zagrabiony majątek. Nawet nie wszyscy członkowie rodziny zdawali sobie z tego sprawę”.

Innym razem przyszła kobieta i wyznała: „Musiałam przez 30 lat pokutować w czyśćcu, ponieważ nie pozwoliłam córce pójść do klasztoru”. Kiedy Bóg obdarzy rodziców dzieckiem i powoła je następnie do stanu kapłańskiego lub zakonnego,

wtedy rodzice, którzy się temu sprzeciwiają, biorą na siebie wielką odpowiedzialność.

Wiem od dusz czyścicowych, że wielu młodych mężczyzn otrzymało powołanie kapłańskie, ale rodzice nie wyrazili zgody. Muszą za to odpowiedzieć.

27. KOBIETA Z NAJCIEŹSZYM CZYŚCCEM

Pewien mężczyzna napisał do mnie w liście, że jego żona zmarła przed rokiem i od tej pory hałasuje co noc w pokoju. Pytał, czy nie mogłabym przyjechać i sprawdzić, co się dzieje.

Zgodziłam się, ale zastrzegłam, że nie jest pewne, czy czegoś się dowiem. Być może jego żona będzie mogła się objawić, musimy to pozostawić Opatrzności. W tym właśnie pokoju położyłam się spać. Około 23:30 zaczęło straszyć. Zapytałam od razu: „Co chcesz, żeby dla ciebie zrobić?”.

Nie widziałam nikogo i nie dostałam też żadnej odpowiedzi. Pomyślałam sobie, że ta kobieta po prostu nie może się objawić. Po około pięciu minutach dał się słyszeć straszny rumor i pojawiło się ogromne zwierzę, co mi się nigdy wcześniej nie zdarzało. Był to hipopotam. Natychmiast pokropiłam go wodą święconą i zapytałam: „Jak mogę ci pomóc?”. Znowu brak odpowiedzi, dziwne.

Wtedy zjawił się zły duch w postaci olbrzymiego szarego węża, który owinął się wokół zwierzęcia. Owinął się i zaczął go dusić -nagle wszystko znikło. Łamałam sobie głowę, czy ta kobieta nie jest potępiona. Wkrótce potem zjawiła się dusza czyścicowa w ludzkiej postaci, w jakiej dusze zwykle do mnie przychodzą, i pocieszyła mnie:

„Nie bój się, ta kobieta nie jest potępiona, ale ma najcięższy czyścic, jaki w ogóle istnieje”. Wytłumaczyła mi też, dlaczego. Ta kobieta przez całe dziesiątki lat żyła we wrogości z inną kobietą. To ona była winna, że doszło do takiej sytuacji. Jej antagonistka często wyciągała rękę do zgody, ale ona ją odpychała. Nawet już podczas ciężkiej choroby zdecydowanie odrzuciła propozycję pojednania i tak umarła.

Jest to dowód, jak ciężko Pan Bóg karze wrogie zachowania, które są całkowitym zaprzeczeniem miłości. W życiu często dochodzi do sprzeczek, ale musimy troszczyć się o to, by wkrótce się pogodzić. Przebaczajmy tak szybko, jak to możliwe. Miłość jest ponad wszystko, miłość pokrywa wiele grzechów; nigdy nie dość wychwalania potęgi miłości.

28. ZABITY PRZEZ LAWINĘ

Było to w roku 1954 podczas wielkiej lawiny. Dwudziestoletni chłopak, który mieszkał w domu nie zagrożonym przez lawinę, usłyszał w nocy wołanie o ratunek. Wstał natychmiast i chciał od razu biec na pomoc. Matka go jednak powstrzymywała mówiąc, że teraz czas, by inni pomagali i że tam, gdzie schodzi lawina, jest bardzo niebezpiecznie.

Jednak młody człowiek nie pozwolił się zatrzymać, pobiegł w kierunku głosów, sam jednak został przez lawinę zagarnięty i zginął. Już następnej nocy przyszedł do mnie i prosił, aby odprawiono za niego trzy Msze święte.

Jego bliscy dziwili się, że miałby tak szybko zostać wybawiony, ponieważ za życia nie był zbyt religijny.

Jednak chłopak ten wyjawiał mi, że ponieważ zginął w służbie bliźnich, Pan Bóg był dla niego tak łaskawy. Nie mógłby mieć szczęśliwszej śmierci.

Nigdy nie możemy zwątpić, gdy wydarzy się taki nieszczęśliwy wypadek. Przecież nie wiemy, co tak naprawdę jest dobre. Ludzie w takich razach często mówią, że to był taki dobry chłopak albo taka dobra dziewczyna.

Znałam niejednego dobrego młodego człowieka, który później zszedł na manowce. Tylko Pan Bóg wie, co by z tych młodych ludzi wyrosło. Dopiero w wieczności zrozumiemy, jak dobre zamiary miał wobec nas Pan Bóg.

29. SZATAN W PRZEBRANIU

Pewnego razu zjawiła się dusza czyścicowa i namawiała: „Nie przyjmij następnej duszy!”. Mój przewodnik duchowy polecił mi przyjmować każdą duszę, która się objawia, dlatego zapytałam: „Dlaczego mam nie przyjąć następnej duszy?”.

„Potrzebuje ona tak ciężkich cierpień - usłyszałam - że im nie podołasz." „W takim razie Pan Bóg nie pozwoliłby jej do mnie przyjść." Na to usłyszałam ostrą ripostę: „Pan Bóg chce cię sprawdzić, czy jesteś Mu posłuszna!". Tam, gdzie sama nie mogę się rozeznąć i czuję się niepewnie, proszę o pomoc Ducha Świętego. On nigdy jeszcze mnie nie zawiódł.

Zaraz też pojawiła się myśl, że to mógłby być szatan, więc szybko rozkazałam mu: „Jeśli jesteś złym duchem, to w imieniu Jezusa Chrystusa rozkazuję ci odstąpić!". Usłyszałam nagły krzyk i postać znikła. Wtedy już wiedziałam, że był to szatan w postaci duszy czyścicowej.

W dniach, kiedy u nas odbywa się msza żałobna o godz. 9:00, o godz. 7:00 udziela się Komunii świętej. W jeden z takich dni udałam się o 6:45 do kościoła.

Przeważnie o tej porze było tam dwie, trzy osoby, tego dnia byłam sama. Nagle wszedł nasz proboszcz, bardzo zdenerwowany, w pośpiechu nawet nie przyklęknął przed Najświętszym Sakramentem, podszedł do mnie energicznie i powiedział: „Dzisiaj nie może Pani przystąpić do Komunii świętej.” Zaraz po tym szybko wyszedł, znowu bez przeżegnania się przed ołtarzem.

Nie mogłam sobie tego wytłumaczyć i zaczęłam modlić się na różańcu. Krótco przed 7:00 mój duszpasterz spokojnie wszedł do kościoła i przyklęknął przed Najświętszym Sakramentem. Pomyślałam, że zaraz na pewno pójdzie z powrotem, wszak ja nie mogę dzisiaj przystąpić do stołu Pana, a oprócz mnie nie ma nikogo.

Mimo to wszedł do zakrystii. Obejrzałam się, czy może ktoś się pojawił, ale nikogo nie było widać. Poszłam, więc do zakrystii i zapytałam: „Dlaczego nie mogę przyjąć dziś Komunii świętej?”. „A kto tak powiedział?”

„Ksiądz przecież powiedział, że dzisiaj nie mogę przystąpić do Komunii!” Na to proboszcz spytał, kiedy to on miałby tak powiedzieć. Opisałam mu całe zajście, ale on mnie uspokoił: „Niech się Pani nie da zbałamucić. Ja dzisiaj jeszcze nie byłem w kościele; to był zły duch. Niech Pani pójdzie spokojnie do Komunii!”.

W miejscowości Appenzell znałam pewną kobietę, Marię Graf, zwykłą żonę rolnika, która czasem miewała widzenia Matki Boskiej i dostawała od niej posłannictwa. Pewnego dnia pani Graf przyszła do mnie po radę. Z jednej strony czuła się w obowiązku rozgłaszać światu te nowiny, z drugiej strony biskup życzył sobie, by nic nie mówiła.

Zapytałam: „Czy często ma Pani możliwość rozmawiać z Matką Boską?”. Na jej twierdzącą odpowiedź poprosiłam ją, by zapytała Matkę Boską, co ma robić, przecież Ona wie o zakazie biskupa. Tak się też stało. Odpowiedź, którą otrzymała, brzmiała: „Bądź posłuszna biskupowi! Ja sama zadbam o to, by te wieści się rozchodziły.”⁷

Pani Graf była posłuszna. W Appenzell prawie nikt nie wierzył w jej charyzmat, nawet jej własny mąż tak naprawdę w to wątpił, ale planów Bożych nie da się pokrzyżować. Krótco po jej śmierci 19 lutego 1964 za jej wstawiennictwem miało tu miejsce cudowne uzdrowienie.

Sprawa ta wzbudziła zainteresowanie. Zgłoszono się wówczas do jej męża z pytaniem, czy żona nie pozostawiła jakichś zapisków. Znalaziono jej notatki, w

⁷

Odsyłamy do książki *Offenbarung der göttlichen Liebe* na podstawie notatek Marii Graf, z kościelnym Imprimatur, która ukazała się w wydawnictwie Miriam-Verlag, wydanie 16, 80. Tausend, D-79798 Jestetten 1992. W tym samym wydawnictwie ukazało się także wydanie francuskie pod tytułem *La revelation de l'amour divin*.

których wielokrotnie powtarzało się życzenie Matki Bożej, by modlić się na różańcu o nawrócenie grzeszników, bo to jest potężny oręż przeciwko zakusom złego ducha.

Wkrótce po tym, gdy się o tym dowiedziałam, otrzymałam dwa listy o prawie identycznej treści: U nas dzieje się źle, to musi być robota złego ducha. Pomyślałam sobie, że powinnam odpisać obu tym osobom, aby modliły się na różańcu o nawrócenie grzeszników. To było 16 grudnia 1964, w biały dzień.

Wzięłam dwie kartki papieru listowego, położyłam je na środku stołu, obok koperty. Mam zwyczaj najpierw pisać adres na kopercie, a dopiero potem list. Kiedy więc adresowałam pierwszą kopertę, usłyszałam nagle syk i przestraszyłam się. Zły duch stanął obok mnie, wyrwał mi obie kartki papieru i przesunął na brzeg stołu, pozostawiając na nich znak nadpalenia. Był to dowód, jaką moc przeciwko diabłu ma modlitwa różańcowa.

30. NAPOMNIENIA DUSZ CZYŚĆCOWYCH

Marla Simma otrzymywała często od dusz czyśćcowych także napomnienia i praktyczne rady. Kilka z nich zostanie tu pokrótce przedstawionych:

- ✓ Najświętszy Sakrament nie jest już czczony tak, jak powinien. W wielu nowoczesnych świątyniach Przenajświętszy Sakrament nie znajduje się wcale w centralnym punkcie kościoła.
- ✓ Wykonuje się obrazy i figury, które są karykaturą tego, co mają przedstawiać.
- ✓ Brakuje też pokory i bojaźni Bożej w zaleceniu, aby przyjmować Komunię w pozycji stojącej, zamiast bardziej właściwej klęczącej na oba kolana. To nie znaczy, że nie wolno nigdy przyjmować Komunii świętej stojąc, np. chorzy czy ludzie starsi. Kto jednak chciałby przyjąć komunię na kolanach, powinien mieć taką możliwość, co wyraźnie powiedział **Papież Paweł VI**⁸.
- ✓ Większą wagę należy przywiązywać do różańca. Modlitwa ta ma wielką moc. Maryja jest pomocnicą Chrystusa. Wszędzie napotykam zdziwienie, gdy na polecenie dusz czyśćcowych napominam, że niestosowny strój to

⁸ Najnowsza instrukcja Kongregacji ds. Kultu Bożego i dyscypliny Sakramentów *Redemptionis Sacramentum* (z 25 marca 2004 r.) zawiera rozropne wskazania na ten temat: „Przy udzielaniu Komunii świętej należy pamiętać, że święci szafarze nie mogą odmówić sakramentów tym, którzy właściwie o nie proszą, są odpowiednio przygotowani i prawo nie zabrania im ich przyjmowania. Stąd każdy ochrzczony katolik, któremu prawo tego nie zabrania, powinien być dopuszczony do Komunii świętej. W związku z tym nie wolno odmawiać Komunii świętej nikomu z wiernych, tylko dlatego, że na przykład chce ją przyjąć na klęcząco lub na stojąco.” Jednak zauważmy, że dziś Papież Benedykt XVI udziela Komunii Świętej wyłącznie tylko do ust i na klęcząco wracając tym samym do jej najwłaściwszego udzielania; zgodnego z wolą Bożą.

pierwszy krok do nieobyčajności. Trzeba do tej sprawy podejść poważnie, a kobiety ponoszą w tym względzie szczególną odpowiedzialność.

- ✓ Dusze czyścicowe mówią też, że dusza człowieka jest obecna już w chwili poczęcia.
- ✓ Życzą sobie, żebyśmy odpowiednio wcześniej sporządzali testament. Jakże często dochodzi do kłótni pomiędzy dziećmi, kiedy albo nie ma testamentu, albo jest, ale niesprawiedliwy.
- ✓ Ważne jest, by każdy wspierał budowę królestwa Bożego. Dużą odpowiedzialność ponoszą rodzice, jeżeli nie włączają dzieci do aktywnej pomocy. Młodzi ludzie są potem winni, jeżeli z wygodnictwa zaniechają dobrego uczynku.

31. BUDOWA KAPLICY

Pewna dusza czyścicowa powiedziała, że Matka Boża życzy sobie, aby w Sonntag wybudowano kaplicę. Określiła też dokładnie miejsce. Wcześniej stała tam kapliczka przydrożna poświęcona Matce Bożej. Zburzono ją w roku 1914, gdy miała tamtędy przechodzić droga.

Przekazałam to życzenie proboszczowi, który od razu podszedł do sprawy poważnie, ponieważ wiedział, że wcześniej w tym miejscu stała kaplica Najświętszej Marii Panny.

Pamiętali o tym już tylko najstarsi mieszkańcy. Kaplica Rufenen („Rufana”) została wzniesiona w roku 1887 przez prowizora proboszcza Alojzego Moritza w miejsce zniszczonego świątka przy drodze do Turtsch jako kaplica ku czci Matki Boskiej. Szybko uległa zniszczeniu i w roku 1914 została przez proboszcza rozebrana.

W tym samym miejscu proboszcz Alfons Matt wybudował w latach 1958/1959 nową kaplicę - o wymiarach 7 na 3 metry. Znajdują się w niej trzy ceramiki profesorów Raucha i Schlinsa oraz obraz nad wejściem: „Maryja i dusze czyścicowe”, autorstwa rosyjskiego malarza. Tak więc wzniesiono kaplicę w żądanym miejscu, a stało się to z inicjatywy i za sprawą mojego przewodnika duchowego Alfonsa Matta.

Ponieważ w Vorarlbergu nie było jeszcze kaplicy ku czci Matki Boskiej Ubogich z Banneux, Maryja życzyła sobie mieć w tej kaplicy figurę z Banneux. Tamtejszy ksiądz rektor zaofiarował się więc, że przyśle do Sonntag figurę, która została w Belgii, w tamtejszym sanktuarium, poświęcona Maryi, Matce Ubogich.

Kiedy kaplica była gotowa, Matka Boża przez duszę czyścicową wyraziła życzenie, żeby umieścić w kaplicy obraz, który przedstawiałby ją jako Matkę Miłosierdzia

Dusz Czyścicowych. Miałby to jednak być obraz realistyczny, a nie żadne z tych dzieł sztuki nowoczesnej, deformujące przedmiot przedstawienia.

Poprosiłam Matkę Boską o dobrego malarza. Wkrótce potem zgłosił się do mnie polski ksiądz ojciec Stanisław Skudrzyk SJ. Gdy przekazałam mu moją sprawę, powiedział, że zna w Krakowie dobrego malarza, prof. Adolfa Hyłę, który mógłby namalować taki obraz. Polski jezuita, który od lat pracuje w Hamburgu, wziął sprawę w swoje ręce, również finansowanie obrazu, którego transport z Krakowa via Londyn do Sonntag przebiegł bez zakłóceń.

W maju, miesiącu maryjnym, w 1959 roku kaplica została poświęcona i jest odtąd otwarta dla przybyszów, jako kaplica pielgrzymkowa i miejsce modlitw za dusze czyścicowe.

Położenie tego miejsca łaski powyżej ostatniej wsi w dolinie Walsertal, spokój i widok na dolinę alpejską wśród łąk wypełnionych zapachem kwiatów i cykaniem świerszczy są jedyne w swoim rodzaju. Kto pragnie zatrzymać się dla cichej modlitwy wśród Boskiej przyrody, znajdzie tu odpowiednie miejsce, które da mu potrzebne skupienie.

32. NOWE DOŚWIADCZENIA

Kiedy książka w ciągu 36 lat osiąga nakład - 175.000 egzemplarzy i ukazuje się w 8 językach, jest to zarówno dla autora, jak i wydawcy wydarzenie, które obojga napełnia wdzięcznością wobec Boga. Czuliśmy potrzebę zaproszenia Marii Simmy do nas do wydawnictwa. Gościła u nas w Trzech Króli 1975 i przy tej okazji rozmawialiśmy o nowych przeżyciach i doświadczeniach, z których relację zamieszczamy poniżej.

Wielki popyt na tę książkę pokazuje, że wierzący mają autentyczną potrzebę wiedzy o „rzeczach ostatecznych” i być może właśnie, dlatego Opatrzność Boża zesłała ten charyzmat, że dzisiaj nawet wielu księży prawie nie mówi w homiliach o śmierci, sądzie, czyścicu, zmartwychwstaniu. Im bardziej chrześcijaństwo w tej dziedzinie zawodzi, tym bardziej szerzą się praktyki okultystyczne, takie jak spirytyzm, jasnowidztwo, a nawet satanizm.

Na koniec tej trzeciej części przytaczamy pewną historię pod tytułem, „Kto zwyciężył?”, która jest typowa dla fenomenu Marii Simmy, (nazwisko osoby i miejscowość są znane wydawcy) i znakomicie ilustruje to, że Pan Bóg stale wybiera słabe narzędzia, aby zwyciężyć silnych. To co dziś nie udaje się wielu duchownym, mianowicie nawrócenia, tego dokonuje prosta, skromna Maria Simma z

Vorarlbergu, wypełniając tym samym najważniejsze kryterium, które Chrystus ustanowił dla królestwa Bożego: „Poznacie ich po ich owocach” (Mt 7,16).

33. CZY CEL POWINIEN UŚWIĘCAĆ ŚRODKI?

Pewnego razu przyszła do mnie kobieta (jeszcze żyjąca) i poskarżyła mi się na swoje zmartwienie: „Zmarł mój mąż, a syn był do niego tak bardzo przywiązany. Teraz zszedł zupełnie na złą drogę. Gdyby Pani mu powiedziała, że jego ojciec przyszedł do Pani i powiedział, że musi ciężko pokutować, ponieważ jego syn zszedł na manowce - syn z miejsca by się nawrócił, bo nie mógłby znieść, że ojciec cierpi przez niego”.

Odpowiedziałam jej: „Niech się Pani raczej modli do Boga, by ojciec mógł rzeczywiście przyjść i to powiedzieć”. „No tak, ale jeżeli nie przyjdzie, Pani mogłaby i tak to powiedzieć”. Zaprzeczyłam mówiąc, że to byłoby kłamstwo. „No, ale przecież w efekcie chłopak by się nawrócił!”. Mimo to nie wolno tak postępować. Bo w takich sprawach trzeba ściśle trzymać się prawdy. To zawsze popłaca. Ojciec chłopaka nie mógł przyjść, ja nie mogłam jemu nic przekazać. Trudno, może chłopak i tak wcale by się nie nawrócił?

34. SPOCIŁAM SIĘ ZE STRACHU

Pewna kobieta poprosiła mnie na rozmowę i zapytała, czy tej nocy przyjdą do mnie dusze czyścicowe. Odpowiedziałam, że tego nigdy nie wiem z góry, czy jakaś dusza przyjdzie czy nie. Zaprosiła mnie więc: „Czy zechce Pani spać w naszej sypialni, ponieważ mamy tu kuracjuszy, którzy chętnie by coś z tego usłyszeli?”.

Ponieważ w gronie gości były dwie osoby chore na serce, odmówiłam zdecydowanie. Po dłuższych namowach uzgodniłyśmy, że będę spała w pokoju obok i zostawię małą szparę w drzwiach. Pomyślałam sobie, że jeżeli Pan Bóg nie pozwoli, nikt i tak niczego nie usłyszy.

Następnego ranka zauważyłam, że gospodyni jest bardzo poważna i w ogóle zmieniona. Zapytałam, czy jej nic nie jest. Odpowiedziała, że nie i zapytała, czy była u mnie tej nocy dusza czyścicowa. Na moją odpowiedź twierdzącą zapytała, czy dusza ta odmawiała modlitwę „Ojcze nasz”. Nie mogłaś tego słyszeć, pomyślałam i zachowywałam się jakby nigdy nic.

Na to ona wyznała drżącym głosem: „Słyszałam, jak ktoś odmawia «Ojcze nasz». Byłam bardzo zdziwiona”. „W takim razie jest Pani pierwszą osobą, która słyszała głos duszy czyścicowej będącej u mnie”.

Interesująca jest okoliczność, że ta kobieta słyszała ten głos jakby z piekła, podczas gdy ja miałam wrażenie, że dusza odmawiała ze mną pacierz zupełnie normalnie. Modliłam się wprawdzie cicho, aby nie przeszkadzać śpiącym obok, i sądziłam, że nikt z nich - rzecz jasna - nie słyszy duszy.

„Spociłam się ze strachu - powiedziała ta kobieta na koniec - i byłam szczęśliwa, że nie spała Pani w naszej sypialni.”

35. TYROLSKA ZAKONNICA Z POCZUCIEM HUMORU

Znałam w Tyrolu pewną siostrę pracującą w szkole, bardzo dobrą siostrę, która zachorowała i znosiła swoje cierpienie z pokorą. Po roku dowiedziałam się, że jest w sanatorium, i postanowiłam ją tam odwiedzić. Kiedy się zjawiłam, powiedziała:, „Dlaczego kochany Pan Bóg nie słucha moich próśb? Przecież ja jestem tak bardzo potrzebna w szkole!”.

Próbowałam ją pocieszyć i powiedziałam, że cierpienia to wszak dowód największej miłości Boga. Na to ona zażartowała: „Wolałabym, żeby przez jakiś czas trochę mniej mnie kochał!”.

36. PAMIĘTAJ, ABYŚ DZIEŃ ŚWIĘTY ŚWIĘCIŁ

Pewna dusza poleciła mi wspominać podczas moich odczytów o świętości niedzieli. Wiele się w tej dziedzinie grzeszy niepotrzebną pracą, której wcale nie trzeba wykonywać.

Poza tym Msza święta niedzielna, nie Msza sobotnia! Msza sobotnia została wprowadzona tylko dla tych, którzy nie mogą pójść do kościoła w niedzielę. Jeśli młodzież np. planuje wycieczkę, to wybierają się czasem na Mszę sobotnią, to jest dozwolone, ale nie można czynić z tego przyzwyczajenia. Pójdę w sobotę, to w niedzielę już nie potrzebuję - tak się nie robi! To nie liczy się przed Bogiem!

37. NOWOCZESNY KOŚCIÓŁ

Pytano mnie: „Czy dowiedziała się Pani czegoś o nowoczesnych kościołach?”. Tak, w tej kwestii dusze czyścicowe również mówią mi, co jest słuszne, a co nie. Zdarzyły się zarzuty wobec mnie, że jestem przeciwniczką nowoczesnych świątyń. To nieprawda. Nie jestem przeciwniczką nowoczesnych świątyń, o ile skłaniają do skupienia. Jeśli jednak istnieją kościoły pełne obrazów i figur, przed którymi człowiek się wzdraga, bo są brzydkie i odstręczające, to jest dzieło złego ducha, a nie dzieło Boże. Trzeba to jasno powiedzieć.

To, co na przykład widziałam w kościele Różańca Świętego w Wiedniu - Hetzendorf, to drwina i wstyd, kpiny z Domu Bożego. Na moje pytanie, czym dziełem jest ten kościół, usłyszałam, że wolnomularza. Tak też wyglądał.

Obrazy pędzla malarza Ernsta Fuchsa to w najwyższym stopniu obraza Boska.

W Lienz w Tyrolu Wschodnim widziałam nowoczesny kościół, który bardzo mi się spodobał. Dlaczego inne nowoczesne kościoły nie mogłyby tak wyglądać? Tabernakulum z Najświętszym Sakramentem stoi tam, gdzie powinno, na środku. Po obu stronach są klęczniki. Kto chce przyjąć najwłaściwszą Komunię świętą klęcząc, może to zrobić, kto chce stać, też może, ponieważ na środku jest wolna przestrzeń. Jest tam też piękna figura Matki Boskiej.

Do tego kościoła przybywają wierni z daleka, ponieważ wielu nie chce już chodzić do swoich kościołów parafialnych, które zostały zeszpecone. **Nowocześni artyści obrazoburcy powyrzucali, bowiem wszystko, co podkreślało sakralność tego miejsca.** W dwóch kościołach katolickich nie odnalazłam już kropielniczek przy drzwiach. Pytałam tam, czemu nie ma wody święconej, skoro jest to kościół katolicki. Odpowiedziano mi, że ksiądz orzekł, iż to tylko głupia moda. Na to odrzekłam: „Ten ksiądz w czyścicu na pewno zobaczy też głupią modę”.

38. NIE DA SIĘ UNIKNAĆ WYZNANIA GRZECHÓW

W wielu miejscowościach także spowiedź odkładana jest do lamusa. Spowiedź jest sakramentem, który ustanowił Chrystus, a nie Kościół, jak sądzi wielu ludzi. Ponieważ Chrystus powiedział: „Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,23). Grzechy trzeba więc wyznać; jak inaczej ksiądz mógłby zadecydować o tym, czy może je odpuścić czy nie? Ktoś postawił zarzut, że Chrystus przecież nie nakazał chodzić do konfesjonału. Odpowiedziałam mu: „Nie, Chrystus tego rzeczywiście nie nakazał. Jeśli Pan woli, może Pan wyznawać swoje grzechy kapłanowi i żałować za nie publicznie przed wszystkimi ludźmi, ksiądz może wtedy Panu też publicznie udzielić rozgrzeszenia. Grzechy trzeba jednak wymienić”.

W wielu miejscach próbuje się zastąpić spowiedź indywidualną spowiedzią powszechną; w takich parafiach drastycznie spada liczba tradycyjnych spowiedzi. To ślepa uliczka. Rzym jak i biskupi austriaccy wyjaśnili z całą stanowczością, że w modlitwie pokutnej nie jest możliwe sakramentalne odpuszczenie ciężkich grzechów. Spowiedź powszechna nigdy nie może więc zastąpić w pełni konfesjonału.

Dusze czyścicowe ciągle napominają, by modlić się za Ojca Świętego w Rzymie. W dzisiejszych czasach musimy trwać przy nim i postępować zgodnie z własnym sumieniem.

W Ulm spotkałam piętnastoletnie dzieci, które jeszcze nigdy nie spowiadały się. Na moje pytanie o powód odpowiedziały: „Przed Pierwszą Komunią nie wolno nam było, dopiero w szóstej klasie. Wtedy pytaliśmy się nawzajem: Czy masz jakieś inne grzechy niż wtedy? Właściwie nie, oprócz kłótni i nieposłuszeństwa. Powiedzieliśmy więc sobie: Więc dobrze, albo powinniśmy byli wypowiadać się przed Pierwszą Komunią, albo wcale. Teraz do spowiedzi nie chodzimy.”

Przy tym pierwsza spowiedź przed przyjęciem Pierwszej Komunii byłaby niezwykle ważna, także dla kształtowania sumienia. Wielu krzewicieli nowych zwyczajów nie słuchało księży biskupów i wprowadzało zmiany na własną rękę, teraz widzą, jak wierni, a przede wszystkim dzieci, nie chcą ich słuchać.

39. KTO ZWYCIĘŻYŁ?

Pewien fabrykant z południowych Niemiec zaprosił mnie na odczyt. Kiedy przyjechałam, powiedział: „Rok temu wygłaszała Pani odczyt tu niedaleko. Przypadkowo natknąłem się wówczas na plakat i pomyślałem sobie: Czy to możliwe, żeby istniało jeszcze coś takiego, taka szmira! I nagle przeleciała mi przez głowę myśl: Właściwie nie mam w tej chwili nic do roboty i mógłbym tej szmiry posłuchać. Wszedłem i usiadłem z tyłu. Nieoczekiwanie wybiła dla mnie godzina łaski, i to w tym momencie, kiedy Pani powiedziała: «Dopóki człowiek żyje, nie jest za późno, może jeszcze wszystko nadrobić. Mając wielki zapał, może nadgonić to, co zaniedbał». Całe lata nie przestąpiłem progu kościoła, a teraz do tego doszło, ogarnęła mnie miłość do Boga i odmieniła całe moje życie. Podjąłem decyzję: Ta kobieta musi także i w moim mieście wygłosić odczyt, zorganizuję to”. Nie mógł pójść z tą sprawą do swojego proboszcza, bo wiedział, że odnosił się do takich spraw negatywnie. Dlatego zwrócił się do Rady Miasta i ta wyraziła zgodę na odczyt w Sali ratusza za opłatą trzystu marek.

Ledwo zapowiedział odczyt poprzez ogłoszenia i plakaty, zadzwonił proboszcz i powiedział: „A co Pan wyprawia bez mojego zezwolenia”. Fabrykant mu odpowiedział: „Jak na razie mamy jeszcze wolność słowa i sumienia. Poza tym, księżę proboszczu, niech się ksiądz nie martwi: Nie sprowadzę tutaj żadnej duszy na złą drogę”.

Atak jest najlepszą obroną, pomyślał proboszcz i powiedział, że natychmiast da ogłoszenie do gazety, by żaden parafianin na odczyt nie szedł. „Tak, księżę

proboszczu - odrzekł fabrykant - może ksiądz to zrobić, lecz ja wezwę na pomoc Aniołów Stróżów z całego miasta. Zobaczymy, kto zwycięży."

Proboszcz napisał artykuł, jednak złożył go o godzinę za późno i został opublikowany dokładnie następnego dnia po moim odczycie w sali ratuszowej. Sala była wypełniona po brzegi, Ale na szczęście był tam mikrofon i sprawne głośniki, tak że słyszeć mnie było nawet na zewnątrz, gdzie stały autokary pełne ludzi, którzy nie zmieścili się w środku.

Kiedy następnego dnia ludzie przeczytali w gazecie apel proboszcza, wielu głośno się śmiało, a niektórzy zadzwonili do niego i dali mu radę, żeby w takich wypadkach najpierw sam wysłuchał takiego odczytu, zanim umieści w prasie takie głupstwa.

40. UZUPEŁNIENIE DO 15-TEGO WYDANIA

Przed ukazaniem się 15-tego wydania Maria Simma wyjaśniła nam, że dusze czyścicowe od 1983 roku będą kładły duży nacisk przede wszystkim na modlitwę różańcową w rodzinie: „Zły duch miałby w naszym kościele o wiele mniejszą władzę, gdyby w rodzinach częściej odmawiano różaniec”.

DODATEK

CZYŚCIEC I MODLITWA ZA ZMARŁYCH

Fragment książki „**Der Glaube der Millionen**“ autorstwa; John A. O'Brien

„Dlaczego katolicy modlą się za zmarłych?” To pytanie jest często stawiane przez niekatolików. Ponieważ obyczaj modlitwy za zmarłych opiera się na nauce o czyścicu, która została zanegowana i odrzucona przez reformatorów z XVI wieku i dziś wśród ich zwolenników jest praktycznie nieznana, mają oni duży problem ze zrozumieniem tej katolickiej praktyki obejmowania modlitwą zmarłych braci. Kościół przypomina swoim dzieciom o tym obowiązku, ustanawiając 2 listopada Dniem Zadusznym i zezwalając wszystkim księżom celebrować w tym dniu trzy Msze święte za dusze zmarłych. Oprócz tego ustanawia cały miesiąc listopad jest miesiącem szczególnej modlitwy za dusze czyścicowe. Pragniemy zaprosić naszych niekatolickich braci do zbadania wraz z nami podstaw tych praktyk religijnych w Piśmie świętym, w tradycji oraz do pogłębionej refleksji nad nimi.

WIARA W CZYŚCIEC

Pismo święte zachęca nas, byśmy nie tylko modlili się za siebie nawzajem i prosili o wstawiennictwo świętych i aniołów tu na ziemi, lecz byśmy także modlili się za

dusze zmarłych braci. W Drugiej Księdze Machabejskiej jest mowa o tym, że Juda po zwycięstwie nad Gorgiaszem poszedł ze swymi towarzyszami pochować zabitych w walce żołnierzy. „Uczyniwszy zaś zbiórkę pomiędzy ludźmi, posłał do Jerozolimy około dwóch tysięcy srebrnych drachm, aby złożono ofiarę za grzech.” Nie uważał, aby mieli grzechy bardzo ciężkie. „Uważał, że dla tych, którzy pobożnie zasnęli, jest przygotowana najwspanialsza nagroda.” Autor księgi daje następnie wyraz zawartej tu nauce:.....była to myśl święta i pobożna. Dlatego właśnie sprawił, że złożono ofiarę przebłagalną za zabitych, aby zostali uwolnieni od grzechu" (2 Mch 12,43-46).

Nawet, kiedy nasi oddzieleni bracia nie uznają Ksiąg Machabejskich za napisane pod inspiracją Ducha Świętego, muszą przynajmniej przyznać, że są one wierną historyczną relacją, która daje świadectwo wiary żydowskiej setki lat przed Chrystusem. W rzeczywistości opierają się one na tym samym autorytecie co Księgi Izajasza, Jana i wszystkie inne księgi biblijne - nieomyłne autorytety w nauczaniu Kościoła, który uznaje wszystkie księgi za natchnione.

Nasz Zbawiciel mówi o odpuszczeniu grzechów w przyszłym „wieku” (Mt 12,32), co według św. Augustyna i Grzegorza Wielkiego odnosi się do czyśćca. W swoim liście do Koryntian święty Paweł pisze: „Jawne się stanie dzieło każdego” w Dniu Pańskim. I kontynuuje: „Ten, którego budowla wzniesiona na fundamencie przetrwa”, to znaczy, czyje dzieła są sprawiedliwe, „otrzyma zapłatę; ten zaś, którego dzieło spłonie”, to znaczy - jego dzieła są wadliwe i niedoskonałe - „poniesie szkodę: sam wprawdzie ocaleje, lecz tak, jakby przez ogień” (1 Kor 3,13-15). Święty Paweł mówi nam, że dusza takiego człowieka ostatecznie zostanie wybawiona, chociaż przez dłuższy czas będzie musiała cierpieć w oczyszczających płomieniach czyśćca.

Jest zgodna interpretacja wczesnych ojców Kościoła, kontynuowana przez tradycję następnych wieków. Przemawia do nas poprzez groby męczenników i katakumby, gdzie zostały pochowane doczesne szczątki pierwszych chrześcijan. Autor widział w katakumbach św. Kaliksta przed bramami Rzymu wiele inskrypcji, które były echem ostatnich słów umierającego Chrystusa: „W waszych modlitwach myślcie o nas, którzy żyliśmy przed wami.” „A światłość wiekuista niechaj Ci świeci w imię Jezusa Chrystusa”, były to słowa modlitwy pożegnalnej tych, którzy pozostali przy życiu. Tego rodzaju inskrypcje znajdujemy na malowidłach nagrobkowych wielu chrześcijan pierwszych trzech wieków.

O tym apostoelskim zwyczaju modlitw za zmarłych przypominają często ojcowie Kościoła Wschodniego i Zachodniego. Tertulian (160-240) mówi w dwóch różnych

miejscach o dorocznych Mszach za zmarłych. „Składajmy, co roku jednego dnia ofiary za zmarłych, tak jak na ich urodziny.”

„Pobożna wdowa modli się za duszę swojego małżonka. Wstawia się za nim, który przebywa w miejscu tymczasowego odpoczynku, prosząc o udział w pierwszym zmartwychwstaniu i w rocznicę jego śmierci ofiarowuje za niego swoje modlitwy.”

W swoim kazaniu pogrzebowym za cesarza Teodozjusza święty biskup Ambrozjusz z Mediolanu mówił: „Ofiaruj Twojemu słudze Teodozjuszowi doskonały spoczynek, ów spoczynek, który przygotowałaś swoim świętym. Kochałem go i dlatego chcę pójść za nim do krainy żyjących; nie zapomnę go aż do czasu, gdy i ja zostanę wezwany na świętą górę Bożą”.

Jedna z najbardziej poruszających relacji na ten temat, jakie przetrwały w pismach ojców, wyszła spod pióra świętego Augustyna na początku V wieku. Uczony biskup opowiada, że jego matka, leżąc na łożu śmierci, skierowała do niego następującą prośbę: „Nie miejcie wcale troski o moje ciało; pochowajcie je, gdzie chcecie. O jedno tylko was proszę, abyście zawsze przy Mszy świętej o mnie pamiętali”.

Wspomnienie tej prośby popchnęło syna do odnalezienia w sobie intymnej modlitwy: „Dlatego proszę Cię tylko, o Boże, Panie mego serca, wybacz grzechy mojej matki. Niech wraz ze swym małżonkiem spoczywa w pokoju... I oświeć, Panie... Twoje sługi, moich braci, którym służę językiem, sercem i piórem, żeby wszyscy, którzy czytają te wersety, wspomnieli przy Twoim ołtarzu o Twojej służebnicy Monice...”

Odnajdujemy tu echo powszechnego zwyczaju modlitwy za zmarłych istniejącego we wczesnym Kościele, jak też jego wiarę w stan nazywany czyśćcem.

Obyczaj składania modlitwy i ofiar za dusze zmarłych krewnych i przyjaciół był głęboko zakorzeniony w judaizmie i mimo wszystkich ich wędrówek i rozproszenia po całym świecie utrzymał się do dnia dzisiejszego. Kilka lat temu autor widział dużą grupę Żydów modlących się za swoich zmarłych przy słynnej Ścianie Płaczu w Jerozolimie.

Modlitewnik, powszechnie używany przez Żydów w Ameryce, zawiera następującą formułę modlitwy za zmarłych: „Bracie, który odszedłeś, obyś odnalazł bramy niebios zawsze otwarte, mógł oglądać Miasto Pokoju i znalazł tam schronienie; niech cię powita orszak anielski. I niechaj Najwyższy Arcykapłan będzie gotów na twoje przyjęcie. Idź aż do celu, spoczywaj w pokoju i zmartwychwstań znów do życia. Oby nasz zmarły brat, którego Duch Pański prowadzi do rajy, a który odszedł z tego świata zgodnie z wolą Boga, Pana Nieba i Ziemi, znalazł w niebieskim domu

pokój, swój los, mieszkanie i spoczynek dla swej duszy. Oby najwyższy Król Królów dał mu za sprawą swojej nieskończonej łaskawości schronienie w *swoim cieniu*. Oby wskrzesił go na końcu czasów i pozwolił kosztować ze swego źródła".

„To rzeczywiście dziwne - zauważa ojciec B. L. Conway C.S.P. - że reformatorzy (dzisiejsi moderniści) tak wielką liczbę świadectw o czyścicu i wstawiennictwie za zmarłych, zawartą w Piśmie świętym i tradycji, po prostu odsuwają na bok. Jednak w Ewangelii Chrystusa nauki tak się ze sobą splatają, że odrzucenie centralnego dogmatu oznacza w konsekwencji odrzucenie także wielu innych.

Fałszywy pogląd Lutera o usprawiedliwieniu przez samą wiarę doprowadził do zanegowania różnicy między grzechem śmiertelnym i lekkim, istnienia kar doczesnych, konieczności spełniania dobrych uczynków, skuteczności odpustów i modlitwy za zmarłych. Jeżeli grzechy nie są odpuszczane, a tylko pokrywane, jeżeli „nowym człowiekiem” **Ewangelii** jest Chrystus, który swoją sprawiedliwość przypisuje grzesznemu człowiekowi, byłoby w istocie bez sensu modlić się za zmarłych, by zostali oczyszczeni ze swoich grzechów. Z luterańskiej negacji czyścica wynika albo okrutna nauka, że większość – nawet pobożnych - chrześcijan będzie zgubiona, (co w pewnym stopniu tłumaczy nowomodne modernistyczne negowanie istnienia kary wiecznej), albo niepewne założenie, że Bóg oczyszcza duszę w chwili śmierci jakąś nagłą magiczną przemianą.

Jeżeli nawet słowo „czyścić” nie pojawia się w Biblii, istnieją odniesienia do rzeczywistości, którą to słowo symbolicznie nazywa, w Starym i Nowym Testamencie, oraz w pismach ojców Kościoła Wschodniego i Zachodniego. Ponieważ w początkach Kościoła wiara w skuteczność modlitw za zmarłych była powszechna, wynika stąd, że równie powszechna była wiara w czyściec. **Bez silnej wiary człowieka w czyściec modlitwy za zmarłych byłyby bez sensu i bez znaczenia.**

CZYŚCIEC - ARGUMENT ROZUMU

Abstrahując od dowodów, dostarczanych przez Pismo święte i Tradycję, sam rozum nakazuje nam wierzyć w istnienie stanu pośredniego pomiędzy niebem i piekłem. Ponieważ nic nieczystego nie może dostać się do nieba, dusza odchodząca z tego świata z grzechem lekkim lub z nie odbytą pokutą, nie mogłaby pójść do nieba.

Zgodnie z nakazem sprawiedliwości nie mogłaby też zostać strącona do piekła, które trwa wiecznie, ponieważ taka kara byłaby niewspółmierna do przewinienia. Jest prawdopodobne, że bardzo wielu ludzi umiera z grzechami lekkimi na sumieniu. Nie są godni, by od razu wejść do nieba, nie mogą też jednak zostać

potępieni i trafić do piekła. Musi więc, istnieć jeszcze jeden stan, gdzie kara jest adekwatna do występku. Na to wskazuje rozsądek.

Stan ten to czyściec, gdzie dusze oczyszczają się z niewielkich niedoskonałości i tym samym stają się godne stanąć przed upragnionym Obliczem Pana i Stwórcy w niewysłowionej szczęśliwości nieba.

Obyczaj modlitw za dusze tych, którzy odeszli, nie tylko zgodny jest z Pismem świętym. Skłania nas też do tego nasza natura. Nauka o obcowaniu świętych podkreśla społeczną i duchową solidarność rodzaju ludzkiego, ukazując nam, jak potrafimy pomagać sobie w potrzebie. Przyczynia się ona do oswojenia śmierci. XVI-wieczni reformatorzy negując tę naukę, nie tylko wypaczyli Pismo święte i istniejącą nieprzerwanie od szesnastu wieków tradycję Kościoła chrześcijańskiego, lecz także zakłócili naszą naturalną skłonność i położyli tamę pragnieniu serca. Rozcięli delikatne nici łączące ziemię i niebo, duszę w ciele z duszą uwolnioną od ziemskiej powłoki.

Jeżeli mogę modlić się za mojego brata na tej ziemi, dlaczego nie mogę modlić się za niego nadal, gdy przekroczył już próg wieczności? Czyż śmierć nie niszczy tylko ciała, a duszy nie pozostawia nienaruszonej? Czyż ona z tego powodu już nie żyje i nie myśli, nie wspomina i kocha? Jakież to ziemski powód istnieje, bym nie mógł dalej myśleć o moim bracie i udowadniać mu swojej miłości nie tylko bezużytecznymi łzami, lecz także skuteczniejszym środkiem - moją modlitwą? Gdzie spotkamy chrześcijanina, który stojąc nad otwartym grobem mógłby patrzeć spokojnie, jak składa się tam ciało ukochanego człowieka, i nie wznosić ku niebu oczu napełnionych łzami z pytaniem: „O Boże, ulituj się nad duszą tej drogiej mi osoby!”.

Nie zważając na milczenie swojego wyznania w kwestii skuteczności modlitwy za zmarłych, protestant słucha głosu swego serca i odpowiada w tym uniwersalnym języku miłości i współczucia, który jest dla wszystkich ludzi zrozumiały. Z niemych warg swego zmarłego przyjaciela słyszy ciągle to samo błaganie, jęk cierpienia: „Miejcie litość dla mnie, miejcie litość dla mnie przynajmniej wy, moi przyjaciele, ponieważ dotknęła mnie ręka Pana!”. To, że taka prośba nie trafia do nie słyszających uszu, to dowód, że ludzkie serce nie pozwoli odebrać sobie miłości i współczucia tylko z powodu religijnych uprzedzeń.

O duszach, które przekroczyły próg wieczności i z czyścica proszą o wspomnienie o nich w modlitwie, możemy prawdziwie powiedzieć: „Dotyk naszych rąk i spojrzenie oczu nie mogą ich już dosięgnąć; ale dzięki Bogu, ciągle jeszcze dosięga ich nasza miłość i nasza modlitwa”.

Kardynał Gibbons opowiada o pewnym zdarzeniu ze swojego długiego, przeszło 50-letniego doświadczenia kapłańskiego, które może rozjaśnić to zagadnienie: „Zobaczyłem córkę krzątającą się z troską przy łożu chorego i słabego ojca. Czuwała przy nim już niejedną wypełnioną trwogą dzień i niejedną bezsenłą noc. Zwilżała mu suche wargi, chłodziła rozpalone gorączką czoło i opierała osuwającą się głowę z powrotem na poduszce. Każda poprawa lub pogorszenie stanu pacjenta kładło promień słońca albo cień na jej sercu. Dziecięca miłość była kołem napędowym wszystkich tych wysiłków. Ojciec jednak zmarł i córka odprowadziła jego doczesne szczątki do grobu. Nie była katoliczką, ale kiedy stała przy katafalku, pękły łańcuchy, które dotychczas pętały jej serce okrutnym religijnym uprzedzeniem. Wzniósła się ponad swoje wyznanie i zawołała: «Panie, ulituj się nad jego duszą!». Był to głos natury i głos religii”.

Tennyson ukazuje w podobny sposób tradycję chrześcijańską i naturalną potrzebę serca ludzkiego, kiedy każe swojemu bohaterowi, umierającemu królowi Arturowi, powiedzieć do towarzysza broni sir Bedivere:

„Żyłem i to, co uczyniłem
niech On oczyści sam swoją łaską.
A jeśli masz nie ujrzeć już mego oblicza,
módl się za mnie, modlitwa może więcej działać,
niż sądzi o tym świat. Dlatego dzień i noc
niech głos twój się wznosi jak źródło”.

ODPOWIEDNIA NAUKA

Kiedy John L. Stoddard błądził we mgle niewiedzy szukając światła prawdy religijnej, otrzymał od swojego katolickiego przyjaciela list, który zwrócił jego uwagę na piękno i zdroworozsądkowość nauki Kościoła. List, który okazał się dla Stoddarda źródłem oświecenia i wielką pomocą, objaśnia całą sprawę z cudowną jasnością: „Chyba nie ma systemu religijnego starożytności, w którym nie znalazłoby się podobne miejsce (jak czyściec).

Dopiero reformatorzy XVI wieku odrzucili ten stary dogmat Kościoła. Kiedy zanegowali świętość Mszy i wiele innych sakramentalnych rytów katolicyzmu, zniknęła też nauka o czyśccu.

Jeżeli dusze zmarłych przechodzą od razu w stan niezmienny na wieczność, który będąc po tej «drugiej stronie nie» podlega oddziaływaniu naszego wstawiennictwa, to wszelkie nasze relikwie, modlitwy i inne praktyki są daremne. Ale jeżeli wierzymy w obcowanie świętych, to znaczy w jedność trojkiego

Kościół, pielgrzymującego tu na ziemi, pokutującego w czyścicu i triumfującego w niebie, wtedy możemy mieć tu na ziemi wpływ na dusze, które przekroczyły już próg wieczności, i one mogą oddziaływać na nas. Tylko nieliczni opuszczają życie doczesne w stanie czystości i łaski, który gwarantuje im bezpośrednie wejście do nieba.

I jeszcze mniej, jak ufamy, jest tych, dla których łaskawe schronienie w czyścicu pozostaje zamknięte. Trudno mi sobie wyobrazić, jak protestanci mogą w to wierzyć, i jest zdumiewające, że odrzucenie czyścica spowodowało u wielu z nich również odrzucenie wiary w piekło. Ta ostatnia doktryna jest jednak potworna, jeśli się ją rozpatruje samą w sobie.

Wszystkie nauki katolickie są od siebie zależne; łączą się ze sobą lub z siebie nawzajem wynikają. Nie można wyjąć cegieł z łuku bramy i oczekiwać, że się nie zawali.

Czyściec jest jedną z najbardziej humanistycznych i najpiękniejszych wizji, jakie istnieją. Jak wiele matczyńskich serc ukołowała wiara w czyściec i dla jak wielu z nich była pocieszeniem i nadzieją po stracie syna, który pobłądził." Po swoim nawróceniu opisał historię swoich poszukiwań religijnych w książce *Rebuilding a Lost Faith*, ukazując racjonalność tej nauki, która tak potężnie do niego przemówiła, w następujący sposób: „Nauka Kościoła katolickiego o czyścicu wyjaśnia, że jest takie miejsce, gdzie dusze pokutują przez pewien czas, zanim zostaną dopuszczone do szczęśliwości w niebie. Dzieje się tak, ponieważ trzeba je oczyścić z pewnych grzechów powszednich, słabości i niedoskonałości, lub też muszą ponieść czasowe kary, jako pokutę za grzechy śmiertelne, które jeszcze nie zostały odpuszczone, chociaż kara wieczna za te grzechy została darowana i zmaszana ofiarą Chrystusa. Kościół tłumaczy następnie, że my ciągle jeszcze możemy poprzez nasze modlitwy i ofiarę Mszy świętej pomóc im dzięki zasługom Jezusa Chrystusa. Oficjalny dogmat kościelny nie wychodzi poza to objaśnienie; ale nie jest to żaden artykuł wiary, że w czyścicu pali się rzeczywisty, materialny ogień. Wierzy się powszechnie, że dusze w czyścicu cierpią udręki duchowe, ponieważ tak silnie - co nie było ich udziałem podczas życia na ziemi - odczuwają to doskonałe szczęście, z którego na jakiś czas są wykluczone, poznając w tym czasie potworność grzechów, jakie popełniły przeciwko ich niebieskiemu Ojcu i Zbawicielowi".

Spotkałem wielu protestantów, którzy - jakkolwiek w swym oficjalnym wyznaniu wiary nie mają doktryny o czyścicu - przyznają, że często wspominają swoich bliskich zmarłych w modlitwie. Pamiętam pewną pobożną protestantkę, która

powiedziała, że modli się codziennie za swojego syna, który kilka dni po ukończeniu studiów uniwersyteckich zginął w wypadku samochodowym. Chociaż nie przeczytała w swoim życiu ani linijki świętego Augustyna, wiedziała z nie dającego się ugasić pragnienia swego serca i niestłumionego instynktu swojej ludzkiej natury, że „niektórzy, którzy odeszli z tego świata, nie są tak źli, by być niegodnymi miłosierdzia Bożego, ale też nie tak dobrzy, by mieć prawo do natychmiastowej szczęśliwości”.

Coraz liczniej nasi oddzieleni bracia dochodzą do tej prawdy, jak rozsądna i autentyczna w świetle nauki Chrystusa i apostołów jest doktryna o czyśccu. Mallock słusznie zauważa: „Szybko można rozpoznać, że jest to jedyna nauka, która wiarę w przyszłą nagrodę i przyszłą karę w jakiś sposób godzi z naszymi poglądami o tym, co sprawiedliwe i rozsądne. Nie chcą być niedowiarkiem trzeba jednak dostrzec, że jest ona dokładnie tym, czego domagają się rozum i obyczaj; a wiara w czyściec jest nie tylko aprobatą ze strony rozumu, lecz także harmonijną częścią całego ładu moralnego.” Krótko mówiąc, nauka o czyścicu odpowiada na postulat rozumu, jest w harmonii z instynktowną potrzebą naszej natury i odzwierciedla naukę Chrystusa i apostołów.

MYŚLI NA TEMAT CZYŚĆCA

Fragment książki „**Das Mysterium des Fegfeuers**“ autorstwa; Jean Guilton P. Danielou i inni z Académie Française.

Być może to właśnie wyobrażenie ognia był tym, co zahamowało w zachodnim Kościele rozważania na temat czyścca. Aby usunąć tę przeszkodę, wystarczy przytoczyć kilka wypowiedzi o oficjalnej wykładni Kościoła i uwzględnić przy tym doświadczenia mistyków.

Właściwie to dziwne, że temat czyścca, który przecież powinien interesować nas wszystkich - bo któż nie ma jakichś przyjaciół w tym „stanie pośrednim”, a kto wie, czy i on sam nie znajdzie się tam jeszcze dziś wieczór - pozostaje dla większości wierzących całkowicie obojętny.

Chciałbym tutaj zawrzeć kilka myśli, które ideę czyścca zarówno ubóstwiają, jak i ucłowieczają, o ile oba te słowa w religii, gdzie Bóg stał się człowiekiem, w ogóle stoją do siebie w opozycji. Tym, co nowoczesnego człowieka najbardziej powstrzymuje od myślenia o czyścicu, jest wspomnienie tak wielu wypowiedzi, tak wielu kazań, tak wielu strasznych historii, które opisują straszliwe męki dusz czyśccowych.

Aż do XIX wieku było jednak tak, że większość ludzi nic sobie nie robiła z dręczenia innych. Świecka, a w czasach inkwizycji nawet kościelna jurysdykcja posługiwała się torturami. Czy można wyobrazić sobie bardziej wrażliwą i łzawą epokę niż czasy Rousseau i Watteau? A jednak w tych pełnych wrażliwości czasach ludzie potrafili godzinami przyglądać się torturom nieszczęsnego Damien, który zranił nożem Ludwika XV.

Dla nas, ludzi nowoczesnych, ta idea jest nieznośna. Lecz Kościół rzymskokatolicki nigdy nie określił natury tych cierpień i dlatego dopuszcza interpretację czyśćca, która nie ma nic wspólnego z wyobrażeniem mąk cielesnych. Śmierć zaskakuje ludzi w momencie, w którym ich duchowy rozwój z powodu grzechów, „licznych zaniedbań”, nie jest jeszcze zakończony.

Po tym życiu, które ze względu na wolną wolę jest pełne niebezpieczeństw, rozpoczyna się, więc droga wolna od zagrożeń w innej formie bytu, w której dorastamy do tego, do czego tęskniliśmy w naszej najgłębszej istocie. Chodzi więc, o stan pośredni pomiędzy tym, czym jesteśmy, i tym, czym się staniemy.

Święta Katarzyna Genueńska, mistyczka czyśćca, daje nam wyraźnie do zrozumienia, że ten «ogień» jednocześnie przynosi radość i ból, jak wszystko, co powoduje oczyszczenie. Mówi o tym: „Bóle są tak wielkie, że żaden język ich nie opíše, żaden rozum nie ogarnie ich miary”. W innym miejscu pisze: „Nie wierzę, że można znaleźć zadowolenie równe temu, które odczuwają dusze w czyśćcu, chyba, że jest to zadowolenie błogosławionych w niebie. To zadowolenie wzrasta każdego dnia, im bardziej Bóg przenika tę duszę, a On przenikają stopniowo jego miłość, im więcej znika przeszkód, które ją od Niego oddzielają”. W tym miejscu warto zauważyć, że radość i ból mogą istnieć obok siebie. Już z własnego doświadczenia wiemy, że smutek może mieć słodki, a radość gorzki smak.

W XXIII pieśni czyśćca Dante umieszcza ten przejmująco głęboki werset: „**Aż to płacz słyszę i śpiewanie w parze Labia mea Domine (Psalm 51,17), te brzmienia i ból, i rozkosz razem niosą w darze**”. *(Tłumaczyła Alina Świdarska)*

Któż w chwilach największej radości nie żałował, że ma ona swój kres, że nie może się nią podzielić z innymi, że nie zawsze będzie tak wspaniale. Któż nie zna spokoju duszy w chwili ciężkiej próby czy radości z bólu, o którym wiemy, że jest zesłany przez Boga.

Błogosławione dusze tych, których udziałem stały się doświadczenia mistyczne, znają lepiej niż inni to tajemne połączenie radości i bólu. Im głębiej wnika ból, tym

wyżej z tej rany wznosi się radość. Pokutnicy powiedzieli nam, jak niezmierny spokój czerpią ze swych wyrzeczeń.

Z tego powodu - o ile Bóg pozwoli - niemalże szukają bólu: poświęcając swoją własną wolę dążą ku szczęściu, które przynosi ze sobą doskonale podległą wolność. W analogii do tego próbujemy zrozumieć „wnętrze” dusz w czyścicu.

Tajemniczy ogień to Bóg, którego obecność jest wprawdzie wyczuwana, lecz z którym łączność jest jeszcze niemożliwa. Z tego punktu widzenia czyściec jest stanem oczyszczania (być może również jedyną «chwilą», którą - zastępując, jakoś ilością - możemy wyrazić w dniach i latach), w którym nasza osoba uszlachetnia się przez ból. Kontynuuje się tu przemiana w dobro, której mogliśmy dokonać już podczas naszego życia ziemskiego, przy czym nie istnieje już teraz niebezpieczeństwo niewykorzystania istniejących możliwości.

Wyrażeniem «cierpienia» należy określać tylko ból, który bierze się z wyrzutów sumienia, inne rodzaje bólu nie zasługują na to miano, ponieważ towarzyszy im radość, jaką gdzie indziej znać mogą tylko święci. I jakże piękne są w swojej pokornej nadziei przytoczone przez Saint-Beuve'a ostatnie słowa pana de Sacy: „O błogi czyścicu!”.

Obliczamy czas pobytu w czyścicu według naszej ludzkiej miary czasu, co odpowiada naszej niedoskonałej naturze. Przy tym jednak nasz rozum mówi nam, że chodzi tu o czas zupełnie niepodobny, o czas niepowstrzymanego postępu, oczyszczenia bez męki, cierpienia bez buntu, o czas duchowy, o czas czystego rozwoju. Musi to być czas jak ten, który przeżywa ludzka dusza podczas przyjmowanych bez protestu ciosów od losu; czas, który niczego nie pogarsza, lecz wszystko poprawia; czas nie jest obarczony ani myślami o strasznej przeszłości, ani obawami o przyszłość, ponieważ każda chwila wpływa w jeszcze piękniejszą, każda kolejna chwila daje większą pewność zbawienia.

Wiemy z własnego doświadczenia, że istnieją dwa rodzaje cierpienia. Kiedy dotyka nas nieszczęście, możemy przyjąć ze świadomością, że nas to uszlachetni: jest to ziemski obraz *katharsis*, jakie dokonuje się w czyścicu. Można się jednak też zamknąć w swoim bólu, buntować się i protestować przeciw niemu. To odrzucenie jest powodem, który z bólu czyni prawdziwą mękę. Cierpienie w czyścicu jest tego pierwszego rodzaju. Piekło natomiast to ból zamknięty i pulsujący, w którym brak akceptacji cierpienia. Te trzy stany, które nazywamy niebem, czyścicem i piekłem, opierają się na podstawie miłości.

Tam, gdzie tej miłości nic się nie przeciwstawia, ukazuje się ona, jako czyste światło i przynosi doskonałe szczęście. Tam, gdzie da się dostrzec jakiś opór, objawia się ona jako ogień. Istnieją tu jednak dwie możliwości.

W pierwszym przypadku - chodzi tu o czyściec - opór jest biernej natury, jak reumatyzm duszy, choroba, wycieńczenie. W innym przypadku chodzi o opór czynny, który opanowuje ducha, akceptuje zło i się burzy. Czyściec jest ogniem radości, piekło ogniem cierpienia.

Miłość zawsze nas otacza: od nas zależy, czy zamienimy ją w ogień czy w światło. Tak więc, możemy też zrozumieć, że specyficzna i głęboka mistyka może zainspirować ludzi, którzy poświęcają się duszom czyścicowym. Chodzi tu nie tylko o pewien jakby rodzaj odwiedzin u więźnia, choć także ta idea miłości bliźniego i współczucia jest tu obecna.

Jak miałby ten, kto błogosławił nasze wizyty u jego cierpiących członków, nie błogosławić również tych wizyt, które w pobożnym skupieniu i modlitwie odbywa się do owego tajemniczego miejsca przetrzymywania i oczyszczania w jasności. Ale dochodzą do tego jeszcze inne aspekty. Dusze w czyścicu przechodzą przez doświadczenie, tak jak niegdyś wielcy mistycy i sama Matka Boża, chociaż grzech Jej był obcy.

Ale w odróżnieniu od wielkich mistyków na ziemi, którzy ciągle jeszcze prowadzą walkę i których koniec jest ciągle w jakimś stopniu niepewny, one nie znają już niepokoju: Są w ręku Boga, są uratowane. I choć oczekiwanie na wybawienie sprawia im ból, być może tym większy, im bliżej tego momentu (w każdym razie ja miałem tego rodzaju uczucie, jako jeniec wojenny), to mają przynajmniej jedną absolutną pewność: są w wieczności, po właściwej stronie wieczności. Nie znają już tego, co kardynał Newman w swoim cudownym wierszu o raju *Sen Gerontiusza* (Pattloch-Verlag) określił, jako: *The busy beat of time* („szybki puls czasu”). Są wolne od swojej biologicznej otoczki i społecznych zobowiązań.

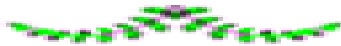
W całości należą do Boga, są całe w Bogu, całe dla Boga. Można sobie nawet wyobrazić, że wcale nie pragną skrócenia tego czasu, jeśli wiąże się z tym niewielki stopień szczęśliwości. Jest więc, zrozumiałe, że osoby kontemplacyjne na ziemi łączą się z nimi. Wspierają je i są przez nie wspierane. Odbywa się między nimi wymiana radości, cierpienia i miłości, tworzą wspólnotę ziemskich i niebieskich zasług.

Pośród wielu możliwości, jakie ma ludzki duch, by połączyć widzialne i niewidzialne, doczesne i wieczne, ta jest być może najbardziej konkretna,

najsukuteczniejsza, najbardziej ludzka, chciałoby się wręcz powiedzieć: najradośniejsza. A dlaczego miałbym tak nie powiedzieć? Kto choć raz spotkał się z ludźmi, którzy podjęli się zadania modlitwy za dusze czyścicowe, zauważy, że promieniuje od nich szczęście.

Można stąd wyciągnąć wniosek, że mimo bólów wśród tej przejściowej przestrzeni czyścica rozlewa się głębokie morze pokoju i pogody. A dla nas, biednych grzeszników, którzy nie możemy mieć nadziei na rychłe oglądanie Boga, jest radością wiedzieć, że w tym miejscu oczyszczenia odnajdziemy cienkie nici łączące nas z naszymi przyjaciółmi na ziemi.

Rodzina nie będzie rozerwana, w wiecznym mieszkaniu połączy się na nowo. Rozdzielenie poprzez śmierć z jednej strony i to pomiędzy czyścicem i niebem z drugiej strony to rozdzielenie kochających się; skutkuje ono pomnożeniem relacji i wzrostem miłości.



Te dusze, które należą do Kościoła pokutującego, objawiają się zwykle żyjącym w postaci i postawie wzbudzających współczucie tych, którzy je oglądają... Zawsze jednak, gdy spostrzegamy taki materialny znak, budzi się w nas wspomnienie drogiej nam osoby i odczuwamy impuls modlitwy za nią⁹.

WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

W tym uroczystym dniu Wszystkich Świętych Kościół pielgrzymujący po ziemi kieruje wzrok ku niebu, ku ogromnej rzeszy mężczyzn i kobiet, którym Bóg dał udział w swojej świętości.

Kto może, niech w tych dniach nawiedzi cmentarz, aby modlić się na grobach zmarłych bliskich. Ja także zejdę dzisiaj po południu do Grot Watykańskich, aby pomodlić się przy grobach moich poprzedników. W duchu udam się też na cmentarz w Krakowie, gdzie spoczywają zmarli członkowie mojej rodziny, oraz na inne cmentarze świata, aby modlić się zwłaszcza przy grobach zapomnianych.

Liturgia uczy nas, bowiem modlić się za wszystkich w imię solidarności, która łączy wzajemnymi więzami członków Kościoła i która jest silniejsza nawet od śmierci. Niech nikomu nie zabraknie wsparcia naszej modlitwy.

⁹

Gianbattista Scaramelli, Voss. *Direttorio Mystico, Compendium 1,1*

W tym klimacie duchowym bardziej niż zwykle odczuwamy, jak żywa i pocieszająca jest obecność Maryi. Wzywamy Ją dziś, jako Królową Wszystkich Świętych, kontemplując Ją pośrodku zgromadzenia świętych w niebie. Jutro zaś będziemy Jej zawierzać, jako Matce Miłosierdzia, dusze wiernych zmarłych.

Dla ludu Bożego Maryja jest znakiem pociechy i niezawodnej nadziei. Widzimy w Niej żywą ikonę słów Chrystusa: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5,8). Niech Jej wstawiennictwo sprawi, że to ewangeliczne błogosławieństwo stanie się również naszym udziałem. *Papież Jan Paweł II , Rozważanie przed modlitwą „Anioł Pański”, 1 listopada 1999.*

TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS O CZYŚĆCU

Hubert van Dijk

Teologia małej Teresy od Dzieciątka Jezus to teologia żywa, teologia doświadczenia. W domu rodzinnym i parafii, jak też w szkole klasztornej benedyktynek w Lisieux odebrała prawdziwie katolickie wychowanie i tym samym obeznana była z wiarą w czyściec. Ale jej otwartość na wszystko, co dotyczy czyścica, wykraczała daleko poza przeciętną. Pod przewodnictwem Ducha Świętego rozwijały się w niej przez lata myśli, przeczucia i idee, które w końcu znalazły swój wyraz w tym, co nazwano „Doktryną świętej Teresy o czyścicu”¹⁰

Istnieje w Kościele szeroko rozpowszechniona opinia, że chyba nie da się uniknąć czyścica. Na ten temat święta już, jako nowicjuszka wobec innej siostry M. Filomeny, która podzielała ten pogląd, wypowiedziała się następująco: „Nie masz, siostrze, wystarczająco dużo zaufania. Za bardzo boisz się dobrego Boga. Zapewniam cię, że jest On tym zasmucony. Nie powinnaś się obawiać czyścica z powodu cierpień, jakie trzeba tam znosić, lecz raczej pragnąć, byś nie musiała tam pójść dla uradowania tym Boga, który niechętnie nakłada taką karę. Jak tylko spróbujesz we wszystkim Mu się podobać, i będziesz miała niepodważalne zaufanie, Bóg oczyści cię w jednej chwili swoją miłością i nie pozostawi żadnego grzechu. Wtedy możesz być pewna, że nie trafisz do czyścica”¹¹!

Powiedziała nawet, że można od razu po śmierci trafić do nieba, że obrażamy Boga samym brakiem zaufania. Kiedy zauważyła, że nowicjuszki przy jakiejś okazji rozmawiały o tym, że czyściec kiedyś stanie się też ich udziałem, poprawiła je

¹⁰ Por. Philippe de la Trinité, *La doctrine de sainte Thérèse sur le Purgatoire*, Editions du Parvis, CH-1648 Haute-ville/Suisse 1992, s. 16.

¹¹ *Annales de Sainte Thérèse*, Lisieux, nr 610, luty 1982.

mówiąc: „Och, przykro mi, że obrażacie dobrego Boga wierząc, że musicie iść do czyśćca. Kiedy się kocha, nie może być czyśćca¹²”

Jest to nowa nauka, ale tylko dla tych, którzy nie znają Boga, którzy nie są jak dziecko, nie ufają. Ale jakie to słuszne widzieć rzeczy w ten sposób! Bóg wprawdzie kiedyś nas osądzi, ale On jest nade wszystko naszym Ojcem, który cierpi, musząc ukarać swoje dziecko i widząc jego cierpienie. Dziecko powinno z samej dziecięcej miłości, a nie z powodu kary, czynić Jego wolę. To oznacza w gruncie rzeczy, że Bóg nie chce czyśćca! Dopuszcza cierpienie swoich dzieci, ale tak, jakby musiał przy tym patrzeć w bok.

Jeżeli Teresa ma rację, że nie potrzeba koniecznie iść do czyśćca, ponieważ sam Bóg tego nie chce i chętnie nam pomoże, to myśl, że można ominąć czyściec, nie jest już taka zdrożna. Ale i tak pozostaje problem wymienionej już interpretacji, że tylko nieliczni unikną czyśćca.

Wiara ta jest potwierdzona ponadto przez wielkich świętych i mistyków, takich jak święty Jan od Krzyża, który w *Nocy ciemnej* pisze: „I te, nieliczne jednak dusze, które są ostatecznie oczyszczone przez ową miłość, nie przechodzą przez czyściec¹³” (miłość potrzebną, aby wejść do nieba). Także Teresa z Avila głosiła, że tylko nieliczni nie przechodzą przez czyściec¹⁴.

Święty Proboszcz z Ars tłumaczy: „Jest pewne, że tylko nieliczni wybrani nie pójną do czyśćca i że cierpienia, które trzeba tam znosić, przewyższają wszystko to, co możemy sobie wyobrazić¹⁵” Do tego dochodzi jeszcze przekonanie szeroko rozpowszechnione wśród pobożnych chrześcijan, że nawet prawi wierni i osoby konsekrowane po śmierci muszą zostać poddane przez jakiś czas oczyszczeniu w czyśćcu. Jako powód podawany jest stale ten sam argument: „Niełatwo jest ominąć czyściec. Nikt nie jest święty i ja będę również z pewnością musiał spędzić tam jakiś czas”. Często dorzuca się do tego jeszcze wielkodusznie zdanie: „Bóg jest przecież sprawiedliwy”, albo: „Zasłużyliśmy przecież na to”.

Tym dziwniejszy więc, jest pogląd małej Teresy. Kiedy pewnego razu dodawała otuchy nowicjuszcze, siostrze M. de la Trinité, prosząc, by uwierzyła, że jest

¹² Por. list siostry Marie de l'Eucharistie z 8 lipca 1897, *Dokumentation*, Karmel z Lisieux.

¹³ Św. Jan od Krzyża, *Dzieła*, II, 20, 5, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 1995, s. 507.

¹⁴ Por. Ferdinand Holböck, *Czyściec*, Salzburg 1977, s. 94 i nast.

¹⁵ Por. *La Doctrine*, dz. cyt., 22 i nast.

możliwe pójście po śmierci od razu do nieba, ta zapytała: „Czy jeśli regularnie ze swojej winy dopuszczam się drobnych uchybień, mogę jeszcze mieć nadzieję na pójście prosto do nieba?” Siostra Teresa, dobrze znając słabości nowicjuszek, odpowiedziała: „A jednak! Bóg jest taki dobry. On będzie wiedział, jak może ci to darować. Ale próbuj mimo to być wierna, aby On nie czekał na próżno na twoją miłość!”.

BÓG BARDZIEJ OJCEM NIŻ SĘDZIĄ

Pewnego razu doszło na ten temat w klasztorze do sporu między Teresą i siostrą M. Febronlą, sześćdziesięciosiedmioletnią przeoryszą. Ta dowiedziała się, że siostra Teresa zachęcała nowicjuszek do wiary w możliwość pójścia do nieba bezpośrednio po śmierci. Nie spodobało się to jej, ponieważ uważała to zaufanie za zuchwałość. Zaczęła, więc siostrze Teresie czynić wyrzuty.

Ta z kolei cierpliwie i ze spokojem próbowała wytłumaczyć swoją opinię, ale bez skutku. Siostra M. Febronia trwała przy swoim, dziś jeszcze prawie powszechnie akceptowanym zdaniu na temat sprawiedliwości Bożej. Dla Teresy z kolei Bóg był bardziej Ojcem niż sędzią.

Nie minął rok, jak siostra Febronia wraz z innymi siostrami padła ofiarą szalejącej w styczniu 1892 grypy i zmarła. Trzy miesiące później siostra Teresa miała sen, który opowiedziała siostrze przełożonej i który został wspomniany w aktach procesowych: „O matko, siostra M. Febronia przyszła tej nocy, aby mnie poprosić, by się za nią modlić. Jest w czyścicu, zapewne, dlatego, że zbyt słabo ufała w miłosierdzie Boże. Swoim proszącym zachowaniem i głębokim spojrzeniem zdawała się mówić mi: Miała siostra rację, na mnie rozciąga się teraz cała sprawiedliwość Boża, ale to moja wina. Gdybym siostry słuchała, nie byłabym teraz tutaj”.

MUZEUM DUSZ CZYŚCOWYCH W RZYMIE

Ojciec P. Reginald-Omez OP pisze w swojej książce „**Kann man mit den Toten in Verbindung treten?**” („Czy można kontaktować się ze zmarłymi?”¹⁶): „Kilkakrotnie odwiedziliśmy sławne Muzeum dusz czyścowych w Rzymie.

Zostało założone w roku 1900 przez ojca Victora Jouet'a od świętego Serca, twórcy czasopisma «Czyszciec». Muzeum to oferuje zwiedzającym oryginalny i jedyny w swoim rodzaju zbiór: można tu zobaczyć ślady ognia, które zostały pozostawione

¹⁶

Cytowane wyżej dzieło Omeza *Kann man mit den Toten in Verbindung treten?* ukazało się w 1972 jako trzecie wydanie w Pattloch-Verlag, Aschaffenburg i w Christiana-Verlag, Stein Am Rhein.

przez dusze czyścicowe: na modlitewnikach (jak np. należącym do Margarete Dammerle z Erlingen), mszalikach, materiałach, na przykład na koszuli Josepha Leleux'a z Möns, która nosi odcisk płonących palców datowany na 21 stycznia 1789, czy też na mocno osmalonym płaszczu wojskowym włoskiego wartownika, stojącego pewnej nocy w roku 1932 w panteonie na straży grobowca¹⁷ zamordowanego króla Humberta I, którego duch odcisnął na łopacie żołnierza ognistą dłoń, chcąc powierzyć mu posłannictwo dla Wiktora Emanuela III... Można tutaj też zobaczyć krzyż, naznaczony rozżarzoną czubkiem palca wskazującego.

Jeżeli się uzna, że takie odciski nie są dziełem przypadku lub świadomego oszustwa, staje się oczywiste, że nie mogły zostać pozostawione przez duchowy ogień, który ogarnia dusze zmarłych: mogą być one tylko skutkiem działania cudu Boskiego, który stworzył pierwiastek, będący w stanie coś spalić, pozostawiając czarny ślad, jako symbol duchowego spalania się dusz w grzechu".

CZEGO NAUCZA KATECHIZM O CZYŚĆCU?

Kto umiera w łasce Bożej, ale nie jest całkowicie wolny od grzechów i kar za nie, nie może od razu wejść do nieba. Święty Jan pisze o królestwie niebieskim: „A nic nieczystego do niego nie wejdzie" (Ap 21,27). Kto musi jeszcze pokutować za swoje grzechy, trafia do miejsca oczyszczenia, które nazywamy czyścicem (to znaczy ogniem czyszczącym). Dusze czyścicowe są przepięnione gorzką skruchą za swoje grzechy i palącą tęsknotą do świętego, dobrego Boga. Poprzez ciężkie cierpienia muszą odpokutować kary za swoje grzechy.

Największym bólem przepięnia je jednak to, że nie mogą oglądać Boga; największą pociechą zaś świadomość, że wkrótce to będzie możliwe i że są na wieki ocalone.

Dusze czyścicowe same nic nie mogą zrobić, by skrócić swoje męki. Chrystus jednak, ich Zbawiciel, wstawia się za nimi nieustannie u Ojca, a przez Niego także Maryja i inni święci w niebie. Przez Chrystusa my także możemy modlić się i składać ofiary za dusze czyścicowe, aby wkrótce zostały wybawione ze swoich cierpień.

<<Czyścic będzie trwał aż do sądu ostatecznego. Po sądzie ostatecznym będzie już tylko albo niebo, albo piekło>>.

Cytat za niemieckim Emheits-Katechismus(s. 255, Herder-Verlag, Freiburg im Br.)

¹⁷

Nagrobek ku pamięci zmarłego, który został pochowany w innym miejscu.

DOGMAT KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

„Dusze sprawiedliwych, które w chwili śmierci obciążone są jeszcze grzechami powszednimi lub doczesnymi karami za grzechy, idą do czyśćca¹⁸.”

„W każdym razie nie można z góry odrzucać myśli, że Bóg pod pewnymi warunkami może zezwolić duszy w chwili jej odłączania się od ciała albo już przebywającej w czyśćcu na wywieranie jakiegoś wpływu na żyjących. Jeżeli Bóg pozwala duszy z tamtego świata mówić do jakiejś duszy na tym świecie, są to zawsze święte zamiary Zbawiciela. W takich razach pragnie On z pomocą takiego niezwykłego środka uświęcić ludzką duszę - a nie zaspokoić ludzką ciekawość czy też napełnić strachem i obawą¹⁹.”

„Pewne jest, że dusze czyścicowe nie mogą wskazanego im miejsca pobytu opuszczać, i to nawet tymczasowo, wbrew woli Boga. Pewne jest jednak również to, że dobroć i miłosierdzie Boże są wystarczająco duże, by ku jego własnemu pocieszeniu lub też dla szczęścia osoby żyjącej zezwolić zmarłemu na tymczasowe oddalenie się i umożliwić mu objawienie...²⁰”

„Tak więc, jest czyściec mieszaniną największego cierpienia i najwyższego szczęścia. Wraz z Pawłem (2 Kor 7,4) każda dusza czyścicowa wyznaje: «Pełen jestem pociechy, optywam w radość (...)", „oczekując błogostawionej nadziei i objawienia się chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa" (Tt 2,13). Biskup W. Schneider („Das andere Leben") pisze: Czyściec jest „doskonałym spokojem pośród najbardziej palącej tęsknoty; najobfitszą pociechą pośród najbardziej gorzkiego cierpienia; najwspanialszą mieszaniną bólu i rozkoszy". My dodajemy o tego: To nie jest przedsionek piekła, ale raczej nieba"²¹.

PATRON DUSZ CZYŚĆCOWYCH

Patronem dusz czyścicowych jest, obok świętego Michała Archanioła, święty Odilo (962-1048), który jako młodzieniec zrezygnował z uroków tego świata i został mnichem; jako opat Cluny został wybitnym reformatorem i organizatorem

¹⁸ Ludwig Ott, *Grundriss der katholischen Dogmatik*, 10 wyd., 1981. Herder-Verlag, s. 575.

¹⁹ Dr Ignacy Klug, *Der katholische Glaubensinhalt*.

²⁰ Prof. dr Kaulen, *Wetzer und Weltes Kirchlexikon*.

²¹ Matthias Premm.: „Weltüberwindender Glaube. Eine katholische Lalendogmatik", wyd. A. Weis, Salzburg

ówczesnego stanu zakonnego. Jego zasada brzmiała: „Wolę być sądzony przez Boga raczej za zbyt wielką dobroć niż za zbyt surowość”.

Podczas wielkiego głodu w roku 1016 rozkazał rozdzielić zapasy klasztorne, sprzedał nawet naczynia kościelne, by móc rozdawać chleb. „Skoro Chrystus przelał za nas biednych swoją krew - zwykł mawiać - nie wolno nam ukrywać niczego przed biednymi.” Odczuwał szczególną miłość do Kościoła pokutującego. Jemu zawdzięczamy wprowadzenie święta dusz czyścicowych (Dnia Zaduszego).

OBJAWIENIA DUSZ CZYŚCICOWYCH ŚWIĘTYM

Również wielcy święci mieli objawienia dusz czyścicowych. Ukazemy to na pięciu przykładach:

MAŁGORZATA MARIA ALACOQUE (1647-1690)

Pisze w swojej autobiografii²²: „Kiedy w Boże Ciało stałam przed ołtarzem Wszystkich Świętych, pojawiła się nagle przede mną postać cała w ogniu. Ten jej pożalowania godny stan, którym dała mi do zrozumienia, że przebywa w czyścicu, wycisnął łzy z moich oczu. Zjawa powiedziała mi, że jest duszą mnicha benedyktyńskiego, który słuchał raz mojej spowiedzi i polecił mi pójść do Komunii świętej.

Za to Pan Bóg pozwolił mu zwrócić się do mnie z prośbą, bym ulżyła mu w jego męczarni. Prosił mnie, bym w ciągu trzech miesięcy przyjęła cierpienie, które będzie mi dane, i uczyniła wszystko, o co zostanę poproszona... Po upływie tych trzech miesięcy zobaczyłam go nareszcie promieniującego radością i chwałą. Odchodził do Pana, by cieszyć się swoim wiecznym szczęściem. Dziękował mi i powiedział, że będzie chronił mnie dla Boga”.

JAN BOSKO (1815-1888)

Stracił w roku 1839 swojego najlepszego przyjaciela z młodości Luigi'ego Comollo. „Obaj przyjaciele złożyli sobie śmiałe przyrzeczenie:, który z nas pierwszy umrze, ma powrócić do tego, który pozostał przy życiu, aby uspokoić go, co do losu, czekającego go na tamtym świecie.

W noc po pogrzebie w sypialni, w której spało około 20 seminarzystów, rozległ się straszny hałas. Ogień błyskał, to znowu gasł. Cały dom trząsł się w posadach. Jakiś głos zawołał: „Bosko, jestem wybawiony!”. Seminarzyści byli do głębi przerażeni,

22

W wydaniu niemieckim z 1920 roku, na s. 98.

aż do świtu żaden nie odważył się poruszyć. Niewiarygodna historia! Ale wszyscy świadkowie zaręczają, że ją przeżyli naprawdę²³.

ŚWIĘTA GERTRUDA WIELKA (1256-1302)

Przeorysza z Helfty, autorka sławnego dzieła *Gesandter der göttlichen Liebe* (ChristianaVerlag), która zmarła w 1302, widziała kiedyś duszę zmarłej zakonnicy, która gestami dała jej do zrozumienia, że pozostaje z dala od swojego Boskiego Oblubieńca. Zapytana o przyczynę, zakonnica odpowiedziała: „Ponieważ nie zostałam jeszcze całkowicie oczyszczona z plam, które pozostawiły moje grzechy; i nawet gdyby On dał mi w tym stanie wolny wstęp do nieba, nie przyjąłabym go, bo choć w twoich oczach wyglądam wspaniale, wiem przecież, że nie jestem jeszcze godna mojego Pana”.

ŚWIĘTA KRYSZYNA Z BELGII

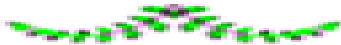
Pasterka z St. Trond, w diecezji Leodium, nazywana też Krystyną Mirabilis, bo zdarzały jej się w życiu cudowne rzeczy, o których zapewniali świadkowie, miała wizję nieba i czyścica. „Krystyno - usłyszała kiedyś głos - jesteś w niebie, miejscu szczęśliwości wiecznej; zostawiam ci wolny wybór, albo od dziś będziesz przebywać wśród wybranych albo jeszcze na kilka lat wrócisz na ziemię, aby przez dobre uczynki pomagać duszom czyścicowym. Jeżeli wybierzesz to pierwsze, jesteś bezpieczna i niczego już nie musisz się lękać; w przeciwnym razie wrócisz na ziemię, by cierpieć prawdziwe męczarnie, pomagać nieszczęśliwym i upiększyć jeszcze twoją koronę...” Krystyna odpowiedziała: „Panie, pozwól mi wrócić, aby cierpieć za zmarłych; nie obawiam się bólu ani goryczy”. I dokonała niezwykłych dzieł pokutnych za dusze czyścicowe. Wielu, m.in. hrabia von Leon, ukazali się jej z podziękowaniem za to, że uwolniła ich z czyścica.

ŚWIĘTA BRYGIDA (1303-1373)

Ta wielka święta szwedzka, pisze: „Tak jak głodny cieszy się strawą, spragniony napojem, nagi odzieniem i chory łóżem, w które się go kładzie, tak wszystkie dusze czyścicowe radują się i mają swój udział w dobru, które czynione jest na świecie dla nich²⁴”.

²³ L. von Matt, *Don Bosco*, NZN Verlag, Zurych.

²⁴ Prof. dr F. Holböck, *Gottes Nordlicht. Brigitta von Schweden*, Christiana-Verlag.



„W naszym wspólnym błaganiu nie zapominajmy o żadnym członku tego Czcigodnego Ciała, a zwłaszcza w szczególny sposób pamiętajmy o tych, którzy na tym ziemskim padole cierpią i znękani bywają lub też, pożegnawszy ten świat, w ogniu czyścicowym za winy swe pokutują" (Pius XII, encyklika, *Mystici corporis Chrisa*). „Miłość rozciąga się także na tych, którzy zmarli w tej miłości, ponieważ miłość jest życiem duszy, tak jak dusza jest życiem ciała" (święty Tomasz z Akwinu).

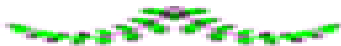
NASZA KOCHANA PANI, WYZWOLICIELKA DUSZ CZYŚĆCOWYCH Z MONTLIGEON

We Francji znajduje się sławna świątynia poświęcona „Naszej Kochanej Pani, Wyzwolicielce Dusz Czyścicowych" („Notre-Dame de Montligeon, Libératrice des Ames du Purgatoire"). Montligeon leży w Normandii (Północna Francja) w departamencie Orne (stolica Alenon, gdzie urodziła się święta Teresa z Lisieux).

W świątyni La Chapelle-Montligeon znajduje się cudowny obraz. Jego historia sięga wstecz do Dzieła Pokutnego („Oeuvre Expiatoire"), założonego przez proboszcza tej parafii Bugueta w roku 1884, które papież Leon XIII w roku 1893 wyniósł do rangi arcybractwa *Prima-Primaria*.

Jego celem jest wybawianie opuszczonych dusz pokutujących w czyścicu poprzez modlitwy jego członków, a zwłaszcza poprzez ofiary Mszy świętej. Bractwo rozprzestrzeniło się szybko na całym świecie. Siedziba Dzieła Pokutnego znajduje się w bazylice Matki Bożej z Montligeon.

Figura Matki Bożej Wyzwolicielki Dusz Czyścicowych została w roku 1935 ukoronowana w imieniu Piusa XI. Wspaniała bazylika przyciąga, co roku tysiące pielgrzymów. Przybywają z Francji i z zagranicy, aby wstawiać się u Matki Bożej za swoimi zmarłymi. Jest to miejsce święte, w którym „żywi wychodzą naprzeciw umarłym".



„Dusze czyścicowe poddane są całkowicie woli Bożej. Chcą tylko tego, czego chce Bóg. Nawet gdyby bramy nieba były otwarte, nigdy nie ważyłyby się stanąć przed obliczem Boga" (Franciszek Salezy).

MODLITWA PIUSA X DO MATKI BOŻEJ ZA DUSZE W CZYŚĆCU

Najświętsza Panno Nieustającej Pomocy, Matko litościwa, racz spojrzeć na biedne dusze, które sprawiedliwość Boża zatrzymuje w płomieniach czyścicowych. Są one

drogie dla Twego Boskiego Syna, gdyż zawsze Go kochały i teraz gorąco pragną być blisko Niego, lecz nie mogą zerwać swych więzów, które je trzymają w palącym ogniu czyśćca. Niech się wzruszy Twe serce, Matko litościwa. Pospiesz z pociechą dla tych dusz, które Cię zawsze kochały i teraz ślą swe westchnienia. Wszak są to Twoje dzieci, bądź więc im pomocą, nawiedzaj je, osładzaj ich męki i skróć ich cierpienia, i nie zwlekaj z ich wybawieniem. **Amen.**

O Maryjo, swym litościwym sercem obejmij dusze zamknięte w ciemnych więzieniach pokuty, a nie mające na ziemi nikogo, kto by o nich pamiętał. Najlepsza Matko, wejrzyj swym miłosiernym wzrokiem na te dusze opuszczone, przyjdź im ze skuteczną pomocą wśród opuszczenia, w jakim pozostają, i pobudź serca wielu wiernych do modlitwy za nie. O Matko Nieustającej Pomocy, zlituj się nad duszami opuszczonymi w czyśćcu! O Niepokalana Maryjo, Matko Miłosierdzia, która widziałaś święte Ciało ukochanego Syna Twojego wiszące na krzyżu, patrzyłaś na ziemię przesiąkniętą Jego Krwią i byłaś obecna przy Jego okrutnej śmierci, polecam Ci, Matko Najświętsza, dusze cierpiące w czyśćcu i błagam, racz wejrzeć na nie okiem swego miłosierdzia i wyjednaj im wybawienie z mąk. Dla wyproszenia Twej łaski, o Matko Niepokalana, przebaczam szczerze i serdecznie tym wszystkim, którzy mnie obrazili, i przez Twoje wstawiennictwo proszę Jezusa o udzielenie im wszelkiego dobra, łaski i błogostawieństwa w zamian za zło, które mi wyrządzili lub którego mi życzyli. Przez Twoje ręce, o Panno Święta, ofiaruję Bogu ten akt miłosierdzia dla dusz, które poddane są oczyszczeniu. **Amen**²⁵.

„Nawet jeżeli, czyściec oznacza karę, jest to równocześnie środek uzdrawiający. Zrozumiemy to szybko, jeśli zastanowimy się przez chwilę nad tym, co oznacza grzech dla człowieka. Grzech jest trucizną dla duszy. Rozgrzeszenie ją wprowadzie unieszkodliwia, nie może jednak cofnąć działania, które już nastąpiło: organizm jest osłabiony. Grzech rani duszę. Nawet jeśli, rana się zagoi, pozostaje blizna. Grzech jest chorobą duszy. Każde wyzdrowienie wymaga jednak ofiar. Każda ponadnaturalna szkoda wymaga usunięcia w ponadnaturalny sposób, czy to na tym świecie, czy na innym" (Andrée Bourçois-Macé).

JAK OJCIEC PIO PRZEŻYŁ OBJAWIENIE DUSZY CZYŚĆCOWEJ

Opis Alberta D'Apolito na podstawie ustnej relacji Ojca Pio. Objawieniem, o którym słyszałem z ust Ojca Pio, było objawienie starego człowieka. Poniósł śmierć w ogniu w klasztorze San Giovanni Rotondo, który po sekularyzacji został przekształcony w przytułek dla bezdomnych.

Spisuję to wszystko tak, jak usłyszałem od Ojca Pio pewnego popołudnia w maju 1922 r.: „Było to w połowie pierwszej wojny światowej. Klasztor San Giovanni Rotondo był jak wszystkie klasztory prowincji prawie pusty, ponieważ bracia powołani zostali do wojska. Na miejscu byli tylko chłopcy z seminarium serafickiego, którymi opiekowaliśmy się ja i ojciec Paolino z Casacalenda.

Pewnego popołudnia w zimie, po potężnej śnieżycy, w odwiedzinach do klasztoru przyszła panna Assunta Di Tomaso, siostra ojca Paolino. Chciała pozostać przez kilka dni. Przed zapadnięciem ciemności ojciec Paolino powiedział do niej, żeby zeszła do miejscowości położonej poniżej klasztoru i wynajęła pokój u Racheliny Russo, która była dobrodziejką klasztoru. Assunta wzbraniała się jednak, bojąc się iść w wysokim śniegu z klasztoru do wsi i narażać na niebezpieczeństwo, że zostanie rozszarpana przez jakiegoś wałęsającego się wygłodniałego, dzikiego psa lub też napadnięta przez jakiegoś zbira. Ojciec Paolino powiedział do niej: „Assunta, przecież wiesz, że w klasztorze jest klauzura i kobiety nie mogą wchodzić do środka. Co mamy robić?”.

Assunta odpowiedziała: „Daj mi tutaj, do tego pokoju, rozkładane łóżko, jakoś sobie tej nocy poradzę. Jutro pójdę do Racheliny”. Ojciec Paolino: „Jeśli zadowolisz się noclegiem tu w pokoju dla przyjezdnych, każę ci naszykować łóżko, byś mogła spokojnie się przespać”. Dał kilku wychowankom polecenie przyniesienia łóżka i rozpalenia w kominku, aby ogrzać pokój.

Po kolacji, gdy chłopcy byli już w łóżku, zeszliśmy, ojciec Paolino i ja, aby powiedzieć Assuncie dobranoc. Po krótkiej rozmowie ojciec Paolino powiedział do swojej siostry: «Assunta, idę do kościoła pomodlić się na różańcu, porozmawiaj w międzyczasie z ojcem Pio». Assunta jednak odpowiedziała: «Idę z tobą».

Zamknęli za sobą drzwi i pozostałem sam przy kominku. Modliłem się z półprzymkniętymi oczami, gdy nagle zobaczyłem, jak drzwi się otworzyły i wszedł stary człowiek, owinięty szerokim płaszczem, w stylu chłopów z San Giovanni Rotondo. Usiadł obok mnie.

Popatrzyłem na niego nawet nie zastanawiając się, w jaki sposób o tej późnej porze dotarł do klasztoru. Zapytałem go: „Kim jesteś? Czego chcesz?”. Odpowiedział mi: «Jestem ten i ten..., tu podałem mi swoje nazwisko i imię oraz przydomek: Piętro Di Mauro, syn Nicoli, zwany Precoso».

Potem dodał: „Zmarłem w tym klasztorze, kiedy był on jeszcze przytułkiem dla żebraków, 18 września 1908 w celi nr 4. Tego wieczora usnąłem w łóżku z papierosem. Słomiany materac zapalił się, a ja udusiłem się i spłonąłem.

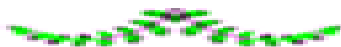
Przebywam jeszcze w czyścicu i potrzebuję Mszy świętej, aby zostać wybawionym. Pan pozwolił mi przyjść tutaj i prosić o pomoc”.

Gdy to usłyszałem, powiedziałem: „Bądź spokojny, odprawię jutro Mszę za twoje wybawienie. Podniosłem się i towarzyszyłem mu do furty klasztornej, aby go wypuścić. Przy tym nie byłem świadomy, że drzwi były zamknięte i zaryglowane. Otworzyłem je i pożegnałem się. Księżyc świecił i oświetlał pokryty śniegiem plac kościelny tak, że było jasno jak w dzień. Kiedy już mężczyzny nie było widać, zdjęty świętym strachem pospiesznie zamknąłem drzwi i wróciłem do pokoju dla przyjezdnych. Czułem się bliski omdlenia. Kiedy ojciec Paolino i jego siostra wrócili po odmówieniu różańca i zobaczyli mnie bladego, pomyśleli, że jestem chory. Życzyliśmy Assuncie dobrej nocy i ojciec Paolino odprowadził mnie do mojej celi. Nic mu nie powiedziałem o wizycie zmarłego.

Kilka dni po wyjeździe jego siostry ojciec Paolino zapytał mnie, co zdarzyło się tego wieczora, kiedy tak się źle poczułem. Wtedy wyznałem mu wszystko, opowiadając z najmniejszymi szczegółami o tym wydarzeniu. Potem powiedziałem: „Tego wieczora nie mogłem przecież przy twojej siostrze opowiadać, że ukazał mi się zmarły, w przeciwnym razie na pewno nie chciałaby spać w tym pokoju”.

Na koniec Ociec Pio powiedział, że dusza zmarłego dzięki Mszy świętej została wybawiona z czyścica i dostała się w posiadanie Boga.

Ojciec Paolino poszedł z danymi biograficznymi zmarłego do biura meldunkowego, aby sprawdzić, czy są zgodne z prawdą. Rejestr potwierdził, że wszystko odbyło się tak, jak opowiedział to Ojciec Pio.



Możemy to sobie tak wyobrazić, że dusze przy wejściu na tamten świat oglądają Zbawiciela twarzą w twarz. Jest to szczęśliwa chwila, ale tylko chwila. Szybko mija euforia i radość, ponieważ chwała, która je oświetla, ujawnia im - ku ich przerażeniu - ciemne plamy i skazy na własnej duszy. Dusza widzi ze zgrozą, jak poważne spojrzenie Sędziego zatrzymuje się na tych plamach i jak Jego oblicze zwraca się ku niej z niezadowoleniem, smutkiem i wyrzutem.

To zawstydzą ją, jest wstrząśnięta, upokorzona tak bardzo, że nie potrzeba żadnego rozkazu, aby się oddaliła. Dusze same mają już tylko jedno pragnienie, by jak najszybciej mogły zostać oczyszczone, by usunięta została przeszkoda na drodze do wiecznego zjednoczenia ze Zbawicielem.

Rozpoczyna się tym samym «nowicjat» dla nieba w formie nieprzerwanej pokuty. Tylko człowiek, który tu na ziemi bardzo cierpi na ciele i duszy, może mieć pewne

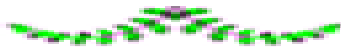
pojęcie o tym, czym jest czyściec (biskup dr Paul Wilhelm von Keppler [1852-1926]).

NIE SĄDŹCIE, ABYŚCIE NIE BYLI SĄDZENI

Mój starszy brat był lekkoduchem, mój ojciec zaś bardzo surowy. Po śmierci ojca pewnego razu mój brat powiedział: Za ojca nie dam na Mszę. Jeżeli jest w niebie, to żadnej Mszy nie potrzebuje; jeżeli jest w piekle, to żadna mu nie pomoże. Jeżeli jest w czyścicu, to może tam spokojnie pozostać, bo na to zasłużył. Przed kilku laty zmarł z kolei mój brat.

Pewnej nocy ukazał mi się we śnie i powiedział, że nie potrzebuję się za niego modlić, ponieważ moje modlitwy dostają inne dusze, nie on; on musi za swoje grzechy odpokutować.

Przez dłuższy czas zastanawiałem się nad jego słowami, aż pewnego dnia przypomniało mi się, co mówił o naszym ojcu, i pomyślałem o słowach Zbawiciela: „Jaką miarą miierzycie, taką będziecie mierzeni (Ojciec Alfons Gilbert, Convento De Santo Antonio, Largo da Carioca, Rio de Janeiro RJ)



Czyściec jest królestwem pokornego poznania samego siebie, królestwem nieutulonej, trawiącej tęsknoty do Boga. Dusze czują się do Niego, najwyższego Dobra, przyciągane z siłą, jakiej nie sposób się oprzeć. „Ponieważ jednak - jak powiedział święty Alfons von Liguori - widzą, że przez swoją winę są powstrzymywane z dala od Niego, odczuwają ból tak silny, że mogłyby je w każdej chwili zabić, gdyby były śmiertelne" (biskup dr Paul Wilhelm von Keppler [1852-1926]).

MODLITWY

MODLITWA ZA DUSZE CZYŚĆCOWE

Ojczy naszego Pana, Jezusa Chrystusa, wiele Twoich dzieci poddawanych jest w czyścicu oczyszczeniu. Tutaj na ziemi jesteś miłosiernym Bogiem, ale tam pozostają oni pod działaniem Twego sprawiedliwego prawa i muszą wytrwać, dopóki ostatni grosz nie zostanie spłacony. Złoto może oczyścić się tylko w ogniu, a ich dusze są o wiele cenniejsze niż złoto. One już poznały, że jesteś doskonały i nic niedoskonałego przed Tobą ostać się nie może; pragną więc, same gorąco uwolnić się od brudu wszelkiego grzechu i nie mogłyby znieść, gdyby oblicza ich nie zajaśniały jak słońce, a ich szaty nie stały się białe jak śnieg.

Ojcze w niebie, dla odkupienia dusz w czyśćcu cierpiących ofiarujemy Tobie śmierć i drogocenną krew Twojego Syna; dla Jego boleści racz uśmierzyć ich cierpienia! Mieszkanie Twoje w niedostępnej światłości, spraw, niech światłość Twoja i im świeci, i przygarnij ich wkrótce do Twojego ojcowskiego serca. Panie Jezu Chryste, Synu Ojca, spójrz na cierpienie Kościoła pokutującego, czyż nie jest on wraz z Kościołem triumfującym w niebie i pielgrzymującym tu na ziemi Twoją oblubienicą? Ofiarujemy Tobie miłość i zasługi Twojej Matki i wszystkich świętych Twoich, ale także wszelki trud ludzi tu na ziemi.

Jezu, prosimy Cię, bądź łaskaw dla dusz Twoich braci i sióstr, które jeszcze są w drodze do Ciebie. Zaprowadź je wkrótce na ich wieczne mieszkanie, które od początku świata przygotowałeś dla nich u Ojca.

Jezus zesłał Cię do nas, jako pocieszyciela; bądź również pocieszycielem dusz w czyśćcu pokutujących i przynieś im złagodzenie cierpień! Uczynj je doskonałymi na obraz i podobieństwo Boga, tak jak Ojciec je stworzył, Syn zbawił i jak Ty, Duchu Święty, je uświęciłeś. Jak wielka, piękna i cenna musi być dusza człowieka, że Syn Boży cierpiał okrutne męki dla jej wybawienia.

Jak wspaniałe musi być niebo i jak straszny grzech, skoro potrzebny jest tak wielki proces oczyszczenia, aby człowieka, koronę stworzenia, uczynić godnym oglądania oblicza Boga.

Boże w Trójcy Jedyny, Ojcze, Synu i Duchu Święty, dla chwały Twego imienia dokonaj dzieła oczyszczenia i spraw, niech radość aniołów towarzyszy wejściu do nieba Twoim sprawiedliwym. A nam ześlij łaskę, byśmy teraz, póki czas, wprawiali się w dziełach miłosierdzia i ofiarowywali je duszom czyścicowym. Pomóż nam żyć, byśmy z czystym sercem znaleźli przyjęcie u Ciebie, byśmy mogli kiedyś oglądać Cię w Twojej chwale twarzą w twarz.

Maryjo, która odnalazłaś Jezusa w świątyni, pozwól duszom czyścicowym także Go odnaleźć! Wy, aniołowie Najwyższego, zaprowadźcie te biedne dusze do domu Boga. A wy, święci w niebie, pospieszcie waszym braciom i siostram na ratunek.
Amen.

Arnold Guillet

OFERTORIUM

Panie Jezu Chryste, Królu chwały! Wybaw dusze wszystkich wiernych zmarłych od mąk piekielnych i z głębokości otchłani. Wybaw one ze lwiej paszczyki, i niechaj ich nie pochłonie piekło, niech nie będą strącone w ciemność, lecz niechaj chorąży święty Michał, stawi je przed Tobą w światłości. Jakoś niegdyś przyrzekł

Abrahamowi i potomstwu jego. Ofiary i modły uwielbienia do Ciebie, Panie, zanosimy. Racz je przyjąć za dusze, których pamięć dziś obchodzimy. Daj im, Panie, przejść od śmierci do życia. Jak niegdyś przyrzekłeś Abrahamowi i jego potomstwu.

MODLITWA KOŚCIOŁA

Pomnij też, Panie, na sługi i służebnice Twoje N.N., którzy nas wyprzedzili ze znamieniem wiary i śpią snem pokoju. Błagamy Cię, Panie, użyż im i wszystkim tym, którzy w Chrystusie spoczywają, miejsca ochłody, światła i pokoju. Przez tegoż Chrystusa, Pana naszego. **Amen.**

Czy wiecie, co oznacza SOS? SOS to wołanie dobiegające z czyśćca: **Save our souls - „Ratujcie nasze dusze!”**

Arnold Guillet

LITANIA ZA ZMARŁYCH

Chryste, usłysz nas, Chryste, wysłuchaj nas.

Ojcze z nieba, Boże, zmiłuj się nad zmarłymi.

Synu Odkupicielu świata Boże,

Duchu Święty, Boże,

Święta Trójco, jedyny Boże,

Święta Maryjo, módl się za nimi.

Wszyscy święci aniołowie i archaniołowie - **módlcie się za nimi.**

Wszyscy święci niebiescy duchowie,

Wszyscy święci patriarchowie i prorocy,

Wszyscy święci apostołowie i ewangeliści,

Wszyscy święci niewinni młodziankowie,

Wszyscy święci męczennicy,

Wszyscy święci biskupi i wyznawcy,

Wszyscy święci doktorowie,

Wszyscy święci kapłani i lewicy,

Wszyscy święci zakonnicy i pustelnicy,

Wszystkie święte panny i wdowy,

Wszyscy święci i święte Boże,

Bądź im miłościw - **przepuść im, Panie.**

Bądź im miłościw - **wybaw ich, Panie.**

Przez wcielenie i narodzenie Twoje,

Przez chrzest i święty post Twój,

Przez życie Twoje, Przez krzyż i mękę Twoją,

Przez śmierć i pogrzeb Twój,

Przez zmartwychwstanie i wniebowstąpienie Twoje,
Przez Ducha Świętego Pocieszyciela zesłanie,
My grzeszni, Ciebie prosimy za cierpiącymi duszami - **wysłuchaj nas, Panie.**
Abyś duszom zmarłych przebaczyć raczył.
Abyś im resztę kary za grzechy darować raczył,
Abyś je z czyśćca wybawić raczył,
Abyś je do wiecznego żywota przyjąć raczył.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, *zmiłuj się nad nami,*
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, *zmiłuj się nad nami,*
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, *obdarz nas pokojem.*
Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niech im świeci, na
wieki Wieków²⁶. **Amen.**

MODLITWA DO JEZUSA CHRYSYTA

Jezu, Synu Boży, daj nam moc, abyśmy byli dziećmi Bożymi;
Jezu, Synu Ojca, uczyn nas Twoimi braćmi i siostrami;
Jezu, Synu Boga Żywego, uczyn nas żywą świątynią Twojego Świętego Ducha;
Jezu, Synu Dawida, uczyn nas członkami Twojego narodu wybranego;
Jezu, Synu Dziewicy Maryi, dałeś nam Maryję za matkę;
Jezu, Synu Józefa, byłeś poddany swemu przybranemu ojcu;
Jezu, Synu cieśli, uczyn nas robotnikami w Twoim królestwie;
Jezu, Ty jesteś Zbawicielem, którego Bóg dał wszystkim ludziom;
Jezu, silny Boże, przyjmij naszą słabość, aby zwyciężyć złe moce;
Jezu, Druga Osoba Trójcy, daj nam kiedyś udział w Boskim życiu;
Jezu, nasz Boże, modlimy się do Ciebie razem z Ojcem i Duchem Świętym;
Jezu, Słowo Boże, prędzej przeminą niebo i ziemia, niż przeminie Twoje słowo;
Jezu, Imię ponad wszelkie imię, przed Tobą zginają się kolana tych, którzy są w
niebie, na ziemi i pod ziemią;
Jezu, prawdziwy Boże i prawdziwy Człowieku, dziękujemy Ci, że stałeś się
człowiekiem;
Jezu, Boże Człowieku, uczyn nas podobnymi Bogu;
Jezu, wywyższony po prawicy Ojca, wspomnij nas w Twoim królestwie;
Jezu, Emmanuelu, pozostań jako „Bóg z nami”;
Jezu, nasz Pośredniku, wstaw się za nami u Ojca;

26

Tekst litanii za: *Druga do nieba. Modlitewnik dla katolików wszystkich stanów.* Wydawnictwo Św. Krzyżaw Opolu, 1968.

Jezu, nasz Zbawicielu, pozwól nam przychodzić do Ciebie, gdy utrudzeni i zmęczeni jesteśmy;

Jezu, nasz Zbawco, ustrzeż nas przed ogniem piekielnym;

Jezu, Wysłanniku Ojca, roześlij nas aż po krańce ziemi;

Jezu, nasz Mistrzu, nie nazywasz nas już swymi sługami, lecz przyjaciółmi;

Jezu, Rabbi, uczynń nas Twoimi wiernymi naśladowcami;

Jezu, Nauczycielu, naucz nas rozróżniania duchów;

Jezu, Lekarzu naszych dusz, ustrzeż nas przed zarazą grzechu;

Jezu, nasz Wyzwolicielu, uwolnij nas z poddaństwa szatanowi;

Jezu, Założycielu Kościoła, uczynń nas żywymi członkami Twego ciała;

Jezu, Nazarejczyku, daj nam być dobrymi ludźmi i obywatelami i nadaj sens naszej wspólnocie;

Jezu, Kamieniu Węgielny, od Ciebie bierze początek nasza era, pozwól nam wykorzystywać czas dla Twojego królestwa;

Jezu, Zwycięzco nad pokusami, pomóż nam opierać się szatanowi i jego zakusom;

Jezu, dobry Pasterzu, wybierz się na poszukiwanie zagubionych owiec;

Jezu, nasze Życie, chcemy umrzeć, jako ziarno pszenicy, aby przynieść dobry plon;

Jezu, nasz Bracie, daj nam łaskę, byśmy w naszych braciach rozpoznawali Ciebie;

Jezu, Pokarmie naszych dusz, nakarm nas Twoim ciałem i krwią;

Jezu, Ty jesteś krzewem winnym, my latoroślami, daj nam przynieść stokrotny owoc;

Jezu dźwigający krzyż, wezwij nas na służbę jak Szymona Cyrenejczyka;

Jezu Ukrzyżowany, pozwól nam zawsze pamiętać, że w krzyżu jest zbawienie;

Jezu wywyższony na krzyżu, przyciągaj wszystkich do Ciebie, tak jak obiecałeś;

Jezu włócznią przebity, zapisz nasze imiona w Twoim sercu;

Jezu, Królu Żydowski, nie pozwól, by Twoja krew spadała na nich i ich dzieci;

Jezu, prawdziwy Mesjaszu, jak egipski Józef dał się poznać swoim braciom, tak i Ty daj się rozpoznać dwunastu pokoleniom Izraela;

Jezu, prawdziwy Chrystusie, Pomazańcu Pana, daj nam udział w namaszczeniu Ducha;

Jezu, Światłości świata, spraw, by płonął Twój ogień;

Jezu, Królu królów, pozwól nam zanieść Dobrą Nowinę aż na krańce świata;

Jezu, Baranku Boży, obmyj nas Twoją krwią;

Jezu Zmartwychwstały, daj i nam zmartwychwstać w Dniu Pańskim;

Jezu, Ty zwyciężyłeś śmierć, daj nam udział w Twoim wiecznym życiu;

Jezu, Sędzio żywych i umarłych, nie pozwól, byśmy odeszli od Ciebie z pustymi rękami;

Jezu, Sędzio ponad światem, pozwól nam w Dniu Sądu stanąć po Twojej prawicy;

Jezu, nasz Przyjacielu, wspomnij nasze imiona przed Twoim Ojcem;
Jezu, nasz Panie, spraw, byśmy czuwali czekając na Twoje przyjście;
Jezu Władco Świata, Ty masz wszelką władzę w niebie i na ziemi;
Jezu, którego wielbią nasze dusze, oczekuj nas w godzinie naszej śmierci;
Jezu, Synu Człowieczy, zalicz nas do grona Twoich wybranych, kiedy pojawisz się
jak błyskawica z nieba;
Jezu, Oblubieńcu naszych dusz, wezwij nas na wieczną ucztę Twojej miłości;
Jezu, Panie żniwa, poślij robotników do Twojej winnicy.

Arnold Guillet

STAROCHRZEŚCIJAŃSKA MODLITWA ZA DUSZE CZYŚCOWE

Boże wszystkich aniołów i wszystkich ludzi, Ty zwyciężyłeś śmierć i pokonałeś szatana, a Twojemu światu dałeś życie. Panie, daj pokój duszom Twoich zmarłych sług, papieżom, biskupom, kapłanom, zakonnikom, dobroczyńcom Kościoła, naszym przodkom, ojcom, braciom i siostram, którzy spoczywają tutaj i wszędzie; przywódcom narodów i żołnierzom, którzy zginęli za swoją wiarę i ojczyznę, wierzącym, zabitym w wojnach domowych, tym, którzy utonęli, spłonęli i zamrzli, rozszarpanym przez zwierzęta, tym, którzy zmarli nagle bez widocznej skruchy; tym, którzy nie pojednali się z Kościołem i ze swoimi nieprzyjaciółmi, którzy zamroczeni przez złego ducha odebrali sobie życie; wszystkim, którzy polecili się naszej modlitwie... (tu należy wstawić imię / imiona), wszystkim, za których nikt się nie modli, którzy pozostali bez kościelnego pogrzebu. Pozwól im, Boże, spocząć w miejscu światłości, pokoju, gdzie nie ma już chorób, bólu i wzdychania.

Przebacz im wszystkie grzechy, jakie popełnili myślą, mową i uczynkiem. Dobry i łaskawy Boże, nie ma chyba człowieka, który żył i nie zgrzeszył. Ty jedynie jesteś bez grzechu. Twoja prawda i Twoje słowo są wieczną prawdą. Ty jesteś zmartwychwstaniem i życiem, jesteś pokojem umarłych.

Chryste, nasz Boże, Tobie bądź chwała i Twemu wiecznemu Ojcu i Twojemu Świętemu, Wszechmocnemu, życiodajnemu Duchowi, teraz i zawsze, i na wieki wieków.

MÓDLMY SIĘ: Boże żywy, Ty jeden znasz liczbę wybranych, którzy są przeznaczeni do szczęśliwości wiecznej; prosimy Cię, spraw, aby za wstawiennictwem wszystkich Twoich świętych księga wybranych przechowywała imiona wszystkich, których Tobie, jako naszemu Bogu polecamy, jak i imiona wszystkich wierzących. Panie Miłosierdzia, daj duszom wiernych zmarłych miejsce pokrzepienia,

szczęśliwego spoczynku i przejrzystej światłości. Przez Chrystusa Pana naszego.
Amen.

PSALM 130: DE PROFUNDIS

Z głębokości wołam do Ciebie,
Panie, O, Panie, wysłuchaj głosu mego!
Nakłoń swoich uszu ku głośnemu błaganu mojemu!
Jeśli zachowasz pamięć o grzechach,
Panie, Panie, któż się ostoi?
Ale Ty udzielasz przebaczenia,
aby Ci służono z bojaźnią.
W Panu pokładam nadzieję,
nadzieję żywi moja dusza, czeka na Twe słowo.
Dusza moja oczekuje Pana bardziej niż strażnicy świtu.
Niech Izrael wygląda Pana.
U Pana, bowiem jest łaska i w obfitości u Niego odkupienie.
Od odkupi Izraela ze wszystkich jego grzechów.

MODLITWA DO „SIEDMIU ŚWIĘTYCH UCIECZEK”

Wołam do Was z głębi mego serca:

- 1)** O Przenajświętsza Trójco, Boże w Trójcy jedyny, prawdziwie władający! Z nieskończonej miłości, jaką żywisz do całego rodu ludzkiego, pozwól mi biednemu grzesznikowi, bym mógł Cię wiecznie chwalić i radować się w Tobie!
- 2)** Ukrzyżowany Jezu, poprzez wszelką gorycz, której doznajesz na ciele i duszy z mojej winy, bądź łaskawym Sędzią dla mej duszy, gdy oddzieli się od ciała i stanie przed Twoim trybunałem!
- 3)** Jezu ukryty w sakramencie ołtarza, spraw, bym mógł często, a zwłaszcza w ostatnim sakramencie - wiatyku - godnie przyjmować pokarm anielski!
- 4)** Błogosławiona Dziewico Maryjo, wyproś dla mnie szczęśliwość wieczną, ponieważ po Bogu całą moją nadzieję pokładam w Tobie, jako że jesteś ucieczką grzeszników, Matką Miłosierdzia, potężną patronką, której Bóg niczego nie odmawia.
- 5)** Wy niebieskie duchy, dziewięć chórów anielskich, pomóżcie, bym w miejsce duchów upadłych otrzymał miejsce obok was w niebie!
- 6)** Wy święci wszystkich stanów Kościoła pielgrzymującego, proście za mną, biednym grzesznikiem, bym został kiedyś przyjęty do waszego grona!

7) I wy dusze czyścowe, mocą waszego stanu łaski proście za mną u Boga, bym okazywał miłość Chrystusową i doświadczył miłosierdzia Bożego²⁷!

CYTATY

Posłuchajcie więc, przyczyny, którą chcę wam wyłożyć: Jezus Chrystus zniżył się, by nazwać Kościół swoją oblubienicą, a ogół wierzących nazywa swoim ciałem, którego On jest Boską głową. Jest też napisane, że częścią tego ciała, którą dotknęło największe nieszczęście, jest Kościół pokutujący, te drogie dusze, które tak bardzo muszą cierpieć. Na całej ziemi nie ma cierpienia, które dałoby się porównać z ich męczarnią. Kiedy więc Jezus Chrystus zobaczy, że wy w waszych sercach macie tak wielkie współczucie dla tej części Jego ciała, czyż nie sądzicie, że będzie was wówczas szczególnie kochał? (Etienne Binet S.J. w swoim sławnym dziele o czyścucu, które ukazało się na początku XVII w.).

Ponieważ miłość jest wstęgą, która łączy ze sobą członków Kościoła, to rozciąga się zarówno na żywych, jak i na tych, którzy w miłości odeszli z tego świata. Dzięki tej wstędze miłości ofiary wierzących mogą stać się pomocne dla zmarłych (Dionizy Kartuz [1402-1471]).

Romano Guardini napisał kiedyś, że byłoby niewiele do powiedzenia o tamtym świecie, gdyby dało się podzielić życie człowieka po prostu na dobro i zło. Człowiek jest jednak istotą złożoną, w której dobro i zło leżą tak blisko siebie, że często trudno je od siebie oddzielić (przypomnijmy sobie choćby przypowieść o pszenicy i kąkolu). Człowiek jest najpiękniejszym stworzeniem Bożym. Z nim Bóg pragnął się połączyć i w nim znaleźć upodobanie. Tę istotę powołał do doskonałego zjednoczenia z sobą. Jeżeli więc to stworzenie wolne od więzów materialnych staje przed Panem, chce On je widzieć doskonałym i absolutnie godnym Jego miłości (J. M. Szymusiak SJ).

Zbudźcie się śpiący, Bóg prosi za duszami czyścowymi! (Zawołanie stróżów nocnych w dawnych czasach w miastach i wsiach Francji).

Oglądanie Boga w wiecznej szczęśliwości w niebie - albo oddalenie od Boga w wiecznym potępieniu w piekle: to ukazane nam jasno w Piśmie świętym „albo - albo”, jako wieczna zapłata po śmierci i sądzie ostatecznym, na który musi stawić się każdy człowiek (prof. dr F. Holbóck).

²⁷

Fragment pisma Ferdynanda Holbócka, *Die sieben heiligen Zufluchten* („Siedem świętych ucieczek”), wydanie 5, Christiana-Yerlag.

Czerpiemy z dóbr naszych zmarłych dziadków i rodziców i łatwo zapominamy, co im jesteśmy dłużni i jak bardzo oni łakną naszej wdzięczności i potrzebują naszej pomocy. Wołają: Wspieraj, cierp, módl się, pość, dawaj za nas jałmużnę! Ofiarujże Mszę świętą w naszej intencji! (Anna Katarzyna Emmerich, augustianka).

Panie Jezu, Ofiaro miłości, uczyni ze mnie żywy, święty dar ofiarny dla Ciebie, który spodoba się Bogu (Modlitwa pokutna świętego Piusa X).(…) tak też jawne się stanie dzieło każdego: odsłoni je dzień [Pański]; okaże się bowiem w ogniu, który je wypróbuje, jakie jest (1 Kor 3,13).

My, grzeszni nawet w ostatniej godzinie, wszyscy pomarliśmy gwałtownym zgonem, Aż na nas wtedy światło z nieba spłynęło, iż przebacząc i z sercem skruszonym Zeszliśmy z świata pojednani z Bogiem, co nas pragnieniem darzy utęsknionym (Dante, *Czyśćciec*, Pieśń V, wers. 52-56, Przekład: Alina Świdarska).

Ach, dusze czyścicowe muszą tak bardzo cierpieć z powodu ich niedbałości, z powodu wygodnej pobożności, z powodu braku gorliwości dla Boga i pożytku bliźniego. Jakże można im pomóc, jeśli nie poprzez miłość, która czyni zadość i poświęca dla nich te akty cnoty, które oni sami za życia szczególnie zaniedbali? Święci w niebie nie mogą pokutować za winy i wynagradzać je; dusze czyścicowe muszą tego oczekiwać od dzieci Kościoła pielgrzymującego. Jak bardzo za tym tęsknią! Wiedzą, że żadne dobre wspomnienie, żadne poważne życzenie, które poświęcają im żywi, nie pozostaje bez skutku; mimo to, jak niewielu się o nie troszczy...! (Anna Katarzyna Emmerich, *Wizje*).

Bóg Wszchemogący nie może zmienić swojej istoty. Święty musi być zawsze. Ale ponieważ jest święty, żadna nie-święta dusza ludzka nie może zaznać wiecznej szczęśliwości w niebie (John Henry Newman, kardynał).



Jak łania pragnie
wody ze strumieni,
tak dusza moja pragnie
Ciebie, Boże!
Dusza moja pragnie Boga,
Boga żywego,
kiedyż, więc i ja dojdę i ujrę
oblicze Boże? (Psalm 42,2-3).

MARIA SIMMA - MATKA DUSZ CZYŚCOWYCH

Posłowie wydawcy Arnolda Guilleta

Śmierć Marii Simmy poruszyła wielu ludzi w Vorarlbergu, a także w innych rejonach Europy. Dzięki swojej książce, kasetom i odczytom stała się szeroko znana. Jej śmierć nastąpiła nieoczekiwanie.

We wtorek, 16 marca 2004, do proboszcza Bernharda Weissa w Scheidegg w Allgäu zadzwonił kierownik Centrum Socjalnego Bezau w Bregenzerwald, gdzie Maria Simma spędziła ostatnich pięć miesięcy. Powiedział, że nie jest z nią dobrze, i zapytał, czy ten nie mógłby przyjechać. Kiedy proboszcz Weiss przybył do Centrum Socjalnego Bezau, od razu zauważył, że Maria Simma umiera. Proboszcz Weiss odmówił z nią modlitwy konających, udzielił jej ostatniego namaszczenia i błogosławieństwa apostołskiego. Kiedy ksiądz wypowiadał słowa: „Przybądźcie święci Boży, pospieszcie na spotkanie jej Aniołowie Pańscy. Przyjmijcie tę duszę i zanieście ją przed Oblicze Najwyższego. Niech cię przyjmie Chrystus, który cię wezwał i do Jego królestwa niech cię wprowadzą Aniołowie". **Służebnica Boża Maria Simma wydała ostatnie tchnienie i o godz. 21⁰⁰ powróciła do dobrego Boga.** Żyła rzeczywiście wedle zasady: Jaka twoja niedziela, taki i dzień śmierci!

W piątek, 19 marca 2004, o godz. 14⁰⁰ odbył się pogrzeb na cmentarzu w Sonntag. Najpierw w pełnym kościele wiejskim odmówiono różaniec. Następnie miała miejsce Msza żałobna, odprawiona przez miejscowego proboszcza Gerharda Schrafstettera i koncelebrowana przez pięciu innych księży. Proboszcz Fridolin Bischof, następca proboszcza Alfonsa Matta, wygłosił homilię. Był on proboszczem w Sonntag od 1976 do 2002 roku. Według oficjalnych szacunków w kościele zgromadziło się 300 osób.

Proboszcz Bischof nakreślił też krótko historię życia Marii Simmy. Urodziła się 2 lutego 1915 w Sonntag, jako drugie z ośmiorga dzieci. Jej brat Józef podczas II wojny światowej zamarł w Rosji w Murmańsku w maju 1942. Jej najmłodszy brat Edward również poległ podczas ofensywy w Rosji w wieku zaledwie siedemnastu i pół roku. Zawsze jeśli w Sonntag nie odprawiano Mszy, Maria Simma szła do kościoła do jednej z sąsiednich wsi. Za czasów proboszcza Matta zajmowała się przez wiele lat przygotowywaniem dzieci do pierwszej Komunii świętej. Robiła to bardzo dobrze, co przyznało też po latach wielu rodziców. Maria Simma musiała prowadzić obszerną korespondencję. Proboszcz Bischof dowiedział się od jednego z listonoszy, że otrzymywała ona dziennie do 50 listów. Większej liczbie nie była w stanie sprostać.

Całe swoje życie oddała na służbę apostołstwu dusz czyścicowych, bardzo często służyła im również nocą. Niemordowanie modliła się i pokutowała. Bardzo często też proszono ją o radę. W lecie przyjeżdżało nierzadko siedem do ośmiu autokarów z samej tylko Francji, a także Austrii, Szwajcarii, Niemiec, Belgii. Często przyjeżdżali rodzice, których dzieci popełniły samobójstwo, prosząc o pomoc i wskazówki. Ponieważ Maria Simma żyła bardzo skromnie, mogła również wielu ludzi wspierać finansowo, jeśli widziała, że byli w potrzebie.

Pewnego razu w przedziale kolejowym usłyszała złorzeczenia pewnego mężczyzny. Wstała i zwróciła mu uwagę. Poprosiła go, by był tak dobry i przestał bluźnić Bogu. Później, po wielu latach, ukazała jej się dusza tego mężczyzny i powiedziała, że „Ojciec nasz”, zmówione wówczas przez nią w jego intencji, uratowało go od wiecznego potępienia. Podziękował jej za to i poprosił o dalszą modlitwę.

Jej proboszcz Alfons Matt w swoim sprawozdaniu dla biskupa Fechnera pisał między innymi: „Maria Simma od wczesnego dzieciństwa przejawiała chęć pomocy duszom pokutującym w czyścicu, wykorzystywała też chętnie odpusty i odmówiła za zmarłych wiele modlitw. Tego jednak, że za dusze czyścicowe można również w zastępstwie ponosić cierpienia pokutne, nie wiedziała aż do czasu, gdy zaczęła je przyjmować. Te cierpienia pokutne są ciężkie jak czyściec i dobrowolne przyjęcie na siebie takich cierpień za kogoś innego wymagało niezwykle ofiarnego ducha i świadomości złożonego ślubowania.(...)”

Maria Simma dowiedziała się też od dusz czyścicowych o tym, że wśród ofiar lawiny w styczniu 1954 pod śniegiem pozostały jeszcze żywe osoby. Ostatnią żywą ofiarę odnaleziono dwa dni później w Blons. Zostały jej przepowiedziane też inne katastrofy Roku Maryjnego. O powodzi w lecie 1954 powiedziała mi na dwa dni przed relacjami prasowymi; mówiły jej o tym dusze czyścicowe. (...)

Miłość i sprawiedliwość Boża w czyścicu objawiły się Marii Simmie w doskonałej harmonii. Każda dusza karana jest stosownie do rodzaju przewinienia i afektu, w jakim dopuściła się grzechu. „

W ocenie Marii Simmy nie może w żadnym wypadku zabraknąć jednego nazwiska: Alfonsa Matta, który przez trzydzieści lat był proboszczem w Sonntag (1938-1976) i jej przewodnikiem duchowym. Od początku uznał jej charyzmat i istotnie go wspierał. Na jego pogrzebie obecni byli biskup Feldkirch Bruno Fechner (bardzo poruszony), czterdziestu księży i tysiąc wiernych.

Moje wspomnienie o początkach znajomości z Marią Simmą powróciło nagle, gdy znalazłem się w odległości trzech metrów od jej grobu, po błogostawieństwie

proboszcza Schrafstettera. W 1967 wraz z żoną byłem na odczycie Marii Simmy w Stein ara Rhein. Następnego ranka wstąpiłem do kancelarii parafialnej i poprosiłem o umożliwienie mi rozmowy z nią. Powiedziałem jej, że jej odczyt o duszach czyścicowych zafascynował mnie i uważam, że jej myśli powinny ukazać się w formie książkowej. Zaoferowałem jej swoje usługi, jako wydawca, a ona się zgodziła.

Wkrótce potem kochany Pan Bóg wrzucił kamyk do mojego ogródka. Zostałem powołany na trzytygodniowe szkolenie wojskowe rezerwistów. Dostałem przydział nie do mojego oddziału pancernego, lecz jako oficer łącznikowy do Gottharda do Andernmat. Mój dowódca miał dla mnie niewiele pracy i miałem dość wolnego czasu, aby przez te trzy tygodnie zredagować cały tekst Marii Simmy w poprawnej niemieckiej i przygotować go do druku.

Książka miała dotychczas 19 wydań w języku niemieckim i osiem po francusku, ponadto przekłady w siedmiu językach w tym na polski. Tak rozpoczęła się nasza trwająca trzydzieści siedem lat intensywna współpraca pomiędzy autorką i wydawcą. Maria Simma miała charyzmat dany jej przez Boga, ale nigdy nie stała się zarozumiała. Do końca życia pozostała prostą, stąpającą twardo po ziemi chrześcijanką, która po cichu dokonywała wielkich rzeczy.



„REQUIESCAT IN PACE” - NIECH PAN POZWOLI JEJ SPOCZYWAĆ W POKOJU.

